

MAŁGORZATA CHOIŃSKA

Tykocin

**POWINNOŚCI MIESZCZAN
W MIEŚCIE KRÓLEWSKIM A W MIEŚCIE PRYWATNYM:
PRZYKŁAD TYKOCINA W XVI–XVIII WIEKU**

Wstęp

Celem artykułu jest porównanie zakresu swobód i obowiązków mieszkańców Tykocina w okresach, gdy było to miasto królewskie, a potem prywatne. Przedstawiono proces ograniczania samorządności mieszczan i Żydów, zwiększania liczby i wymiaru nakładanych powinności. Scharakteryzowano skutki gospodarcze polityki właściciela względem miasta. Opisano sposoby walki mieszczan i Żydów tykocińskich z ograniczeniami narzuconymi przez dominium.

W bogatej literaturze na temat miast w Polsce – ich ogólnej historii, demografii, gospodarki, stosunków społecznych, życia codziennego, zagadnień urbanistycznych – można znaleźć pozycje, których tematyką są powinności i stosunki mieszkańców miast z dziedzicami w XVII–XVIII w.¹ Niewiele

¹ J. Mazurkiewicz, *O niektórych problemach prawno-ustrojowych miast prywatnych w dawnej Polsce*, „Annales UMCS”, sec. G, vol. XI, 1964, s. 97–124; T. Opas, *Miasta prywatne a Rzeczpospolita*, „Kwartalnik Historyczny”, R. LXXVIII, 1971, z. 1, s. 28–48; idem, *Opole i inne miasteczka szlacheckie dóbr józefińskich i opolskich w dawnym województwie lubelskim w XVII–XVIII w.*, „Rzeszowskie Zeszyty Naukowe”, t. XXI, 1997, s. 126–150; idem, *Powinności na rzecz dziedziców w miastach województwa lubelskiego w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku*, „Rocznik Lubelski”, t. XIV, 1972, s. 121–144; idem, *Własność w miastach i jurydykach prywatnych w dawnej Polsce*, Lublin 1990; idem, *Wolność osobista mieszczan miast szlacheckich województwa lubelskiego w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku*, „Przegląd Historyczny”, t. LXI, 1970, z. 4, 609–629; idem, *Zagadnienie apelacji mieszczan miast prywatnych w świetle polityki gospodarczo-społecznej dziedziców od XVI do XVIII w.*, „Annales UMCS”, vol. XX, 2, sec. G, 1973, s. 19–43; idem, *Zagad-*

publikacji poświęcono także stosunkom Żydów z właścicielami miast, w których zamieszkiwali². W licznych publikacjach, zwłaszcza monografiach kahałów, miast i miasteczek, stosunki mieszkańcy miasta – właściciel są jednym z wielu poruszanych problemów. Autorzy artykułów poświęconych dziejom Tykocina³ w ogóle nie wspominają lub zamieszczają niewielkie wzmianki o naruszaniu przywilejów mieszczan i Żydów przez Branickich, nakładaniu na mieszkańców miasta nowych powinności, a także skutkach, jakie to miało dla życia mieszkańców i gospodarki miejskiej.

nienie legitymacji procesowej miast szlacheckich i duchownych w sprawach o naruszenie praw i przywilejów w XVIII wieku, „Rzesz. Zesz. Nauk.”, t. XXV, s. 379–408; R. Szczygieł, *Powinności Lubartowian na rzecz dziedziców według ordynacji Barbary Sanguszkowej z 1769 r.*, „Lubartów i Ziemia Lubartowska”, t. 12, 1993, s. 41–50; W. Witkowski, *Ordynacje pańskie dla miast prywatnych w Polsce w XVII i XVIII stuleciu*, „Rzesz. Zesz. Nauk.”, t. XXV, 1998, s. 453–464; A. Wyrobisz, *Rola miast prywatnych w Polsce w XVI i XVII wieku*, „PH”, t. LXV, z. 1, s. 24–33.

² Np.: J. Goldberg, *Gminy żydowskie (kahały) w systemie władztwa dominialnego w szlacheckiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Między historią a teorią. Refleksje nad problematyką dziejów i wiedzy historycznej*, Warszawa – Poznań 1988, s. 152–171; G. D. Hundert, *Kahał i samorząd miejski w miastach prywatnych w XVII i XVIII w.*, [w:] *Żydzi w dawnej Rzeczypospolitej. Materiały z konferencji „Autonomia Żydów w Rzeczypospolitej szlacheckiej” Międzywydziałowy Zakład Historii i Kultury Żydów w Polsce*. Uniwersytet Jagielloński 22–26 IX 1986, Wrocław 1991, s. 66–74; A. Kaźmierczyk, *Magnaci a Żydzi*, [w:] *Patron i dwór. Magnateria Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku*, Warszawa 2006, s. 147–153; idem, *Żydzi w dobrach prywatnych w świetle sądowniczej i administracyjnej praktyki dóbr magnackich w wiekach XVI–XVIII*, Kraków 2002; A. Leszczyński, *Sytuacja prawna Żydów ziemi bielskiej od końca XV do 1795 r.*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”, 1975, nr 4, s. 5–35; M. Rosman, *Żydzi pańscy. Stosunki magnacko-żydowskie w Rzeczypospolitej XVIII wieku*, Warszawa 2005.

³ M.in.: 492 rocznica urodzin województwa podlaskiego, z. 1, Białystok 2006; W. H. Gawarecki, *Wiadomość o mieście Tykocinie*, „Niezapominajki”, 1843, s. 131–158; S. Jamiołkowski, *Tykocin*, „Przegląd Katolicki”, 1879–1880, nr 41–3; W. Jarmolik, *Gasztoldowie a Tykocin*, „Białostoczczyzna”, 1987, nr 3, s. 18–22; J. Jarnutowski, *Tykocin. Miasto w dawnej ziemi bielskiej*, „Biblioteka Warszawska”, 1885, s. 165–188; J. Kubiak, *Urbanistyka Tykocina i problemy ekspozycji jego zabytków*, „Rocznik Białostocki”, t. 16, 1991, s. 47–57; J. Maroszek, *Znaczenie i funkcje Tykocina w XVII–XVIII wieku. Magnacka historia miasta*, „Białostoczczyzna”, 1991, nr 4, s. 1–5; J. Maroszek, W. Nagórski, *Tykocin. Miasto królewskie*, Białystok 2004; W. Monkiewicz, *Tykocin*, Białystok 1983; M. T. Mrówczyński, *Ludność i gospodarka Tykocina w XVI–XVIII wieku*, [w:] *Spółczesność staropolskie*, t. III, Warszawa 1983, s. 161–187; Z. Romaniuk, *Tykocin w XV w. Małe miasta. Prześnienie*, Supraśl 2003, s. 277–293; idem, *Wójt tykociński Piotr z Gumowa (koniec XIV w. – po 1459 r.)*, „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska w Białymstoku”, 2000, nr 14, s. 68–70; *Sefer Tiktin*, Tel-Aviv 1959; G. Worobjew, *Miasto Tykocin*, [w:] *Pamiętnik III Zjazdu Historyków Polskich w Krakowie*, Kraków 1900, s. 1–19; E. Wroczyńska, A. Lechowski, *Wielka Synagoga*, Białystok 2004; *Żydzi tykocińscy 1522–1941*, Tykocin 1995. Informacje o Tykocinie znajdują się także w publikacjach dotyczących dziejów Podlasia, a zwł. Włodzimierza Jarmolika, Anny Laszuk, Józefa Maroszka, Jerzego Topolskiego, Marka Wagnera, Andrzeja Wyrobisza.

Tykocin nie ma szczęścia do dotyczących go źródeł, z których wiele uległo zniszczeniu. Niektóre zachowały się dzięki sporządzonym odpisom i kopiom. Zachowane źródła są bardzo rozproszone, znajdują się w archiwach i bibliotekach w Warszawie, Białymstoku, Krakowie, ale i za granicą, np. w Wilnie, Mińsku. Głównymi źródłami, dzięki którym można poznać proces zmieniania powinności mieszkańców Tykocina, są inwentarze tego miasta z 1701⁴, 1727⁵ oraz 1771 r.⁶ W czasie II wojny światowej zniszczeniu uległy przechowywane w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie: 9 ksiąg miejskich z Tykocina oraz akta sądu asesorskiego z końca XVIII w. Z akt miejskich latem 1939 r. korzystał ks. Antoni Kochański, autor niepublikowanej monografii Tykocina⁷. Przedstawił skład władz miejskich z lat 1638–1798 oraz omówił poruszane na zgromadzeniach zagadnienia. Pozew do sądu asesorskiego z 1791 r. oraz odpowiedź z sądu dla Izabeli Branickiej i mieszczan, a także odpisy innych dokumentów zachowały się dzięki Ignacemu Kapicy Milewskiemu⁸. Część odpisów Kapicy oraz innych kopii lub oryginalnych źródeł zebrał Zygmunt Gloger. Dokumenty te znajdują się obecnie w Krakowie⁹.

Źródłem, które umożliwia opis sposobów i okoliczności uznania przez mieszczan przepisów ustalonych przez dziedzica i jego urzędników oraz częściowo przyczyny i metody ingerencji dominium w sprawy autonomii gminy żydowskiej jest „Księga spraw miejskich na zamku tykocińskim rozstrzyganych w latach od 1766 do 1824”¹⁰. Ponieważ przy wielu procesach nie ma

⁴ Biblioteka Jagiellońska w Krakowie (dalej: BJ), Dział rękopisów, sygn. rkp. 6247 III.

⁵ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), Archiwum Roskie. Akta rodzinno-majątkowe (dalej: AR.AR-M), sygn. tymczasowa 412 (sygn. dawna: CXX84.2). Nie zachowała się część inwentarza, w której spisano poszczególne place i grunty miejskie. Zachowana część źródła jest zatytułowana: „Kontynuacja Inwentarza Dóbr Tykocińskich z addytamentem należących Jm. P. Janowi Ferdynandowi Barronowi de Trachemberg Gubernatorowi y Ekonomowi tychże Dobr podana die 7 marty anno 1727”.

⁶ AGAD, Archiwum Roskie 82 (dalej: AR 82), k. 287v–327. Jest to fragment inwentarza spisanego po śmierci Jana Klemensa Branickiego.

⁷ A. Kochański, *526 lat dziejów miasta Tykocina*, Augustów 1979 (maszynopis w posiadaniu autorki).

⁸ AGAD, Zbiór Ignacego Kapicy Milewskiego „Kapicjana” 1519–1804 (dalej: Kapicjana), pudło 34–41. Odpisy pojedynczych dokumentów dotyczących Tykocina znajdują się także w innych pudłach.

⁹ Archiwum Państwowe w Krakowie, Oddział Wawel (dalej: APKOW), Zbiór Zygmunta Glogera 1515–1907 (dalej: ZZG).

¹⁰ Biblioteka Czartoryskich w Krakowie (dalej: BCz.), Zbiór rękopisów MNK 28.

informacji, kto wydał dany wyrok, a nie wszyscy urzędnicy Branickich zarządzający Tykocinem nosili tytuł gubernatora dóbr tykocińskich, ale wszyscy byli ekonomami, w artykule używano tego ostatniego tytułu oraz określenia sąd zamkowy.

Dzięki procesowi toczonemu przez mieszczan i Żydów z nowymi właścicielami miasta Potockimi można poznać także historię procesu oraz żądania obu stron sporu w czasach, gdy właścicielką miasta była Izabela Branicka. W AGAD, w zespole Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, zachowały się dokumenty streszczające przebieg procesu¹¹. W Archiwum Państwowym w Białymstoku, w zespołach Kamera Wojny i Domen¹² oraz Komisja Województwa Augustowskiego¹³, zachowały się odpisy kontraktów zawieranych przez Jana Klemensa Branickiego z arendarzami, a w tym ostatnim zespole także odpis „Wyciągu z instruktarza według którego wszystkie prowenta wybierać się mają w Mieście Tykocinie spisane dnia 28 września 1708 roku”.

W związku z trwającymi pracami nad opracowaniem części ekonomicznej Archiwum Roskiego – akt rodzinno-majątkowych, nie można korzystać z jednostek tego zespołu. Dzięki uprzejmości pani prof. Teresy Zielińskiej uzyskano dostęp do kilku jednostek związanych bezpośrednio z Tykocinem, między innymi do tak ważnego wspomnianego wyżej inwentarza z 1727 r.¹⁴ Dzięki publikacji dr Aliny Sztachelskiej-Kokoczki¹⁵, która wykorzystwała ten zespół nim zaczął być opracowywany, uzyskano dostęp do wielu danych statystycznych, odnoszących się do wszystkich dóbr Jana Klemensa Branickiego.

Po wkroczeniu w 1807 r. wojsk francuskich na teren Podlasia urzędnicy pruscy spalili w Supraślu akta urzędowe pruskie dotyczące powiatu suraskiego, do którego należał Tykocin. Dlatego nie są znane ewentualne źródła wytworzone przez powiatową administrację pruską.

¹¹ AGAD, Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych 1815–1868 (dalej: KRSW), sygn. 5139–5143.

¹² Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej: APB), Kamera Wojny i Domen w Białymstoku 1796–1807 (dalej: KWDB), sygn. 2450.

¹³ APB, Komisja Województwa Augustowskiego i Rząd Gubernialny Augustowski 1816–1866 (1879) (dalej: KWA), sygn. 49.

¹⁴ Zespół jest w opracowaniu – cytując wykorzystane dokumenty w artykule używano określenia „sygnatura tymczasowa”, ponieważ sygnatury jednostek mogły ulec zmianie.

¹⁵ A. Sztachelska-Kokoczka, *Magnackie dobra Jana Klemensa Branickiego*, Białystok 2006. Autorka jeden z rozdziałów poświęciła powinnościom chłopów pańszczyźnianych zamieszkujących w dobrach Branickiego, nie podjęła w ogóle tematu powinności mieszczan z miast będących własnością magnata.

W czasie II wojny światowej zniszczone zostały wszelkie dokumenty gminy żydowskiej w Tykocinie. Dzięki sporządzonym przed tą wojną odpisom mógł zostać opublikowany *Pinkas kahal Tiktin*¹⁶, w którym zamieszczono trzy zarządzenia komisarza Gieszkowskiego. Także przed Holokaustem w oparciu o pinkasy kahału tykocińskiego Aleksander Gawurin napisał pracę magisterską¹⁷. Dzięki wielu cytatom oraz wszechstronnemu wykorzystaniu pinkasu stała się ona doskonałym źródłem do dziejów Żydów tykocińskich.

Mimo zniszczenia wielu źródeł, źródła zachowane oraz różne odpisy pozwalają na scharakteryzowanie przywilejów mieszkańców Tykocina w XVI w., zmian powinności mieszczan i Żydów w okresie, gdy Tykocin był własnością Branickich, opis sposobów unikania obciążeń nakładanych przez dominium, a także przebieg procesu rządowego między mieszczanami a Izabelą Branicką.

Powstanie miasta i pierwsze przywileje jego mieszkańców

W XII–XIII w. około 2 km na południe od dzisiejszego miasta Tykocina funkcjonował gród obronny z umocnionym podgrodzem, tzw. Tykocin I. Obiekt reprezentuje typ grodów pierścieniowatych z pojedynczym wałem, najczęściej występujący na ziemiach polskich. Na majdanie stwierdzono ślady zabudowy mieszkalnej. Został on zbudowany jako jeden z oddalonych od siebie o około 30 km grodów (Łomża, Wizna, Tykocin), których celem była obrona Mazowsza przed Litwinami, Rusinami i plemionami pruskimi. Badania archeologiczne wykazują, że tzw. gród Tykocin I w końcu XIII w. został opuszczony przez mieszkańców dobrowolnie. Powodów zaniku osadnictwa w tym miejscu można upatrywać w przemianach gospodarczych, które zaistniały w konsekwencji zmian politycznych¹⁸.

¹⁶ *Pinkas kahal Tiktin 381–566 (1621–1806)*, Jerusalem 1996.

¹⁷ A. Gawurin, *Dzieje Żydów w Tykocinie (1522–1795)*. Praca magisterska napisana pod kierunkiem M. Bałabana. Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie, sygn. 37.

¹⁸ K. Bienkowska, *Osadnictwo średniowieczne w dorzeczu górnej Narwi w świetle źródeł archeologicznych*, [w:] *492 rocznica...*, s. 18–19; R. Jakimowicz, *Sprawozdanie z działalności Państwowego Konserwatora Zabytków Przedhistorycznych na Okręg Warszawski za rok 1922*, „Wiadomości Archeologiczne”, t. VIII, 1923, z. 2–4, s. 207–208; A. Kamiński, *Z badań nad pograniczem polsko-rusko-jaćwieskim w regionie rzeki Śliny*, „Wiadomości Archeologiczne”, t. XXIII, z. II, s. 139–144; U. Stankiewicz, *Tykocin – początki miasta*, „Podlaskie Zeszyty Archeologiczne”, 2005, z. 1, s. 167.

Historycy wysuwają różne hipotezy na temat przedlokacyjnych dziejów miasta Tykocina. Włodzimierz Jarmolik stwierdził, że Tykocin, podobnie jak Bielsk, Drohiczyn czy Mielnik, powstał z wczesnośredniowiecznego podgrodzia¹⁹. Józef Maroszek przedstawił tezę o translokacji Tykocina na obecne miejsce w 1424 r., w trakcie lokacji miasta, z Przechodowa – dzisiejszych Popowlan – w związku z uruchomieniem nowego traktu komunikacyjnego, prowadzącego do dworu myśliwskiego w Wodziłowce – Knyszynie²⁰.

O Tykocinie w XIV w. zachowało się niewiele wzmianek w źródłach. Narbutt w *Dziejach narodu litewskiego* wspomniął, że w 1366 r. Piotr Gasztołd, wielmoża litewski, „znajdował się dla jakichś interesów państwa w Tykocinie”²¹. Rola Tykocina jako ośrodka administracyjnego i obronnego wzrosła po 1393 r., gdy Krzyżacy spalili zamek księcia Janusza I w Złotorii. Jego rolę przejął gród w Tykocinie²².

Zachowanym jedynie w kopii pierwszym dokumentem dotyczącym Tykocina jest akt nadania 5 kwietnia 1424 r. wójtostwa dla Piotra z Gumowa przez Janusza I, księcia mazowieckiego. W zamian za osadzenie nowych kolonistów Piotr i jego potomkowie otrzymali na własność 10 włók oraz prawo pobierania co trzeciego denara od spraw sądowych²³.

Ten sam książę mazowiecki Janusz I 28 czerwca 1425 r. nadał Tykocinowi prawo chełmińskie²⁴. Wzorcem dla ustroju miasta Tykocina było prawo, którym od 1418 r. rządziła się Łomża. Mieszczanie łomżyńscy w okolicznych

¹⁹ W. Jarmolik, *Rozwój niemieckiego prawa miejskiego na Podlasiu do Unii Lubelskiej w 1569 roku*, „Przegląd Historyczny”, t. LXXIII, 1982, z. 1–2, s. 30.

²⁰ J. Maroszek, *Tykocin 570 rocznica praw miejskich*, Białystok – Tykocin 28 maja 1995, s. 3. Referat został wygłoszony w tym dniu na uroczystościach rocznicowych w kościele parafialnym pod wezwaniem Trójcy Przenajświętszej w Tykocinie.

²¹ T. Narbutt, *Dzieje narodu litewskiego*, t. 5. *Od śmierci Gedymina do bitwy nad Worskłą*, Wilno 1839, s. 159.

²² M. Radoch, *Kilka uwag o konfliktach na pograniczu litewsko-mazowieckim i litewsko-krzyżackim w latach 1401–1426 (w świetle źródeł krzyżackich)*, [w:] *Szkice z dziejów społeczno-gospodarczych Podlasia i Grodzieńszczyzny od XV do XVI wieku*, Olsztyn 2005, s. 29.

²³ Tekst przywileju na podstawie kopii odnalezionej w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie, Teki Naruszewicza, t. 14, s. 89–91, nr 23, zamieścił Z. Romaniuk, *Tykocin w XV w...*, s. 292–293. Registr tego dokumentu znajduje się w *Inventarium omnium et singulorum privilegiorum, litterarum, diplomatum, scriptorum et monumentorum quaecunq; in Archivo Regni in Arce Cracoviensi continentur per commissarios, a SRM et Reipublicae ad revidendum et connotandum omnes scripturas in eodem Archivo existentes, deputos confectum Anno Domini MDCLXXXII cura Bibliothecae Polonicae editur*, wyd. E. Rykaczewski, Paryż 1862, s. 358.

²⁴ Metryka Księstwa Mazowieckiego z XV do XVI w., wyd. A. Włodarski, Warszawa 1918, s. 19, nr 111.

lasach prowadzili przedsiębiorstwa przetwórstwa drzewnego. Organizowali także zakładanie nowych miast i wsi²⁵.

W drugiej połowie 1425 r. Tykocin znalazł się w posiadaniu litewskiego księcia Witolda (w granicach Litwy pozostawał do unii lubelskiej 1569 r.). 31 grudnia 1425 r. Witold potwierdził w Trokach Piotrowi z Gumowa wójtostwo tykocińskie. Piotr otrzymał nadanie 5 włók ziemi. Nadał przysługiwało mu prawo pobierania co trzeciego denara z opłat sądowych. Mógł posiadać w mieście 1/3 jatek, łaźnię, wolną wagę oraz karczmę. Otrzymał także pozwolenie na zbudowanie młyna nad rzeką, w miejscu zwanym „Dobrska struga”. W zamian wójt był zobowiązany do stawiania się z jednym kusznikiem na wyprawy wojenne Witolda. Otrzymane wójtostwo i związane z nim korzyści Piotr i jego prawni spadkobiercy mogli sprzedawać, zamieniać, darować lub na zawsze posiadać na własność²⁶.

13 lutego 1433 r. wielki książę Zygmunt Kiejstutowicz nadał Tykocin na własność Janowi Gasztoldowi. Odtąd na ponad sto lat miasto stało się własnością prywatną. Jan Gasztold 5 lutego 1436 r. na zamku smoleńskim potwierdził Piotrowi z Gumowa posiadanie przez niego wójtostwa tykocińskiego²⁷. Prawdopodobnie zachował także wszystkie uprawnienia mieszczan wynikające z aktu lokacyjnego 1425 r.

Jan Gasztold 25 października 1437 r. uposażył parafię tykocińską. Kościół w mieście istniał już wcześniej, właściciel miasta potwierdził poprzednie nadania oraz powiększył uposażenie parafii do 9 włók. Pleban tykociński w mieście posiadał cmentarz, ogród przy kościele oraz plac nad rzeką Narwią, z drugiej strony cmentarza. Pleban uzyskał grunt za strugą Przechodowo (potem wieś tę nazywano Popowlany) oraz łąkę zwaną Siedlisko. Miał także prawo do pobierania dziesięciny snopowej od kmieci zamieszkujących w parafii tykocińskiej, a kmiecie bez ziemi zostali zobowiązani do płacenia plebanowi 3 groszy rocznie oprócz kołody²⁸.

3 marca 1452 r. Jan Gasztold ufundował w tykocińskim kościele ołtarz św. Trójcy i św. Jana Ewangelisty oraz nadał plebanowi dodatkowo 4 rączki miodu rocznie. Obowiązkiem plebana miało być odprawianie co tydzień

²⁵ J. Maroszek, *Pogranicze Litwy i Korony w planach króla Zygmunta Augusta. Z historii dziejów realizacji myśli monarchicznej między Niemnem a Narwią*, Białystok 2000, s. 92.

²⁶ AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych (dalej: Zb. dok. perg.), nr 815. Źródło wydane drukiem przez J. Ochmańskiego: *Vitoldiana. Codex privilegiorum Vitoldi magni ducis lithuanie 1386–1430*, Warszawa – Poznań 1986, s. 155–156, nr 187.

²⁷ Z. Romaniuk, *Tykocin w XV w...*, s. 282; APB, Teki Glinki (dalej: TG), nr 29, s. 4, 19.

²⁸ AGAD, Kopicjana, nr 41, s. 125–136.

mszy za grzechy za zmarłych – tych, których imiona wpisano do większego mszału²⁹.

Zagadnienie przynależności parafialnej Tykocina nie było znane badaczom historii miasta. Z cytowanego wyżej dokumentu uposażenia parafii wynika, że Jan Gasztold uposażył istniejący już kościół pod wezwaniem św. Trójcy, św. Anny i św. Mikołaja. Ksiądz Stanisław Jamiołkowski na podstawie sprawozdania z wizyty biskupa łuckiego Joachima Przebendowskiego w 1717 r. stwierdził, że kościół tykociński był uposażony już przez króla Władysława Jagiełłę³⁰. Ksiądz Antoni Kochański sądził, że nadanie Jana Gasztolda było drugim, poprzednie pochodziło zapewne od księcia Janusza Starszego, który nadał miastu prawo magdeburskie³¹. Zbigniew Romaniuk stwierdził bez podania źródła, że kościół w Tykocinie był już z pewnością w latach 20. XV w.³²

Problem przynależności parafialnej Tykocina przed 1437 r. rozwiązał Józef Maroszek. Stwierdził on, że kościół w Tykocinie należał do parafii w Wiznie. Gdy Jan Gasztold czynił starania o utworzenie parafii w Tykocinie, pleban wiski uzyskał u biskupa płockiego Stanisława zatwierdzenie starego dokumentu z 1358 r., ustalającego granicę między Mazowszem a Litwą. Zabiegi utrzymania jedności parafii wiskiej z włością tykocińską okazały się nieskuteczne – Wiznę od Tykocina oddzielała granica państwowa³³.

W 1440 r. książę mazowiecki Bolesław IV wykorzystał zamęt na Litwie spowodowany śmiercią wielkiego księcia Zygmunta Kiejstutowicza i zajął ziemię drohicką (tak zwano wówczas Podlasie). W 1444 r. pod naporem wojsk litewskich zawarł ugodę i zrzekł się za niewielkim odszkodowaniem 6 tysięcy kop groszy wszelkich pretensji do Podlasia³⁴. W trakcie swojego krótkiego panowania nad Podlasiem Bolesław IV potwierdził prawa miejskie Tykocina, nadane przez Janusza I, „takie jakie miastu Łomży służyły”³⁵.

²⁹ Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Tykocinie (dalej: APRT), Sumariusz Dokumentów należących do kościoła Świętej Trójcy w Tykocinie, dotyczących uposażenia kościoła parafialnego, przytułku dla ubogich i Seminarium Kleryków Świeckich prowadzonego przez Zgromadzenie Misjonarzy, sporządzony staraniem proboszcza Andrzeja Cykanowskiego przez Ignacego Kapicę Milewskiego w roku 1792, k. 3–4.

³⁰ S. Jamiołkowski, op. cit., 1879, nr 41, s. 663.

³¹ A. Kochański, op. cit., s. 20–21.

³² Z. Romaniuk, *Tykocin w XV w...*, s. 283.

³³ J. Maroszek, *Pogranicze...*, s. 94; J. Maroszek, W. Nagórski, op. cit., s. 16.

³⁴ W. Jarmolik, *Gasztoldowie a Tykocin*, s. 19.

³⁵ APB, KWA, sygn. 49, k. 8. Jest to krótka wzmianka o posiadaniu przez miasto takiego przywileju.

Jan Gasztołd zmarł w 1458 r., jego spadkobiercą został syn Marcin: w 1471 r. został wojewodą kijowskim, a w 1481 r. – wojewodą trockim. W 1479 r. Marcin Gasztołd ufundował w Tykocinie klasztor Bernardynów pod wezwaniem Nawiedzenia NMP. Mieścił się on na kępie, na prawym brzegu Narwi. Zamysłem fundatora była misja wschodnia – nawracanie na katolicyzm prawosławnych, muzułmanów oraz pogan. Marcin opłacał budowę murów klasztornych, był także hojny zaopatrując go w cenne utensylia kościelne³⁶.

Marcin Gasztołd zmarł w 1483 r., a jego majątności odziedziczył syn Olbracht. Podobnie jak dziad i ojciec, należał do dostojników litewskich, uwieńczeniem jego kariery było piastowanie przez 17 lat, do śmierci w 1559 r., stanowiska wojewody wileńskiego i urzędu kanclerza. Jako właściciel Tykocina dbający o rozwój miasta w 1522 r. sprowadził z Grodna 9 rodzin żydowskich. W przywileju nadanym 10 marca 1522 r. dał im do zamieszkania miejsce na tzw. Kaczorowie i pozwolił na zbudowanie szkoły (synagogi). W zakresie sądownictwa pozwolił rozstrzygać sprawy sporne między Żydami we własnym zakresie. Natomiast Żydom pozwanym przed oblicze urzędnika przyznał prawo apelowania do właściciela miasta. Gdyby w mieście chcieli osiedlić się inni Żydzi, mogli to czynić swobodnie, z zastrzeżeniem, że nie mogą to być zdrajcy. Każdy Żyd mógł opuścić Tykocin. Przywilej dawał także Izraelitom duże swobody gospodarcze: zezwalał na wybudowanie kramnic koło ratusza oraz handel wszystkimi towarami, w tym hurtowy handel solą. Żydzi otrzymali miejsce na swój cmentarz za ogrodami miejskimi, nad rzeką. Okres wolnizny wynosił 3 lata, po którym to czasie mieli płacić z siedliska po czerwonym złotym. Kolejny przywilej Olbracht Gasztołd nadał tykocińskim Żydom 19 maja 1536 r. w Wilnie. Precyzował on uprawnienia Żydów w zakresie sądownictwa: spory między Żydami miał sądzić „doktor”, czyli rabin. Spory między chrześcijanami a Żydami mieli wspólnie rozstrzygać starosta (urzędnik Gasztołdowy) oraz rabin. W przypadku, gdyby nie mogli dojść do porozumienia, sprawę miał rozstrzygać osobiście właściciel miasta. Gdyby któryś z Żydów nie był posłuszny władzom gminy, miała ona prawo karania według prawa żydowskiego, a urzędnicy właściciela nie mogli w taki spór ingerować. Obydwa przywileje Gasztołda zatwierdził w Tykocinie 18 lipca 1576 r. król Stefan Batory. Potwierdził on prawo tykocińskich Żydów do handlowania wszystkimi towarami oraz zezwolił na handel w dni powszednie, targowe oraz w święta

³⁶ S. Jamiołkowski, op. cit., 1879, nr 46, s. 751–752; nr 47, s. 768–769; Z. Romaniuk, *Tykocin w XV w...*, s. 287; J. Maroszek, *Pogranicze...*, s. 95–102.

w miastach i wsiach królewskich, duchownych i prywatnych. Te przywileje potwierdził Żydom tykocińskim 11 lipca 1601 r. w Grodnie także król Zygmunt III Waza³⁷.

W 1559 r. było w mieście 50 Żydów płacących pogłównę. W 1571 r. na 394 rodziny zamieszkujące w mieście 59 stanowiły rodziny żydowskie. W następnych latach liczba Żydów – głów rodzin, niewiele się zmieniała. W 1572 r. było ich 46, w 1575 – 45, w 1576 – 54, w 1616 – także 54 rodziny³⁸. Uzyskane od Olbrachta Gasztołda przywileje umożliwiły szybki rozwój gminy żydowskiej, a zwłaszcza handlu i sądownictwa, z których to dziedzin kahał czerpał największe dochody. Z niewielkiej gminy w ciągu XVI w. powstała prężna organizacja terytorialno-religijna. W XVII i pierwszej połowie XVIII w. zasięg wpływów terytorialnych kahału rozciągał się w promieniu około 100 km i obejmował miasta, takie jak np. Boćki, Białystok, Grajewo, Gródek, Międzyrzec, Orla, Siemiatycze, Zabłudów³⁹. Jako jedna z trzynastu gmin lub ziemstw kahał tykociński wysyłał swoich przedstawicieli na obrady żydowskiego sejmu, czyli Sejmu Czterech Ziem (hebr. Waad Arba Aracot)⁴⁰.

Bogactwo kahału tykocińskiego pozwoliło na zbudowanie w 1642 r. mурowanej, monumentalnej synagogi, w której jednocześnie mogło modlić się około tysiąca mężczyzn. Był to zapewne największy budynek w ówczesnym Tykocinie⁴¹.

Brak źródeł nie pozwala ustalić, który z Gasztołdów ufundował w Tykocinie cerkiew pod wezwaniem św. Trójcy. Był to prawdopodobnie Jan – w tamtym czasie był zwyczaj nadawania jednakowego wezwania dla świątyń w obrządkach zachodnim i wschodnim. Cerkiew była zbudowana we wschodniej części miasta. Przed 1559 r. cerkiew, już pod wezwaniem św. Mikołaja,

³⁷ AGAD, KRSW, sygn. 5143, k. nn., znajduje się odpis potwierdzenia w 1786 r. przez króla Stanisława Augusta kopii przywilejów Żydów tykocińskich; C. Brodzicki, *Początki gminy żydowskiej w Tykocinie na Podlasiu*, „Gryfita”, 2000, nr 22, s. 28–29, przytacza tekst przywilejów na podstawie wypisu notarialnego z ksiąg grodzkich łomżyńskich, znajdującego się w APKOW, ZZG, sygn. ZZG 47, k. 95–109.

³⁸ M. T. Mrówczyński, op. cit., s. 164.

³⁹ E. Rogalewska, *Rozwój gminy żydowskiej w Tykocinie*, [w:] *Żydzi tykocińscy...*, s. 5–7.

⁴⁰ J. Goldberg, *Żydowski Sejm Czterech Ziem w społecznym i politycznym ustroju dawnej Rzeczypospolitej*, [w:] *Żydzi w dawnej Rzeczypospolitej...*, s. 53–54; zob. także: A. Leszczyński, *Sejm Żydów Korony 1623–1764*, Warszawa 1994.

⁴¹ *Sefer Tiktin...*, s. 117–121. Z relacji rabina Arie Rawicza, rabina Szymchy Szulmana i mecenasa Menachema Tamira (Turka), tłum. E. Wroczyńska; T. Wiśniewski, *Bożnice Białostockie*, Białystok 1992, s. 198–201; E. Wroczyńska, A. Lechowski, op. cit. Obecnie w synagodze i Domu Talmudycznym działa Muzeum w Tykocinie Oddział Muzeum Podlaskiego w Białymstoku, którego celem jest ekspozycja i zachowanie judaików.

znajdowała się w zachodniej pierzei Nowego Rynku. Po 1596 r. wyznawcy Kościoła wschodniego mieszkający w Tykocinie przystąpili do unii⁴².

W porównaniu do parafii katolickiej, cerkiew została uposażona słabiej. Na podstawie inwentarza Tykocina z 1571 r. można stwierdzić, że paroch posiadał areal ziemi – „pręty ogrodowe” 4½. Przy ulicy „do rzeki” w mieście miał 6½ pręta siedlibnego, zwolnionego z podatku. Przy ulicy Pajewskiej znajdował się ogród o obszarze 12 prętów, za który pop także nie płacił czynszu. Aby powiększyć swoje dochody pop prowadził karcznię miodową (z której płacił ½ kapi) oraz karcznię piwną (1 kopa litewska). Ponadto w Sannikach do cerkwi należały dwie włóki wolne od czynszu⁴³. W 1640 r. archimandryta supraski Nikodem Szybiński odkupił od Jagnienki i Matysa Glinników, mieszczan tykocińskich, dom z placem nad rzeką Narwią, położony między placami panów Koryckich i połową placu należącego do Poleńskiego. Prawdopodobnie na tym placu archimandryta Szybiński zbudował spichlerz i stąd zaczął spławiać zboże do Gdańska, z czego klasztor supraski czerpał duże zyski⁴⁴.

Cerkiew tykocińska podlegała klasztorowi Bazylianów w Supraślu. Archimandryci starali się o potwierdzenie praw do tej świątyni: 12 maja 1637 r. uczynił to król Władysław IV, 9 maja 1655 r. przywilej ten potwierdził Jan Kazimierz, a 24 marca 1673 r. oba przywileje potwierdził król Michał Korybut Wiśniowiecki⁴⁵.

Oprócz fundacji świątyni Gasztołdowie dbali o rozwój ekonomiczny miasta. Jeszcze zanim Jan Gasztołd został właścicielem Tykocina, tutejsi mieszczanie handlowali drewnem z Gdańskiem. W latach 1426–1435 mieszkańcy tego miasta byli w interesach handlowych w Gdańsku 11 razy, podczas gdy z pozostałych miast Podlasia wyjeżdżano w tym okresie z każdego od 1 do 3 razy. W 1435 r. wójt tykociński Piotr z Gumowa sprzedał w Gdańsku drewno do prac wykończeniowych przy kościele Panny Maryi. Od lat 40.

⁴² G. Sosna, A. Troc-Sosna, *Zapomniane dziedzictwo. Nieistniejące już cerkwie w dorzeczu Biebrzy i Narwi*, Białystok 2002, s. 264–265.

⁴³ AGAD, Archiwum Skarbu Koronnego (dalej: ASK), dz. LVI, sygn. T-4, f. 8, 9, 20, 32, 33, 37.

⁴⁴ *Arheograficeskij sbornik dokumentow odnoszjaszczichsja k istorii Severo-Zapadnoj Rusi*, t. 9, Wilno 1870, s. 167, 173.

⁴⁵ *Ibidem*, t. I, s. 160–162, 216–222, 247–248; także: *Akty izdawanyje komissieu vysocajse uczezdennou dla razbora drewnich aktov v Vilne*, t. 1. *Akty Grodnenskago Zemskago Suda*, Wilno 1865, odpowiednio: s. 141–143, nr XXXVIII – przywilej Władysława IV błędnie zatytułowany jako przywilej Jana Kazimierza, s. 144–147, nr XXXIX – przywilej Michała Korybuta Wiśniowieckiego, s. 148–151, nr XL – przywilej Jana Kazimierza błędnie zatytułowany jako przywilej Władysława IV.

XV w. tykocinianie przestali handlować z gdańszczanami tym surowcem. Najprawdopodobniej przyczyną było przetrzebienie puszczy w okolicach miasta. W drugiej połowie XV w. Tykocin nadal był ważnym ośrodkiem handlu towarami leśnymi. W mieście znajdował się główny port zbożowy na Podlasiu. Tykocinianie utrzymywali także kontakty z Krakowem. Wśród pięciu Podlasiaków, którzy w XV w. osiedlili się w Krakowie, było dwóch tykocinian. Pierwszy mieszkaniec Tykocina studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim dopiero w 1510 r.⁴⁶

Wśród osób spławiających wańcosz z Tykocina do Gdańska w 1426 i 1427 r. był „borgemasters” Jan Scholte. Czyżby był to pierwszy tykociński burmistrz? Zbigniew Romaniuk uważał, że w tym okresie był to pierwszy ławnik⁴⁷. Jednak Tykocin posiadał już prawa miejskie i nie jest wykluczone, że Jan Scholte był pierwszym lub kolejnym burmistrzem w Tykocinie. Brak źródeł uniemożliwia definitywne rozwiązanie tego problemu.

Do rozwoju Tykocina jako węzła komunikacyjnego przyczynił się Olbracht Gasztołd. W XV i na początku XVI w. szlak komunikacyjny łączący Warszawę z Grodnem i Wilnem biegł przez Lewonie – Trzciannie – Łazy – Zawady. Przez Narew przeprawiano się po moście w Łazach, wsi leżącej o kilka kilometrów od Tykocina, należącym do króla. W 1520 r. Olbracht Gasztołd zniszczył most w Łazach, a drogę poprowadził po moście w Tykocinie. Zyskał dzięki temu opłaty mytne, które wcześniej płynęły do skarbu królewskiego. 5 lipca 1520 r. Zygmunt I postanowił o utworzeniu komór celnych w Ciechanowcu, Wysokiem Mazowieckiem oraz Tykocinie dla kupców podróżujących z Kowna na Podlasie⁴⁸.

Po śmierci Olbrachta Gasztołda Tykocin przez trzy lata był w rękach jego syna Stanisława. Nie uczynił on nic ważnego dla miasta. Zmarł bezpocemnie 18 grudnia 1542 r. Zgodnie z litewskim prawem (tzw. kaduk) jego majątek stał się własnością króla Zygmunta I Starego, jako wielkiego księcia. 15 czerwca 1543 r. darował on dobra tykocińskie synowi Zygmuntowi Augustowi. Tykocin na ponad 100 lat stał się królewszczyzną⁴⁹.

Okres panowania Zygmunta Augusta był czasem rozwoju miasta Tykocina. W 1559 r. przeprowadzono w starostwie tykocińskim pomiare włóczną.

⁴⁶ P. Czyżewski, *Handel na Podlasiu w drugiej połowie XV w.*, „Białostoczczyzna”, 1994, nr 1, s. 8–9; Z. Romaniuk, *Tykocin w XV w...*, s. 280–281, 288–289; idem, *Wójt tykociński...*, s. 68–69.

⁴⁷ Z. Romaniuk, *Tykocin w XV w...*, s. 280.

⁴⁸ J. Maroszek, *Pogranicze...*, s. 91–92.

⁴⁹ W. Jarmolik, *Gasztołdowie...*, s. 22.

Władca dokonał w mieście inwestycji, m.in. budując nowy, drewniany dwór (prawdopodobnie w miejscu późniejszej rezydencji ekonomicznej, obecnie Centrum Kultury, Sportu i Turystyki Ziemi Tykocińskiej), a w południowej pierzei Nowego Rynku zbudowano drewniany klasztor Bernardynów, aby przeprowadzić się tu w związku z rozbudową twierdzy tykocińskiej. Król rozbudował zamek tykociński, ponieważ był on ulokowany niemal w centrum rządzonych przez niego państw. Stąd można było wyprawiać Narwią artylerię do obrony wszystkich granic Rzeczypospolitej. Do twierdzy król zwoził swoje kolekcje: arras, klejnoty, zbroje, szaty oraz bibliotekę, liczącą około 4 tysięcy tomów – największy prywatny księgozbiór w ówczesnej Polsce⁵⁰.

Inwestycje Zygmunta Augusta w Tykocinie, a zwłaszcza przebudowa i rozbudowa twierdzy, przyczyniły się do rozwoju miasta. Uruchomiono w nim wapiennicę oraz cegielnię, do których surowiec pozyskiwano na miejscu. W latach 1564–1572 w Tykocinie działała królewska mennica. W mieście czasowo lub na stałe osiedlali się rzemieślnicy związani z dworem królewskim lub zaangażowani do prac przy budowach królewskich. W 1571 r. plac z ogrodem przy rynku posiadał Miszko Miecznik trudniący się wyrobem i naprawą broni siecznej. W jego sąsiedztwie, w pierzei wschodniej rynku, mieszkał puzkarz zamkowy Stanisław Erhart. Przy głównym rynku mieszkali także inni „ludzie królewscy”: Jan Namietnik czy Jan Hermanowski „hecarz JKM”. Przy ulicy Czychrowskiej mieszkał Augustyn, cieśla JKM. Na zamku stale przebywał sługa skarbu nadwornego litewskiego Marcin Podgórski, który opiekował się królewskimi szatami. W związku z konserwacją zbiorów król Zygmunt August przysyłał do Tykocina szmuklerza, krawca, kuśnierza, miecznika, złotnika. Dozorem i reperacją zgromadzonych tkanin i arrasów zajmował się mieszkający przy rynku, wspomniany namietnik Jan Bukowski. W 1565 r. do zamku zwieziono królewską bibliotekę, którą zajmował się bibliotekarz Łukasz Górnicki. Zdeponowane w Tykocinie mienie królewskie stale i okresowo nadzorował i konserwował zastęp jurtgiełników, serwitorów oraz rzemieślników⁵¹. Być może skutkiem działań Zygmunta Augusta był fakt, że jeszcze 8 lat po śmierci króla, w 1580 r. z pięciu złotników

⁵⁰ J. Maroszek, *Pogranicze...*, s. 309–331, 361–392; Z. Koszyła, *Rola zamku tykocińskiego*, [w:] *Z dziejów wojskowych ziem północno-wschodniej Polski*, Białystok 1986, z. 1, s. 68–70; idem, *Z dziejów zamku tykocińskiego*, „Białostoczczyzna”, 1986, nr 1, s. 14–16.

⁵¹ J. Maroszek, *W sprawie lokalizacji mennicy tykocińskiej*, „Białostoczczyzna”, 1991, nr 4, s. 40–41; J. Maroszek, *Pogranicze...*, s. 360, 384–390; Z. Koszyła, *Rola zamku...*, s. 70; idem, *Z dziejów zamku...*, s. 16; E. Wroczyńska, *Śródmięście Tykocina w XVI w. Przyczynek do historii kształtowania się przestrzeni miasta*, [w:] *492 rocznica...*, s. 57–58, 63.

żyjących na Podlasiu dwóch mieszkało w Tykocinie (po jednym w Bielsku, Drohiczyńnie i Łosicach)⁵².

Jako że król często przebywał w pobliskim Knyszynie, w Tykocinie domy zaczęli nabywać wysocy urzędnicy i osoby blisko związane z dworem monarszym. Byli to wojewodzie bełzki Sieniawski, czy podskarbi nadworny Jan Dulski. W siedlisku należącym do siostrzeńców, małoletnich dzieci zmarłego w 1553 r. sędziego ziemi bielskiej, Mikołaja Koryckiego, zatrzymywali się Uchańscy: prymas Polski ks. Jakub Uchański oraz wojewodowie płocki i bełzki Uchańscy. Place posiadali także inni wielmoże, np. spadkobiercy Jerzego Chodkiewicza⁵³.

W związku z budową twierdzy zmianie uległa struktura zawodowa mieszkańców Tykocina, z których część nastawiła się na obsługę zamku. Nie dotyczyło to tylko rzemieślników. Budowa murów, prowadzone prace ziemne, wymagały wielkiej liczby ludzi, były więc czynnikiem miastotwórczym. W 1575 r. komornicy tykocińscy służyli na zamku jako „draby”, więc zostali zwolnieni z obowiązku płacenia rocznego podatku 2 groszy od osoby⁵⁴. Widocznie rąk do pracy było mało, ponieważ w 1565 r. Mikołaj Talwosz przysłał do Tykocina fendel (chorągiew – oddział) jeńców szwedzkich, którzy pracowali tu przy robotach ziemnych. Zostali zwolnieni dopiero w 1568 r., po detronizacji króla Szwecji, Eryka XIV⁵⁵.

Tykocinianie opiekowali się także stajnią królewską, byli woźnicami. Wspomina o tym Łukasz Górnicki: „[Zygmunt August] (...) z noclegu przed Tykocinem pisał do mnie, żebych nikogo do miasta nie puszczał z tych, co naprzód jadą. Ja uczyniłem dosyć wolej pańskiej, zaczym wielki orszak ludzi z wozami, z kolasami stał przed miastem. A kiedy król wjeżdżał we wrota miejskie, jęli ludzie krzyczeć, prosić, żeby król puścić je do miasta kazał, a Karwicki oboźny do wozu przystąpiwszy powiedział: Miłościwy Królu, tu w tym obozie są żony woźnic, masztalerzów; jako tu zostaną przed miastem, tak woźnice, masztalerze odbieją od koni do żon, żeby tu u nich jedli, i tak szkoda w koniach być może; przeto każ je WKM puścić do miasta: i kazał król, żeby wjechali; a za tym obozem ludzi stajennych powietrze do miasta weszło i było barzo wielkie, iż ledwie się przeszedzszy pół zimy uspokoiło”⁵⁶.

⁵² J. Maroszek, *Rzemiosło w miastach podlaskich w XVI–XVIII w.*, [w:] *Studia nad produkcją rzemieślników w Polsce (XIV–XVIII w.)*, Wrocław 1976, tabela 19, s. 145.

⁵³ Idem, *Pogranicze...*, s. 359.

⁵⁴ Ibidem, s. 355, 360; Z. Koszytyła, *Rola zamku...*, s. 69–70; idem, *Z dziejów zamku...*, s. 16.

⁵⁵ Ł. Górnicki, *Dzieje w Koronie Polskiej*, Wrocław 2003, s. 161.

Na obsłudze twierdzy tykocińskiej, w której przebywało wielu ludzi – np. w chwili śmierci króla było tu 200 żołnierzy – zarabiali także tykocińscy kupcy. Dostarczali do zamku żywność. Apropozycją zajmowali się głównie kupcy żydowscy, co przyczyniło się do wzbogacenia tykocińskiego kahału⁵⁷. Mieszczanie dla obsługi podróżnych i mieszkańców zamku prowadzili w 1559 r. 47 karczem piwnych, 6 miodowych, 15 gorzałczanych⁵⁸, a w 1571 r. 43 karczmy piwne, 10 miodowych i 19 gorzałczanych⁵⁹.

Brak źródeł nie pozwala na ustalenie liczby ludności miasta w pierwszej połowie XVI w. Liczbę ludności Tykocina można poznać na podstawie inwentarza z 1571 r. W mieście były wówczas 303 domy – mieszkało w nich około 2 400 osób. Były to 394 rodziny; w tym sądząc po brzmieniu nazwisk: 236 rodzin polskich (59,9%), 62 rodziny ruskie (15,7%), 1 litewska (0,3%), i 59 żydowskich (15,0%), narodowości 36 rodzin (9,1%) nie udało się ustalić. W 1580 r. w Tykocinie było 240 domów i około 2 000 mieszkańców. Spadek liczby ludności mógł być spowodowany klęskami żywiołowymi. W 1572 r. panowała zaraza, w 1577 r. pożar zniszczył 69 z 306 domów. Mógł to być także skutek regresu gospodarczego na Podlasiu⁶⁰.

Spadek liczby ludności w Tykocinie mógł być spowodowany również tym, że po śmierci Zygmunta Augusta zmniejszyła się rola twierdzy tykocińskiej, a władcy Polski nie przebywali tak często i długo w Knyszynie, tylko sporadycznie odwiedzali miasto. W lipcu 1576 r. do twierdzy przyjechał król Stefan Batory po działa przed wyprawą na zbuntowany Gdańsk. W 1630 r. w czasie „morowego powietrza” przybył do zamku Zygmunt III Waza wraz z rodziną i pozostawał tu do wygaśnięcia zarazy. 14 maja 1633 r. Władysław IV przyjechał do Tykocina w drodze do Grodna, nazajutrz oglądał arsenał⁶¹.

W czasie nieobecności króla w jego imieniu występowali starostowie. Ważny ślad w dziejach miasta pozostawił starosta tykociński i marszałek litewski Krzysztof Wiesiołowski. W 1633 r. uzupełnił zapis, mocą którego zabezpieczył utrzymanie 12 inwalidów. Do alumnatu mógł być przyjęty

⁵⁶ Ibidem, s. 171. Był to ostatni przyjazd króla do Tykocina, zmarł kilka dni później, 7 lipca 1572 r.

⁵⁷ J. Maroszek, *Pogranicze...*, s. 315–316, 355.

⁵⁸ A. Jabłonowski, *Źródła dziejowe*, t. XVII, cz. III: *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. VI, cz. III: *Podlasie (Województwo)*, Warszawa 1910, s. 176.

⁵⁹ AGAD, ASK, dz. LVI, t. IV, k. 32–33.

⁶⁰ M. T. Mrówczyński, op. cit., s. 161, 164.

⁶¹ J. Jarnutowski, op. cit., s. 170–171; G. Worobjew, op. cit., s. 3.

tylko szlachcic, rzymski katolik, zasłużony w wojnach dla Rzeczypospolitej i niemający innych źródeł utrzymania. Na utrzymanie każdego inwalidy Wiesiołowski przeznaczył 200 zł na rok. Kwotę tę zabezpieczył na swoich posiadłościach: Radze i Dolistowo⁶². Budowę alumnatu rozpoczęto w 1634 r. Prace wykończeniowe trwały jeszcze w 1645 r.⁶³ Rok po śmierci Wiesiołowskiego 17 marca 1638 r. fundację marszałka zatwierdził sejm. Alumnat miał podlegać królowi, jednak zarządzać nim i wybierać inwalidów godnych, by tu zamieszkać, miał hetman wielki koronny. Środki materialne miał zabezpieczać tykociński starosta, który powinien także czuwać nad jego prawidłowym funkcjonowaniem⁶⁴. Od połowy lat 40. XVI w. do grona mieszkańców Tykocina dołączyli nowi – pensjonariusze alumnatu.

Obowiązki i przywileje mieszkańców Tykocina w XVI oraz pierwszej połowie XVII wieku

Obowiązki mieszczan wobec właściciela miasta w XVI w. charakteryzują dwa źródła: inwentarz Tykocina z 1571 r., spisany w momencie przejmowania starostwa tykocińskiego przez Łukasza Górnickiego oraz lustracja tego miasta z 1576 r. Posiadacze ziemi musieli opłacać czynsz. Najwięcej płacili posiadacze domów przy obu rynkach: za pręt placu 7,5 denara litewskiego. Za każdy pręt uliczny należało zapłacić 5 denarów litewskich. Z prętów ogrodowych, niezależnie, czy ogrody były przy placach rynkowych, czy ulicznych, płacono po 2,5 denara litewskiego, natomiast z ogrodów znajdujących się za miastem, przy gumnach – po 1 denarze litewskim za pręt. Do miasta należały 93 włóki gruntów uprawnych, z których uprawiający je mieszczanie płacili po 40 groszy litewskich⁶⁵.

Niektórzy mieszczanie w zależności od wykonywanego zawodu byli zobowiązani do określonych powinności. Rzeźnicy powinni dawać rocznie kamień łoju albo w 1571 r. – 22,4 grosza litewskiego, a w 1576 r. po 15 groszy (brak danych, jakich). Posiadacze karczem miodowych i piwnych płacili po 1 kopie litewskiej rocznie, a właściciele karczem gorzałczanych po 30 groszy

⁶² G. Worobjew, op. cit., s. 11.

⁶³ APB, TG, nr 66, s. 5; teka 278, s. 15, 17, 54, 80, 178.

⁶⁴ *Volumina Legum*, Przedruk zbioru praw staraniem xx. Pijarów w Warszawie, od roku 1732 do roku 1782 wydanego, t. III, Petersburg 1859, s. 385–386.

⁶⁵ AGAD, ASK, dz. LVI, t. 4, k. 18, 24, 88; *Lustracje dóbr królewskich województwa podlaskiego 1570 i 1576*, Wrocław 1959, s. 89–90.

litewskich. Inwentarz Tykocina z 1571 r. dodatkowo wspomina, że handlujący miodem „po odpustach” płacili rocznie po 30 groszy polskich. Rybacy powinni płacić po 1 groszu polskim na tydzień, od lodu do lodu. W 1576 r. był to okres od 20 marca do 17 października, ale lustratorzy zapisali, że w latach następnych rybacy będą łowić od niedzieli kwietnej (palmowej) do św. Marcina (11 listopada). Rybacy mieszkający na Grądzi-ku Rybackim nie płacili czynszu z posiadanych posesji i uprawianych prętów ogrodowych⁶⁶.

Inwentarz z 1571 r. nie wspomina o młynarzach, co znaczy, że w granicach miasta młynów nie było. Według pomiaru włócznej w 1559 r. w starostwie tykocińskim było 16 młynów. Młynarz zostawiał sobie co trzecią miarę z mlewa, a dwie powinien przekazywać na rzecz skarbu. Każdy młynarz posiadający 1 włókę ziemi był zobowiązany do pracy na zamku jeden dzień w tygodniu „z toporem”, a zgodnie z „ustawą” króla Zygmunta Augusta powinien to robić dwa dni w tygodniu⁶⁷. Lustracja z 1576 r. informuje, że były 4 młyny „u miasta”, a nie w mieście. Obowiązek oddawania dwóch miarek z mlewa został zastąpiony przez czynsz pieniężny. Jeden z młynarzy płacił 18 złotych polskich, dwóch po 8 złotych polskich, a czwarty – 4 złote polskie na rok. Młynarze w naturze rozliczali się z dworem w miarach słodowych: 1/3 zostawiali sobie, a 2/3 przekazywali do dworu pańskiego⁶⁸. Lustracja ta nie wspomina o obowiązku udawania się młynarzy do robót cieśliskich w zamku. Być może w chwili śmierci Zygmunta Augusta, chaosu bezkrólewia i krótkich rządów Henryka Walezego, zaprzestano prac na zamku i w związku z tym starosta przestał egzekwować od młynarzy przymus pracy na zamku.

Inwentarz z 1571 r. wspomina, że król Zygmunt August zwolnił tykocinian z obowiązku płacenia podwodnego. Lustracja z 1576 r. precyzuje, że mieszczanie nie płacą podwodnego, ponieważ tego podatku nie płacili w przeszłości. Powinnością mieszczan było dostarczanie podwód, kiedy król przez Tykocin podróżował na Litwę lub wracał stamtąd do Korony⁶⁹.

Mieszczanie tykocińscy nie płacili także podatku zw. pokoniowszczyzna, który płacili mieszkańcy Bielska, Drohiczyzna, Łosic, Mielnika, Narwi, Brańska czy Suraża. Do skarbu państwa płacili co roku podatek szosowy oraz

⁶⁶ AGAD, ASK, dz. LVI, t. 4, k. 21, 31–34, 36, *Lustracje dóbr królewskich...*, s. 91–92.

⁶⁷ Cyt. za: A. Jabłonowski, op. cit., cz. III, Warszawa 1910, s. 25.

⁶⁸ *Lustracje dóbr królewskich...*, s. 92.

⁶⁹ AGAD, ASK, dz. LVI, t. 4, k. 34.

czopowe, zbierano od nich także przymusowe pożyczki co 2 lata w okresie od 1561 do 1567 r.⁷⁰

Oprócz właścicieli domów na rzecz króla jako właściciela miasta opodatkowani byli także komornicy, którzy powinni płacić rocznie po 2 grosze litewskie. Nie był to pewny dochód. W 1571 r. „dla wielkiego ubóstwa z nich nic nie brano”. W 1575 r. wszyscy komornicy odbywali na zamku „drabską” służbę, więc zwolniono ich z obowiązku płacenia. W 1576 r. nie było w mieście żadnego komornika, więc nie było komu płacić⁷¹.

Żydzi tykocińscy zgodnie z przywilejem otrzymanym od Olbrachta Gasztołda płacili w XVI w. po 1 czerwonym złotym od głowy rodziny⁷².

Aleksander Jabłonowski stwierdził: „Ostatni Jagiellonowie jednak w stosunku do miast i do handlu zerwali z tradycją swych poprzedników i docieskami ciągłym brakiem pieniędzy, wprowadzali coraz to nowe cła i opłaty, obowiązujące zarówno kupców miejscowych, jak i cudzoziemskich”⁷³. Wydaje się, że ta opinia o fiskalnym ucisku mieszczan jest przesadzona, władcy nadawali Tykocinowi nowe przywileje, a jego mieszkańcom – ulgi podatkowe. Jeszcze w okresie gdy Tykocin był własnością Olbrachta Gasztołda, król Zygmunt I Stary przywilejem wydanym w Wilnie 6 sierpnia 1528 r. pozwolił mieszczanom tykocińskim oraz kmieciom ze Złotorii na wolny wstęp do lasów grodzieńskich i wasilkowskich, między rzekami Supraślą i Sokółką⁷⁴. Zygmunt August listem z 9 grudnia 1569 r. oddał miastu opłaty mostowe z przeznaczeniem na naprawę tykocińskiego mostu (opłaty targowe zostały przeznaczone na utrzymanie urzędu dwornego⁷⁵. Za panowania Zygmunta Augusta i Stefana Batorego mieszczanie i Żydzi pogorzelnicy byli zwalniani na cztery lata z płacenia podatków. Także gospodarze, których dotknęły klęski żywiołowe (w 1571 r. gradobicie), mogli liczyć na całkowite lub częściowe zwolnienie z czynszu od zniszczonych zasiewów⁷⁶. Niektórzy mieszkańcy miasta wykorzystywali sytuację, by unikać płacenia podatków. W 1578 r. poborca ziemi bielskiej oskarżył tykocińskich Żydów, że mimo iż upłynęło

⁷⁰ A. Jabłonowski, op. cit., cz. I, Warszawa 1908, s. 143, 146; cz. II, Warszawa 1909, s. 67–70.

⁷¹ AGAD, ASK, dz. LVI, t. 4, k. 31; J. Maroszek, *Pogranicze...*, s. 355; *Lustracje dóbr królewskich...*, s. 91.

⁷² AGAD, ASK, dz. LVI, t. 4, k. 35; *Lustracje dóbr królewskich...*, s. 91–92; A. Jabłonowski, op. cit., cz. I, Warszawa 1908, s. 159; cz. III, Warszawa 1910, s. 88.

⁷³ A. Jabłonowski, op. cit., cz. III, Warszawa 1910, s. 181.

⁷⁴ *Inventarium omnium et singulorum...*, s. 365.

⁷⁵ *Lustracje dóbr królewskich...*, s. 91.

⁷⁶ Ibidem; AGAD, ASK, LVI, t. 4, k. 28.

już pięć lat od pożaru, a zwyczajowo i prawnie okres zwolnienia dla pogorzalców liczył cztery lata, nie chcą płacić czopowego, powołując się na ten przywilej wolnizny dla pogorzalców. Także Żydzi osiadli we wsiach i miasteczkach, warzący oraz sprzedający piwa i miody, nie chcieli płacić czopowego, twierdząc, że są tykocińskimi Żydami zwolnionymi z powodu pożaru od płacenia podatków⁷⁷.

Władcy zwalniali także niektórych poddanych z obowiązku płacenia podatków miejskich. Zygmunt August przywileje takie nadawał swoim urzędnikom, współpracownikom oraz rzemieślnikom. W 1571 r. podatku nie płacili: Stanisławowa wójtowa wdowa, Jan Hermanowski, Jan Namietnik, Jan Wnuczek, Augustyn Cieśla JKM, wojewodzie Sieniawski i inni. Dzięki przywilejowi tego władcy niektórzy nie musieli opłacać podatku z posiadanych karczem. Nie płacili podatku od posiadanych trzech karczem: miodowej, piwnej oraz gorzałczanej Augustyn Cieśla JKM, Jan Namietnik i stara wójtowa Erhartowa. Dzięki przywilejowi któregoś z Gasztołdów opłaty od karczmy piwnej nie wnosił Marcin Kuśnierzowic. Matysowa Gąsiorkowa nie musiała płacić za karcznię gorzałczaną w 1571 i 1572 r., ponieważ przeniosła się na nową ulicę, a jej starą parcelę przeznaczono pod budowę klasztoru przy rynku Nowego Miasta⁷⁸.

Zygmunt August zwalniał z płacenia podatku także niektórych Żydów, np. Abrahama, posiadającego dwie włóki miejskie i zwolnionego z obowiązku płacenia za nie czynszu po 40 groszy litewskich z włóki⁷⁹.

Także inni władcy nadawali przywileje mieszkańcom Tykocina. Władysław IV w 1638 r. dom szlachcica Bartłomieja Kickiego w Tykocinie uwolnił od wszelkich ciężarów miejskich, podwód, postojów, służebności, jurysdykcji magistratu, z poddaniem właściwemu marszałkowi za zasługi wojenne. 16 lutego 1639 r. w Wilnie władca ten przywilejem dla sławetnego Matysa, ogrodnika zamku tykocińskiego oraz jego żony Apolonii, za zasługi zwolnił jego dom od powinności i ciężarów miejskich⁸⁰.

Brak ksiąg miejskich z XVI w. nie pozwala na scharakteryzowanie działalności samorządu miejskiego Tykocina w XVI w. Nie wiadomo więc, czy mieszczanie skarżyli się na ewentualną samowolę urzędników królewskich, zamianę placów w związku z prowadzonymi przez króla pracami budowlanymi.

⁷⁷ A. Jabłonowski, op. cit., cz. III, Warszawa 1910, s. 88–89.

⁷⁸ AGAD, ASK, dz. LVI, t. 4, k 7, 9, 16, 32–34.

⁷⁹ *Lustracje dóbr królewskich...*, s. 90.

⁸⁰ J. Jarnutowski, op. cit., s. 173.

nymi oraz w jaki sposób był wybierany burmistrz: przez mieszczan, czy też na jego wybór miał wpływ starosta jako przedstawiciel króla.

W XVI w. zmieniła się w Tykocinie pozycja wójta – przestał to być urząd dziedziczny. Nie wiadomo, kiedy tak się stało w przypadku wójtostwa tykocińskiego. Być może wykupił je przebywający często w mieście Olbracht Gasztołd. Posiadanie podległego wójta ułatwiało kontrolę nad miastem. Prawdopodobne jest także wykupienie urzędu wójta z tej samej przyczyny przez Zygmunta Augusta. Zdaniem Aleksandra Jabłonowskiego wójtostwa dziedziczne władca ten uważał za nieużyteczne i zamierzano je skupować przy wprowadzaniu pomiaru włócznej. W 1555 r. starosta knyszyński otrzymał polecenie, aby wykupić wójtostwa dziedziczne w podległym mu starostwie, płacąc po 10 kop groszy polskich za jedną włókę. W jakim stopniu polecenie to zostało przez starostę wykonane – nie wiadomo. Jedynym miastem na Podlasiu, które wykupiło z rąk prywatnych wójtostwo, był Bielsk: mieszczanie uczynili to w 1534 r. za zgodą króla Zygmunta Starego. Król Zygmunt August dokonywał także wymiany: pozbawiał wójtów ich nadania w określonych wsiach, przyznawał taki areal gruntu, jaki posiadali w trakcie sprawowania urzędu; z tych nowo otrzymanych ziem nakazywał pełnienie służby ziemskiej i wojennej, awansując w ten sposób wójtów do szeregów szlachty. Stefan, wójt pozostający na 2 włókach we wsi Siekierki i 3 włókach w Złotorii nadanych przez Gasztołdów, w czasie pomiaru włócznej został pozbawiony gruntu i wójtostwa. On i jego potomkowie otrzymali 5 włók we wsi Komorowo, z obowiązkiem odbywania służby wojennej jak inni bojarowie tykocińscy⁸¹.

W Tykocinie pomiarę włóczną przeprowadzono w 1559 r. Być może wykupienie wójtostwa nastąpiło o wiele wcześniej, w związku z planami króla odnośnie przebudowy twierdzy. W 1549 r. w Tykocinie zamieszkał puzkarcz Stanisław Erhart (zwany też Herartem). Służbę puzkarską wypełniał będąc jednocześnie wójtem tykocińskim. W 1571 r. już nie żył⁸². Nie wiadomo, czy mieszczanie protestowali lub byli niezadowoleni, gdy z powodu prac budowlanych prowadzonych w mieście przez Zygmunta Augusta pozbawiano ich domów, placów, gruntów. Na przykład, by wybudować drewniany klasztor

⁸¹ A. Jabłonowski, op. cit., cz. III, Warszawa 1910, s. 100–102. Gdy pomiarę włóczną przeprowadzono w wójtostwie trzciańskim, odebrano urząd i posiadane 10 włók gruntu Stanisławowi Kuleszy. Nie dysponował on dokumentem prawnym, chociaż jego przodkowie od kilku pokoleń pełnili tę funkcję oraz odbywali służbę wojenną. Król Zygmunt August także w tym przypadku nakazał wynagrodzenie odebranej własności w innym miejscu; zob. J. Maroszek, *Pogranicze...*, s. 316–317.

⁸² J. Maroszek, *Pogranicze...*, s. 357.

dla bernardynów przy rynku Nowego Miasta, usunięto 12 mieszczan, którym dano w zamian place „na ogrodziech” przy ulicy Pajewskiej. Podobnie nowe place otrzymali mieszczanie, na gruntach których stworzono wapiennice. Trzej mieszczanie, których domy zabrano pod budowę klasztoru, jeszcze w 1571 i 1572 r. byli zwolnieni z płacenia czynszu za uprawiane włóki miejskie. Można dodać, że niedaleko miasta znajdowały się należące do króla grądy, które oddano mieszczanom. Ponieważ trudno było do nich dotrzeć, bo znajdowały się na wyspach na Narwi, nie przysparzały pożytku królowi, więc mieszczanie korzystali z nich za darmo, nie płacili za nie czynszu⁸³.

Zakres swobód mieszczan tykocińskich można poznać w pierwszej połowie XVII w. na podstawie streszczonych przez ks. Antoniego Kochańskiego ksiąg miejskich. Zebrania obywateli miejskich, zw. gromadą, odbywały się kilka razy do roku – w zależności od potrzeb. W zebraniach uczestniczył często wójt, przedstawiciele cechów oraz podstarości. Przeważnie w lutym stary zarząd miejski przedstawiał rozliczenie finansowe za ubiegły rok, a w marcu odbywały się wybory nowych władz miasta. Mieszczanie co roku wybierali: burmistrza, gmińskiego (skarbnika), dwóch – a od 1643 r. trzech – rajców. Jedna osoba mogła pełnić swą funkcję przez wiele lat – nie ograniczano liczby kadencji. Niejasny jest problem zatwierdzania władz miejskich przez przedstawiciela króla – starostę lub podstarostę. Ksiądz Antoni Kochański wymienił dwa takie przypadki. Na zebraniu 11 marca 1638 r. przedstawiono czterech kandydatów na pisarza, z których podstarości Jerzy Szymborski wybrał na to stanowisko sławetnego Grzegorza Grochowskiego. 4 marca 1643 r. po zatwierdzeniu ich przez podstarościego władzę w mieście sprawowali: burmistrz Andrzej Sadowski, gmiński (skarbnik) Mikołaj Mrokowski oraz trzech radni – Stanisław Zaręba, Paweł Jozwowicz i Aleksander Piotrowski. Wymieniając miejskich urzędników wybranych w innych latach ks. Kochański nie wspomina o ich zatwierdzeniu przez podstarościego. Prawdopodobnie w protokołach z posiedzeń „gromady” była formuła o zatwierdzeniu ich przez podstarościego, ale autor monografii Tykocina nie powtarzał jej jako czegoś oczywistego. Można przypuszczać, że mieszczanie swobodnie wybierali władze miejskie, zaś ich zatwierdzenie przez podstarościego było tylko formalnością. Ksiądz Kochański nie wymienił żadnego przypadku, gdy podstarości odrzucił wybranych kandydatów i zarządził wybranie nowych⁸⁴.

⁸³ AGAD, ASK, dz. LVI, t. 4, k. 11, 13, 14, 28–30.

⁸⁴ A. Kochański, op. cit., s. 48, 55.

O tym, że podstarości zwyczajowo zatwierdzał kandydatów na urzędy i funkcje miejskie, może świadczyć sprawa z burmistrzem Tomaszem Ożarowskim. W 1641 r., w Wielki Czwartek, pół godziny po zachodzie słońca ks. Piotr Wyszyński poprowadził procesję spod kościoła tykocińskiego przez dzielnicę żydowską, prawdopodobnie ku zachodniemu końcowi miasta, do przydrożnego krzyża. Procesja nie osiągnęła celu, ponieważ z domów wybiegli Żydzi, na czele z rabinem Samuelem Folkaczem oraz burmistrzem Tomaszem Ożarowskim. Żydzi z kijami, różgami, różnymi innymi narzędziami zaatakowali procesję i rozpędzili ją. Ksiądz Wyszyński niosący figurę Chrystusa dopadł konia i uciekł. Ponieważ burmistrz nie wyraził skruchy, 28 maja 1641 r. król Władysław IV wydał dekret, który skazywał go na infamię i więzienie. Nie wiadomo, czy siedział w więzieniu, ale w księgach miejskich w 1641 i na początku 1642 r. występował jako burmistrz. Wyrok królewski nie spowodował, że został przez mieszczan lub podstarościę zdjęty z urzędu. Być może przeprosił ks. Wyszyńskiego i ks. proboszcza Ludwika Stępkowskiego. Jeszcze w 1641 r. ks. proboszcz w ugodzie zawartej w Brańsku przez pełnomocnika kanonika Mystkowskiego przebaczył Żydom tumult wszczęty w trakcie procesji. Tomasz Ożarowski był burmistrzem do marca 1642 r. W latach 1642–1643 urząd ten sprawował Andrzej Sadowski. Brak ksiąg z lat 1644–1654 uniemożliwia stwierdzenie, kto był wtedy burmistrzem, ale w 1655 r. urząd ten pełnił ponownie Tomasz Ożarowski⁸⁵.

W trakcie zebrań „gromady” dyskutowano o najważniejszych sprawach dotyczących miasta. Uchwalano przepisy porządkowe: o brukowaniu ulic, robieniu szkody w polu bydłem lub końmi. W razie potrzeby wyznaczano wysokość składek na określony cel, lub podatek, oraz osoby odpowiedzialne za ich zbieranie. Kilkakrotnie powtarzały się napomnienia burmistrza o od dawaniu proboszczowi zaległej pańszczyzny. W księgach notowano także skargi mieszczan na współobywateli o zniewagi ustne lub pobicie⁸⁶.

Niejasna jest sprawa kilkunastu apelacji miejskich do trybunału lubelskiego, poruszona na sesji 5 lipca 1637 r. Burmistrz Andrzej Sadowski poinformował zebranych, że apelacje te będą drogo kosztowały, ale do przyszłego zebrania rada miejska postara się znaleźć sposób uzyskania funduszy na ten cel⁸⁷. Niestety, ks. Kochański nie zanotował, jakich spraw dotyczyły te apelacje, a charakteryzując porządek obrad następnych zebrań, nie

⁸⁵ Ibidem, s. 55–57; S. Jamiołkowski, op. cit., 1879, nr 43, s. 699.

⁸⁶ A. Kochański, op. cit., s. 50–60.

⁸⁷ Ibidem, s. 50–51.

wspomniał, jak rozwiązano problem braku funduszy. Być może zarząd miejski nie znalazł sposobu pozyskania dużych kwot i sprawa apelacji nie była podejmowana.

Powodem niepodjęcia apelacji mógł być pożar miasta w 1638 r., w trakcie którego spłonęły najważniejsze dokumenty miejskie wraz ze wszystkimi przywilejami. Głównym problemem mieszczan stało się odzyskanie przywileju potwierdzającego ich prawa. Burmistrz Andrzej Sadowski na zebraniu 25 maja 1638 r. stwierdził, że należy wszcząć starania o nowy przywilej magdeburski, ponieważ stary spłonął w czasie „niedawnego” pożaru. Zebrani pochwalili propozycję burmistrza i obiecali zwrócić mu wszystkie koszty związane z realizacją tego przedsięwzięcia⁸⁸.

Nim mieszczanie wszczęli starania o potwierdzenie przywilejów, swoje przywileje udało się potwierdzić tykocińskim Żydom. Król Władysław IV przywilejem wydanym w Wilnie 28 lutego 1639 r. potwierdził wszystkie dawne prawa Żydów tykocińskich: wolność mieszkania i posiadania gruntów w mieście, także poza dzielnicą żydowską; swobodę handlowania wszelakimi towarami, w tym mięsem; prawo ważenia i szynkowania wszelkich napojów alkoholowych. W przywileju król zastrzegł, że korzystając ze swoich praw i przywilejów, Żydzi nie mogą naruszyć przywilejów tykocińskich mieszczan⁸⁹.

W ciągu następnych kilku lat burmistrz Sadowski, a od 1639 r. jego następca Tomasz Ożarowski, nie podjęli starań o uzyskanie przywileju. Przyczyną mogły być liczne przemarsze wojsk, na utrzymanie których mieszczanie zbierali różne składki. Problemem były także częste przejazdy kurierów królewskich, którym należało dawać podwody. Kurierów było tylu, że mieszczanie zaczęli uchylać się od obowiązku podwód. Na sesji 30 marca 1639 r. uchwalono, że posiadający wóz i konia, a uchylający się od podwód zapłacą 3 grzywny oraz będą osadzani w więzieniu (brak danych, na jak długo). Gospodarze ze wsi, mający włóki w mieście, jako że nie chcieli dawać podwód, zostali zobowiązani do dawania po beczcze owsa⁹⁰.

Uroczyste zebranie, na którym burmistrz Tomasz Ożarowski został zobowiązany przez zebranych do starania się o nowy przywilej magdeburski dla miasta, odbyło się 10 lutego 1642 r. W zebraniu uczestniczyli między innymi: wójt Seweryn Kołakowski, poprzedni burmistrz Andrzej Sadowski,

⁸⁸ Ibidem, s. 52.

⁸⁹ AGAD, Kapicjana, pudło 41, s. 443–445.

⁹⁰ A. Kochoński, op. cit., s. 53.

starzy i nowi rajcy, stary i nowy gmiński, pisarz zamkowy i miejski, ławnicy, cechmistrzowie oraz wielu obywateli miejskich. Zebrani upoważnili aktualnego burmistrza oraz poprzedniego gmińskiego – Pawła Jozwowicza i nowego gmińskiego Piotra Sleszyńskiego, aby starali się o nowy przywilej magdeburski. Z kasy miejskiej dano im 220 złotych polskich na pokrycie kosztów, a w razie potrzeby, gdyby wydatki były większe, zebrani zobowiązali się do zwrotu kwoty zapłaconej z własnych funduszy przez delegatów⁹¹.

Nie wiadomo, dlaczego skrzynia z dokumentami miejskimi: przywilejami, księgami „wieczności”, dekretami komisji, zapisami testamentowymi, kwitami poborowymi podymnego, czopowego oraz dziesięciny znajdowała się w domu Tomasza Ożarowskiego, gdzie uległa spaleni. W latach 1637–1638, jak wynika z cytowanych przez ks. Antoniego Kochańskiego ksiąg miejskich, burmistrzem był Andrzej Sadowski, a Tomasz Ożarowski nie pełnił żadnych urzędów ani funkcji w mieście. Więc dlaczego skrzynię miejską posiadał Ożarowski? Być może był on wcześniej burmistrzem, nie mógł się pogodzić z utratą funkcji i nie zwrócił wszystkich dokumentów? Być może w mieście była coroczna walka między przynajmniej dwiema frakcjami i Ożarowski liczył na zwycięstwo w najbliższych wyborach? Nie jest jasne, dlaczego nie odebrano skrzyni z domu Ożarowskiego. Jak wynika z zapisu w księdze miejskiej, zebranie po pożarze odbyło się 25 maja 1638 r. w miejskim ratuszu⁹². Nie uległ on więc zniszczeniu w trakcie pożaru i gdyby skrzynia miejska znajdowała się tam, gdzie powinna, wszystkie dokumenty także by ocalały.

Delegaci tykocińscy wybrani na zebraniu 10 lutego 1642 r. zadziałali bardzo szybko. Król Władysław IV w Warszawie 25 lutego 1642 r. wystawił przywilej, w którym potwierdzał przywilej magdeburski Tykocina. Władca, odnawiając prawo magdeburskie, wyjął wszystkich mieszkańców miasta spod jurysdykcji i sądów królewskich, mieli być oni sądzeni przez swojego wójta i burmistrza, z prawem apelacji do starosty tykocińskiego lub podstarościego. Wójt i burmistrz mieli prawo sądzić wszystkie sprawy – małe i duże, przestępstwa pospolite i kryminalne, jak np. cudzołóstwo, mężobójstwo, kradzieże, uszkodzenie ciała, podpalenie oraz inne, z prawem karania przestępców według ogólnego zwyczaju prawa magdeburskiego, a także egzekwowania tych kar.

Przywilej Władysława IV wymieniał swobody gospodarcze mieszczan. Dokument ten zrównał w prawach tykociński cech kupców i cechy rzemieśln-

⁹¹ Ibidem, s. 54.

⁹² Ibidem, s. 52.

nicze, które już istniały i które powstaną w przyszłości, z cechami innych miast. Jako dzień targowy wyznaczył wtorek oraz zezwolił na organizowanie trzech jarmarków w roku: na św. Trójcę (29 maja), po św. Franciszku (4 października) oraz na św. Marcina biskupa (11 listopada). Prawo handlowania na targu i jarmarkach miał każdy mieszkaniec miasta i można było kupczyć bez ograniczenia wszelkimi towarami.

Mieszczanie mieli także prawo propinacji. Na placach będących ich własnością mogli zbudować i prowadzić karczmę, z prawem wyrabiania gorzałki.

Przywilej określił granice miasta zgodnie z jego granicami historycznymi: „od rzeki Narew przy granicach Niecieckich do rzeki Nereśli, około stawu Bystrow, od tego stawu do Węgielnicy w pobliżu posiadłości”.

Król w przywileju zamieścił także zakaz pracy i mieszkania chrześcijan u Żydów⁹³.

Przywilej Władysława IV dla miasta Tykocina z 1642 r. potwierdził 25 lutego 1650 r. następnym władca – Jan Kazimierz⁹⁴.

Omawiany przywilej Władysława IV ma dwa niejasne współcześnie sformułowania. Pierwszym z nich jest określenie przy omawianiu praw sądowych „swoj wójt” (*suo advocato*). Czy oznaczało ono „swojego wójta” – wyznaczonego przez króla lub starostę? Czy też oznaczało ono wójta wybranego podobnie jak burmistrz, przez zebranie obywateli miasta? Czy w takim wypadku król zrezygnował na rzecz miasta z prawa wyznaczania tykocińskiego wójta? Gdyby mieszczanie tykocińscy mieli prawo wyboru wójta, w streszczonych przez ks. Antoniego Kochańskiego księgach miejskich byłyby na ten temat jakieś wzmianki. Wójt byłby wybierany prawdopodobnie z innymi miejskimi urzędnikami, w lutym lub marcu każdego roku. Być może król Władysław IV nadał miastu uprawnienia odnośnie wyboru zastępcy wójta – tzw. landwójta, który w przeciwieństwie do wójta na stałe przebywał w mieście i przewodniczył sądowi. W 1643 r. wójtem był Seweryn Kołakowski, który być może piastował ten urząd do śmierci na prawie nabytym. Brak ksiąg z lat 1644–1654 uniemożliwia określenie sposobu wyboru wójta. W czasie „potopu szwedzkiego” prawdopodobnie nie odbywały się wybory i swoje funkcje pełnili urzędnicy wybrani przed wybuchem wojny, w tym burmistrz Tomasz Ożarowski⁹⁵.

⁹³ Zachowany dokument znajduje się w AGAD w Warszawie, Zb. dok. perg., sygn. 4146. Przywilej ten zamieścił A. Kochański, op. cit., s. 600–602 (w jęz. oryginalnym – łacińskim) oraz s. 737–739 (tłum. w jęz. polskim). Streścił dość dokładnie J. Jarnutowski, op. cit., s. 173–174.

⁹⁴ AGAD, Zb. dok. perg., sygn. 4162.

⁹⁵ A. Kochański, op. cit., s. 59–60, 202–205.

Drugą niejasną sprawą wspomnianego przywileju jest sformułowanie o zrównaniu w prawach cechów tykocińskich z prawami cechów innych miast (*Contubernia mercatorum, et confraternitates oppidum, quaecumque ibi introducta fuerunt, confraternitatibus aliarum civitarum et oppidorum Regui adaequamus, adaequatasque esse volumus, quorum more instituti et ordinarii debent*). Najstarszym cechem tykocińskim był najprawdopodobniej cech szewców, który jeszcze w XVIII w. szczycił się posiadaniem przywileju napisanego po grecku, a otrzymanego od królowej Bony. Ten sam cech otrzymał w 1615 r. przywilej od króla Zygmunta III. Na zebraniu „gromady” 18 stycznia 1640 r. mieszczanie skarżyli się na szewców, że nie sprzedają obuwia „na ulicy” (czyli prawdopodobnie na rynku lub w kramach) i jest ono bardzo drogie⁹⁶. Kolejny cech – „bractwo” rybackie, istniał w Tykocinie już w 1557 r.⁹⁷ 5 lipca 1637 r. w obradach zgromadzenia mieszkańców miasta uczestniczyło 4 przedstawicieli cechów⁹⁸ (brak danych, jakie to cechy). Żadne źródła i literatura nie informują jednak, czym sytuacja prawna cechów tykocińskich różniła się od pozycji cechów w innych miastach królewskich, jakich praw członkowie cechów nie posiadali. Może to była tylko figura retoryczna zastosowana przez osobę spisującą przywilej? Mieszczanie mieli rządzić się według prawa magdeburskiego, jak to czyniły inne miasta, więc może cechy tykocińskie miały mieć prawa równe cechom z innych miast.

Tykocin w drugiej połowie XVII – początku XIX wieku

„Potop szwedzki” spowodował wiele zmian w położeniu i warunkach życia mieszkańców Tykocina. W okresie wojny przez miasto przechodziły wojska obu stron konfliktu. Żądały one zaopatrzenia w żywność oraz paszę dla koni. W listopadzie 1655 r. zamek tykociński zajęli Szwedzi. Siły wierne królowi Janowi Kazimierzowi usiłowały odzyskać kilkakrotnie twierdzę, lecz to się nie udawało. Dopiero 27 stycznia 1657 r. po szturmie wojsk dowodzonych przez hetmana Pawła Sapiechę zamek został odbity z rąk Szwedów. Wysłanie w trakcie walk składu prochu spowodowało duże zniszczenia w twierdzy. W trakcie walk w latach 1655–1657 mieszkańcy Tykocina byli

⁹⁶ Ibidem, s. 53, 298–299. Autor posiadał księgę cechową cechu szewskiego tykocińskiego z lat 1679–1722, liczącą 87 kartek (wspomina o tym na s. 304). Po śmierci autora rodzina porządkująca rzeczy zmarłego kapłana księgi tej nie znalazła.

⁹⁷ A. Jabłonowski, op. cit., cz. III, s. 162.

⁹⁸ A. Kochański, op. cit., s. 50.

rabowani przez wojska szwedzkie i polskie. W 1660 r. niespodziewanie na Tykocin najechały wojska moskiewskie, które m.in. spaliły klasztor Bernardynów i drewniany kościół parafialny (został on odbudowany około 1665 r.). Około 1664 r. do miasta dotarło „morowe powietrze”, w wyniku którego wielu mieszkańców zmarło. Ponadto w kwietniu 1674 r. Tykocin został obrabowany przez wojska litewskie, a przed 21 stycznia 1675 r. mieszczanom cenne przedmioty rabowały oddziały przybyłe z Wołynia. Panujące na Podlasiu nieurodzaje, drożyzna i głód w latach 1660, 1689, 1690–1692, 1695 dotknęły także mieszczan Tykocina. W 1684 r. miasto zniszczył pożar, po którym król Jan III Sobieski zwolnił na 4 lata pogorzalców z obowiązku płacenia podatków⁹⁹.

Skutkiem „potopu” była zmiana statusu miasta Tykocina. Jeszcze w grudniu 1659 r. starostwo tykocińskie otrzymał Stefan Czarniecki. W styczniu 1660 r. urząd ten przekazał swojemu zięciowi Janowi Klemensowi Branickiemu¹⁰⁰. Nadanie królewskie zatwierdził sejm obradujący od 2 maja 1661 r. Konstytucją „Gratitudo meritorum Wielmożnego Wojewody Ruskiego” nadał na własność Stefanowi Czarnieckiemu i jego potomkom starostwo tykocińskie. Sejm w konstytucji zastrzegł m.in., że nadal ma działać szpital dla żołnierzy inwalidów¹⁰¹. 13 czerwca 1661 r. przywilej na starostwo tykocińskie wystawił król Jan Kazimierz¹⁰².

Stefan Czarniecki bardzo szybko, bo już 23 lipca 1661 r., zapisał otrzymane starostwo tykocińskie swojej córce Aleksandrze i jej mężowi Janowi Klemensowi Branickiemu. Sukcesorem po śmierci Jana Klemensa 9 lutego 1673 r. został jedyny syn Stefan Mikołaj Branicki. 19 marca 1686 r. ożenił się z Katarzyną Scholastyką Sapieżanką. Miał z nią cztery córki i jednego

⁹⁹ Ibidem, s. 206, 209, 359–360; S. Jamiołkowski, op. cit., 1879, nr 41, s. 664, nr 42, s. 699; J. Płoński, *Potop szwedzki na Podlasiu*, Zabrze 2006, s. 91–108, 125–136 i inne; W. Monkiewicz, op. cit., s. 14–15; I. Grochowska, *Klęski elementarne na Podlasiu na przełomie XVII–XVIII w.*, „Białostoczczyzna”, 1993, nr 2, s. 10; A. Leszczyński, *Żydzi ziemi bielskiej w dokumentach XVII–XVIII wieku*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”, 1980, nr 4, s. 120–121, dok. nr 6.

¹⁰⁰ A. Kochański, op. cit., s. 149; W. Monkiewicz, op. cit., s. 14.

¹⁰¹ *Volumina Legum*, op. cit., t. IV, Petersburg 1860, s. 328–329.

¹⁰² AGAD, Zb. dok. perg., sygn. 7155; w tłumaczeniu na język polski: Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie (dalej: BLAN), Dział Rękopisów, sygn. F-9 1984. Kopia przywileju Jana Kazimierza Króla Polskiego Szczepanowi [sic!] Czarnieckiemu na Starostwo Tykocińskie Danego z Orygonału w Archiwum Białostockim będącego Wypisana na polski język Przetłumaczona z Przydatkiem Krótko Zebranego Zycia Tegoż Czarnieckiego [1793]. Przywilej w tłumaczeniu na język polski zamieścił także M. Krajewski, *Historija Stefana na Czarnicy Czarnieckiego, wojewody kijowskiego, hetmana polnego koronnego*, Kraków 1859, s. 134–137.

syna, Jana Kazimierza, który jako dorosły używał imion Jan Klemens – jak dziad. Po zgonie Stefana Mikołaja 6 sierpnia 1709 r. Tykocin otrzymał jego jedyny syn. Jan Klemens Branicki był trzykrotnie żonaty, ale nie miał dzieci. W trzeci związek małżeński wstąpił 19 listopada 1748 r. Jego żoną została zaledwie 18-letnia Izabela Poniatowska, siostra przyszłego króla. 12 listopada tego roku między Branickim a rodzicami Izabeli został zawarty kontrakt ślubny, w którym znalazł się m.in. akt wzajemnego dożywocia małżonków. Kiedy więc Branicki zmarł bezpotomnie 9 października 1771 r., Tykocin stał się dożywotnią własnością Izabeli Branickiej. Zmarła ona dopiero 14 lutego 1808 r., a kolejnymi spadkobiercami zostali potomkowie jednej z siostr Jana Klemensa – Krystyny Sapiehowej¹⁰³.

Jan Klemens Branicki (dziad) otrzymał dobra zrujnowane w trakcie działań „potopu szwedzkiego”. Na Podlasiu w 1660 r. produkcja rzemieślnicza w stosunku do produkcji sprzed wojny ze Szwedami spadła o 80%, obroty handlowe o 50%, areal uprawy zmniejszył się od 20% we wsiach drobnoszlacheckich do 80% w królewskich miastach. Wszelkie straty gospodarcze i demograficzne dotknęły bardziej miasta niż wsie¹⁰⁴. W Tykocinie w 1675 r. mieszkało zaledwie 455 chrześcijan, 225 Żydów oraz 92 włościan¹⁰⁵. Powojenny kryzys dotknął także gminę żydowską. W 1667 r. kahał tykociński skarżył się w liście do żydowskiego sejmku Waad: „(...) a teraz nowi przybysze wtargnęli w ich granice, okrążyli ich ze wszystkich stron i oblegają ich tam, że nie ma możliwości dla obywateli ww. kahału, by mogli wyżywić się a to z powodu tych przybyszów”. Waad zezwolił kahałowi tykocińskiemu na opodatkowanie przybyłych Żydów, a dwa lata później pozwolił na usuwanie ze wsi Żydów przybyszy, którzy stanowili konkurencję dla gminy tykocińskiej¹⁰⁶.

Z badań Anny Laszuk wynika, że Tykocin obok Siemiatycz i Mokobrodów należał do miast, w których następował szybki wzrost liczby ludności. W 1662 r. podatek pogłówny płaciło w Tykocinie 559 osób, w 1673 – 802 osoby, w 1674 – 893, w 1676 – 714 osób. W drugiej połowie XVII w. mieszkało w tym mieście około 1 500 ludzi¹⁰⁷. Tykocin rozwijał się mimo

¹⁰³ A. Sztachelska-Kokoczek, op. cit., s. 13–23.

¹⁰⁴ J. Topolski, *Wpływ wojen połowy XVII wieku na sytuację ekonomiczną Podlasia*, [w:] *Gospodarka polska a europejska w XVI–XVII wieku*, Poznań 1977, s. 125–166.

¹⁰⁵ S. Jamiołkowski, op. cit., 1879, nr 42, s. 699.

¹⁰⁶ A. Gawurin, op. cit., s. 143–144.

¹⁰⁷ A. Laszuk, *Ludność województwa podlaskiego w drugiej połowie XVII wieku*, Warszawa 1999, s. 38, 169.

klęsk żywiołowych oraz zniszczeń spowodowanych przez przechodzące woj-
ska, ponieważ w mieście funkcjonował najważniejszy port rzeczny na Podla-
siu. Miasto było regionalnym centrum handlowym oraz miejscem, w którym
często i długo przebywał właściciel z rodziną. Aby osuszyć bagna i zaprowa-
dzić uprawy łąkarskie Stefan Branicki sprowadził Holendrów. Osiedlił ich za
mostem i tamą, obok zamku, i przyznał ośmioletni okres wolnizny. Osada
holenderska zaczęła funkcjonować po 10 grudnia 1797 r.¹⁰⁸

Skutki starań Stefana Branickiego o rozwój miasta można ocenić na
podstawie inwentarza Tykocina z 1701 r.¹⁰⁹ W źródle wymieniono głowy
rodzin – tylko tych chrześcijan, którzy posiadali jakąś własność w mieście
(plac, dom, ziemię uprawną), nie spisano więc służących i komorników nie-
mających własności w mieście. Odnośnie Żydów, ze względów fiskalnych
można ocenić, że spis był dosyć dokładny, ponieważ każdy Żyd – głowa ro-
dziny, płacił do skarbu dziedzica podatek nazywany stołowym (lub stołko-
wym), niezależnie, czy był właścicielem domu, czy komornikiem. Inwentarz
wymienia 425 domów: 180 należących do Żydów, 238 należących do chře-
ścijan oraz 7 będących własnością skarbu lub szlachty. W inwentarzu tym
spisano 660 głów rodzin: 305 chrześcijańskich oraz 355 głów rodzin żydow-
skich. Określając liczbę mieszkańców domów na 8 osób, a średnią liczebność
rodziny na 6 osób, można stwierdzić, że w Tykocinie w 1701 r. mieszkało
1 830 – 1 904 chrześcijan oraz 1 440 – 2 130 Żydów, czyli około 3 344 – 3 960
mieszkańców. Jest to liczba dwukrotnie większa niż wyżej wymieniona przez
Annę Laszuk dla końca XVII w. Tykocin pod rządami Stefana Branickiego
prężnie rozwijał się.

Rozwój miasta zahamowała wojna północna. Szlak komunikacyjny wio-
dący przez Tykocin oraz jeszcze potężna twierdza miały znaczenie dla wal-
czących stron. Dla mieszkańców Tykocina wojna zaczęła się w 1702 r.: naj-
pierw były tu rozlokowane chorągwie jazdy Sapiehów, potem w maju mia-
sto i zamek zajęli Szwedzi. W następnych latach przez miasto przechodziły
liczne oddziały wojsk polskich, rosyjskich, litewskich, saskich oraz szwedz-
kich. Tylko w 1712 r. przez miasto przeszło 14 chorągwi wojsk polskich
i obcych. Wszystkie zaopatrzyły się w żywność i furaż, ale nie wszystkie
zapłaciły. Oddziały nakładały na mieszczan obowiązek dostarczenia żyw-
ności i furażu dla koni. Wojska rosyjskie systematycznie rujnowały dobra
podlaskie Branickiego, a na mieszczan tykocińskich nakładały kontrybucje,

¹⁰⁸ J. Maroszek, *Znaczenie i funkcje Tykocina...*, s. 5.

¹⁰⁹ BJ, sygn. rkp. 6247 III, s. 20–56.

ponieważ Stefan Branicki był zwolennikiem Stanisława Leszczyńskiego. Żołnierze wdawali się w bójkę z mieszczanami, dopuszczali się pobić, gwałtów, kradzieży. W mieście kilkakrotnie wybuchały pożary, często powodowane przez żołnierzy. Tylko w 1706 r. najpierw spaliło się 89 domów i 17 browarów, w kolejnym pożarze spowodowanym zaproszeniem ognia spłonęło 41 domów, a z powodu nieuwagi żołnierzy królewskich dalszych 17¹¹⁰.

Innym nieszczęściem rozprzestrzeganym przez przechodzące oddziały wojskowe były epidemie chorób zakaźnych. Pandemia dżumy apogeum osiągnęła w latach 1708–1712, kiedy to objęła całe terytorium Korony i Litwy. Towarzyszyły jej epidemie innych chorób zakaźnych: duru plamistego, czerwonej ospy, tyfusu plamistego. Straty demograficzne miast są znane odnośnie dwóch ośrodków: w latach 1704–1705 we Lwowie zmarło około 40% mieszkańców, a w latach 1708–1710 w Toruniu około 50% ludności¹¹¹. W Tykocinie największe nasilenie epidemii nastąpiło w latach 1710–1711. Nawet księża opuścili miasto. W latach tych nie odbyło się ani jedno zgromadzenie mieszczan¹¹². Przy tak dużej liczbie przechodzących wojsk można wysnuć przypuszczenie, że także w Tykocinie straty demograficzne były duże i mogły sięgać do 40–50% mieszkańców.

W przeciwieństwie do ojca, który zmarł w 1709 r., Jan Klemens Branicki był stronnikiem Wettinów. Po śmierci Augusta II opowiedział się za kolejnym Wettinem na tronie polskim. W kwietniu 1734 r. Tykocin został dwukrotnie napadnięty i obrabowany przez tzw. partię mazowiecką, czyli zwolenników Stanisława Leszczyńskiego. Konfederaci spalili zamek, mosty, a także wiele domów i zabudowań gospodarczych należących do chrześcijan i Żydów. Obrabowane zostały nawet kościoły i plebania. 14 kwietnia 1734 r. najeźdźcy zabili mieszczanina Mikołaja. Całkowita suma strat po napadzie wyniosła 814 365 zł 11 gr. Jan Klemens Branicki przez wiele lat procesował się z konfederatami, ale straty nie zostały zwrócone¹¹³.

Napad konfederatów mazowieckich był jedną z przyczyn przyszłego bankructwa kahału tykocińskiego oraz utraty jego znaczenia. W 1771 r. swo-

¹¹⁰ M. Wagner, *Działania wojenne na Podlasiu w latach wojny północnej (1702–1706)*, „Rocznik Bielskopodlaski”, t. V, 1997, s. 71–94; S. Jamiołkowski, op. cit., 1879, nr 44, s. 732; A. Kochoński, op. cit., s. 205–242; W. Monkiewicz, op. cit., s. 15.

¹¹¹ A. Karpiński, *W walce z niewidzialnym wrogiem. Epidemie chorób zakaźnych w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku i ich następstwa demograficzne, społeczno-ekonomiczne i polityczne*, Warszawa 2002, s. 26–27, 71, 333.

¹¹² A. Kochoński, op. cit., s. 238–239.

¹¹³ AGAD, AR.AR–M, sygn. tymczasowa 398. Akta procesu o zniszczenie miasta Tykocina 1734–1762 (dawna sygn. 273).

ją władzę jako kahału okręgowego przekazał gminie żydowskiej z Białegostoku¹¹⁴.

Po wojnie północnej i najeździe konfederatów mazowieckich w XVIII w. przez Tykocin wielokrotnie przechodziły oddziały rosyjskie. Mieszczanie musieli dostarczać im żywność oraz furaz dla koni. Szczególnie uciążliwe były przemarsze wojsk w latach 1750–1757 oraz 1773–1774¹¹⁵. W latach 1772–1773 oddziały rosyjskie stacjonowały pod miastem. Rosjanie zamówili różne wyroby u tykocińskich rzemieślników, ale za wykonaną pracę pułkownik rosyjski nie zapłacił, zlecił pokrycie kosztów dla ekonoma tykocińskiego¹¹⁶.

Wojska rosyjskie stacjonowały w Tykocinie, aby zwalczać działające na Podlasiu „partie” konfederatów barskich. Chociaż hetman Jan Klemens Branicki sprzyjał konfederatom i oferował im sumy wynoszące około 100 000 talarów, to zdarzało się, że oddziały konfederatów rabowały jego podlaskie majątki. W końcu maja 1771 r. marszałek wiski Szymon Suski wysłał do Tykocina swoich podkomendnych w celu zrabowania u mieszczan żywności¹¹⁷.

Skutki stacjonowania w mieście oddziałów wojskowych przedstawia inwentarz Tykocina z 1771 r. Na skutek „ucisku przechodów wojsk” zostało zniszczonych 15 domów chrześcijańskich, 1 żydowski, a 1 dom należący do chrześcijanina żołnierze przebudowali na łaźnię. Właściciel tego domu Antoni Markowski razem z żoną opuścili miasto, a najmłodsze ich dziecko zamieszkało u babki w Stelmachowie. Franciszek Nienarecki, którego dom zniszczyli żołnierze, przeprowadził się do Warszawy, a jego żona zamieszkała w pokomornym. Szymon Lebedziński z całym gospodarstwem przeprowadził się do wsi Sierki¹¹⁸.

Inwentarz z 1701 r. nie wspomina o Holendrach zamieszkujących pod Tykocinem. W czasie wojny północnej z powodu powodzi oraz walk między wojskami saskimi i szwedzkimi o zamek zniszczeniu uległa założona w końcu XVII w. obok twierdzy osada holenderska. Właściciele miasta próbowali przenieść osadę na inne miejsce – w pobliżu Kaczorowa i Gościńca Sokołowskiego. Dla tej dzielnicy specjalnie założono rynek. Translokacja nie udała

¹¹⁴ Tekst umowy o przekazaniu władzy kahałowi białostockiemu w języku polskim przytacza A. Gawurin, op. cit., s. 127–131.

¹¹⁵ A. Kochański, op. cit., s. 201.

¹¹⁶ APB, TG, t. 378, s. 1–2.

¹¹⁷ A. Sztachelska-Kokoczek, op. cit., s. 22; M. Wagner, *Wojna konfederacka na Podlasiu w latach 1771–1772*, „Rocznik Białkopodlaski”, t. XI, 2003, s. 60–61.

¹¹⁸ AGAD, AR 82, k. 287v–327.

się i Holendrzy opuścili miasto¹¹⁹. Jedynym śladem współczesnym po tej akcji jest nazwa ulicy Holendry oraz niezabudowany rynek.

Dużym czynnikiem utrudniającym rozwój miasta były klęski żywiołowe. Najczęstszą z nich były pożary. Po wspomnianych z 1684, 1706 i 1734 r. były następne. W 1741 r. w trakcie pożaru miasta spalił się kościół parafialny. W 1746 r. w noc Zielonych Świątek spaliło się 20 kramów ze znajdującymi się w nich towarami, 6 domów i 4 browary, a po św. Janie (24 czerwca) spaliły się następne zabudowania o wartości 119 490 złotych polskich. Inwentarz Tykocina z 1771 r. wymienia 9 spalonych domów (i 2 zniszczone przez wodę). W czerwcu 1773 r. wybuchł pożar, w wyniku którego zniszczona została większa część miasta chrześcijańskiego. Oprócz pożarów częste były wylewy rzeki Narwi, na tyle duże, że uszkadzały domy, jak to wynika ze wspomnianego wyżej inwentarza. Z powodu wylewu Narwi Żydzi stracili swoje przywileje i prawa, jak skarżyli się w memoriale danym sędziom bielskim około 1778 r.¹²⁰ Do rzadkiego zdarzenia doszło 7 czerwca 1759 r.: na skutek gwałtownej ulewy woda zalała ulice i domy. W wyniku powodzi utopił się jeden chrześcijanin i trzech Żydów, woda zniosła dwa domy. Ulewa zniszczyła także zasiewy¹²¹.

Liczbę ludności miasta w drugiej połowie XVIII w. można obliczyć na podstawie inwentarza Tykocina z 1771 r. W mieście były 172 domy należące do Żydów, 177 należących do mieszczan oraz 7 dworskich. Mieszkało w nich 439 rodzin, czyli 2 848 osób: 1 376 Żydów i 1 472 chrześcijan¹²². W porównaniu do 1701 r. liczba domów zmniejszyła się o 69 (16,2%), a liczba rodzin – o 221 (33,5%).

Następna klęska demograficzna dotknęła Tykocin w końcu XVIII w. W trakcie powstania kościuszkowskiego Podlasie nie było terenem walk, jednak przez miasto przechodziły oddziały wojskowe, które mieszczanie zapopatrywali w żywność i w furaz. Podlasie było terenem, gdzie zakupowano lub przymusowo rekwirowano żywność dla potrzeb powstańców i stolicy, co w konsekwencji spowodowało głód. Z głodu i chorób od lipca 1794 do końca maja 1795 r. zmarło 225 chrześcijan¹²³. Nie są znane straty demograficz-

¹¹⁹ J. Maroszek, *Znaczenie i funkcje Tykocina...*, s. 5.

¹²⁰ AGAD, AR 82, k. 287v–327; APB, TG, t. 378, s. 2; S. Jamiołkowski, op. cit., 1879, nr 41, s. 663, nr 43, s. 715, nr 44, s. 732.

¹²¹ Biblioteka Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie (dalej: BNPAU i PAN), Dział Rękopisów, sygn. 487. J. W. Smoniewskiego Materyjały. Województwo lubelskie, podlaskie, s. 208, 209.

¹²² M. T. Mrówczyński, op. cit., s. 162–164.

¹²³ APRK, Księga zgonów 1771–1796, s. 362–421. Obliczenia własne.

ne wśród ludności żydowskiej. Można szacować, że zmarło wówczas około 10–15% populacji miejskiej.

Po trzecim rozbiorze Tykocin znalazł się w zaborze pruskim. Prusacy wprowadzili swoją administrację. 8 maja 1798 r. odbyło się ostatnie zebranie obywateli miasta Tykocina. Urząd burmistrza objął człowiek mianowany przez władze pruskie, samorząd mieszkańców przestał istnieć¹²⁴. W mieście pojawił się pruski garnizon oraz zaczęli osiedlać się osadnicy z Prus. Na przełomie lat 1799 i 1800 w Tykocinie mieszkało 2 905 osób, w tym 1 652 Żydów. Stacjonujący w mieście oddział wojska to szwadron przyboczny regimentu bośniaków gen. von Güntera: 106 żołnierzy, 49 kobiet i 75 dzieci – razem 230 osób¹²⁵. Po traktacie tylżyckim miasto znalazło się w Księstwie Warszawskim, po jego upadku – w zaborze rosyjskim do odzyskania niepodległości 11 listopada 1918 r.

Ograniczenie autonomii i przywilejów mieszczan

Sytuacja ekonomiczna, częste przemarsze wojsk, klęski żywiołowe i demograficzne były przyczyną ograniczania praw mieszczan i nieprzestrzegania ich przywilejów przez właścicieli Tykocina – Branickich. Stefan Czarniecki 18 lipca 1661 r. do ksiąg grodzkich warszawskich wpisał tzw. asekurację – obiecał, że on i jego potomkowie będą przestrzegać praw i przywilejów, które do tej pory mieli mieszkańcy starostwa i Tykocina¹²⁶. W tym samym dniu wysłał do mieszkańców Tykocina list, w którym powtarzał identyczne obietnice, jak w asekuracji¹²⁷. Jednak bardzo szybko zrzekł się dóbr podlaskich przepisując je 23 lipca 1661 r. na własność córce Aleksandrze Katarzynie, żonie Jana Klemensa Branickiego¹²⁸. Odtąd w okresie niemal 150 lat o prawach i obowiązkach mieszczan tykocińskich decydowali kolejni przedstawiciele rodu Branickich.

Na przestrzeganie praw i przywilejów mieszczan, nakładanie kolejnych obciążeń, wpływ miały także zasady rządzenia obowiązujące w innych do-
brach, a przenoszone na grunt podlaski. Wpisem w inwentarzu Tykocina

¹²⁴ A. Kochański, op. cit., s. 297.

¹²⁵ J. Wąsicki, *Pruskie opisy miast polskich z końca XVIII wieku. Departament białostocki*, Poznań 1964, s. 123–124.

¹²⁶ AGAD, Kapicjana, p. 37, k. 91–94.

¹²⁷ Ibidem, s. 72–73.

¹²⁸ Ibidem, p. 41, s. 598.

z 1701 r. Stefan Mikołaj Branicki „jako by publicznym Uniwersałem” skasował i anulował wszelkie prawa i przywileje, nadane przez przodków niektórym mieszkańcom miasta, jak np. zwolnienia z obowiązku odbywania tłok, podwód, czynszu i innych powinności wobec właściciela. Przyczyną tego pominięcia były rzekome szkody w intracie z dóbr tykocińskich¹²⁹. Fakt zabrania pewnych uprawnień przez właściciela miasta, a nadanych przez jego przodków, oznaczał, że żaden z mieszkańców miasta nie mógł być pewien dotrzymania obietnic przez dziedzica. Stopniowemu ograniczeniu uległa także rola samorządu miejskiego. W latach 1666–1686 mieszczanie swobodnie wybierali burmistrza, landwójta, gmińskiego, radnych oraz ławników. Ksiądz A. Kochański nie wspomina, by w tym okresie w mieście obok landwójta był także wójt. Prawdopodobnie urząd ten przestał istnieć, jego uposażenie w ziemię przejęło dominium, a zgodnie z przywilejem Władysława IV z 1642 r. mieszczanie sami wybierali swego landwójta. W XVIII w. landwójta mianował dziedzic miasta i funkcję tę sprawowano nawet dożywotnio. Każdorazowo kandydatów na urzędy miejskie wybranych przez mieszczan zatwierdzał właściciel miasta lub jego urzędnik: komisarz lub ekonom tykociński. W 1756 r. stała się rzecz bez precedensu: komisarz generalny Jan Woynarowski na stanowisko burmistrza nie zatwierdził kandydata mieszczan, a mianował na ten urząd Jakuba Kalinowskiego. Zgodnie z wolą komisarza wybierano go na burmistrza także w latach 1757–1759¹³⁰. Był to jedyny, przedstawiony przez ks. Antoniego Kochańskiego, przypadek niezatwierdzenia na stanowisko kandydata mieszczan, jednak był sygnałem, że gdy właściciel zechce, może narzucić miastu swoich przedstawicieli na stanowiska wybieralne w mieście.

Braniccy wydawali rozporządzenia w sprawach, które leżały w kompetencjach magistratu. Były to przepisy porządkowe odnośnie kontroli miar i wag w mieście, ochrony przeciwpożarowej, reperacji bruków przez gospodarzy przy swoich posesjach itp.¹³¹ Z cytowanych przez ks. A. Kochańskiego ksiąg miejskich wynika, że niemal na każdym zgromadzeniu burmistrz odczytywał swoje lub ekonoma rozporządzenia porządkowe. Wiele z nich

¹²⁹ BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 75.

¹³⁰ A. Kochański, op. cit., s. 202, 205, 228, 256.

¹³¹ BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 69–71, 76–77; AR.AR-M, sygn. tymczasowa 412, s. 51–52, 54–55; AGAD, AR 82, k. 327v–328; APKOW, ZZG, sygn. ZZG 84, s. 51, pkt 2. Sumaryusz Papierow Miastu Tykocinowi Służących od Dziedziców Miasta Tegoż nadanych. Dokument nie podaje daty nadania tego przywileju; sam także nie jest datowany, ostatnią datą przywileju jaką wymienia jest 15 grudnia 1772 r., powstał więc po tym dniu.

dotyczyło ogradzania zasiewów oraz pilnowania zwierząt, by nie wchodziły „w szkodę” sąsiadom¹³². Tak częste ich powtarzanie oznaczało, że były przez mieszczan lekceważone i nieprzestrzegane.

Innym przykładem ingerencji w sprawy miasta było narzucenie 15 marca 1779 r. przez komisarza Stefana Hryniewickiego magistratowi taryfy opłat za czynności urzędowe. Komisarz narzucenie wysokości opłat motywował wyznaczaniem przez magistrat zbyt wysokich kwot dla ubogich mieszkańców miasta¹³³. Każdy niezadowolony z wysokości opłaty mógł udać się do komisarza ze skargą na urzędników miejskich. Jako przedstawiciel dziedziczki mógł on nakazać władzom miejskim, by na tablicy ogłoszeń wywiesiły ustaloną przez burmistrza i rajców, zatwierdzoną przez zgromadzenie mieszczan, taryfę opłat za określone czynności urzędowe. Zachowane zostałyby wówczas prawo do stanowienia o własnych sprawach przez obywateli miasta.

Zmieniła się nazwa zgromadzenia mieszczan. Od 1670 r. nazywano je „schatzką”, a nie „gromadą”¹³⁴. Nazwa odzwierciedlała nowy stan rzeczy. Mieszczanie spotykali się w celu wysłuchania poleceń właściciela lub ekonomy, a nie w celu gromadnego decydowania o losach miasta. Burmistrz i urzędnicy miejscy stawali się wykonawcami poleceń dziedzicy i jego urzędników, a rolą mieszczan było przyjęcie do wiadomości i wykonywanie zleconych zadań. Aby zadania te były sprawnie wykonywane, wprowadzono nową funkcję – dziesiątnika. Jego zadaniem było: pilnowanie, by podległa mu dziesiątka mieszczan wraz z rodzinami i czeladzią w dni świąteczne uczęszczała do kościoła, a także aby nikt nie uchylał się od pracy oraz sprawiedliwy podział pracy przy zadaniach zleconych przez władze, jak np. tłoka, podwody, stacje żołnierskie, naprawa mostu¹³⁵.

Przeciwko ograniczeniu roli samorządu oraz nakładaniu nowych obowiązków mieszczanie zaprotestowali na zebraniu 30 listopada 1706 r. Jednomyślnie sprzeciwili się przeciwko odczytanym przez burmistrza zarządzeniom Stefana Mikołaja Branickiego. W protokole nie zapisano treści tych zarządzeń. Nie wiadomo więc, co wzburzyło mieszczan. Ksiądz Antoni Kochański przypuszczał, że rozporządzenia te znalazł w tej samej księdze

¹³² A. Kochański, op. cit., s. 201–298.

¹³³ BCz., Zbiór rękopisów MNK 28, s. 11–112.

¹³⁴ A. Kochański, op. cit., s. 205.

¹³⁵ BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 69, 71–72, 83; AGAD, AR.AR-M, sygn. tymczasowa 412, s. 51, 53; A. Kochański, op. cit., wymienia różne zadania przydzielane dziesiątnikom na „schatzkach”: np. 23 kwietnia 1749 r. zobowiązano ich do pilnowania, by nie było szkód w zbożu.

miejskiej, co protokół z 30 listopada 1706 r., jednak wszyte 16 kart wcześniej; opisał dokument jako niepodpisany i bez daty¹³⁶. Przytoczony przez niego dokument można zidentyfikować jako fragment inwentarza Tykocina z 1701 r.¹³⁷ Trudno przypuszczać, jak uczynił to Antoni Kochoński, że bunt wywołało ogłoszenie o odbywaniu przymusowych tłok w folwarkach dziedzica. Już w 1701 r. mieszczanie byli zobowiązani do ich odbywania. Być może przyczyną buntu było zwiększenie liczby dni tłoki lub nałożenie nowych, bardzo wysokich podatków?

Wydaje się, że bunt mieszczan w 1706 r. był jednorazowy. Może, czego w księgach nie zapisano, na mieszczan nałożono jakieś kary finansowe? Zarząd miasta starał się zdobyć posłuch wśród mieszczan różnymi metodami. Na zebraniu 14 września 1739 r. mieszczanom przypomniano, że mają być posłuszni magistratowi, który wybrali. Na zebraniu w dniu 24 lutego 1762 r. zarząd miasta ogłosił, że kto będzie wzywał do buntu przeciw magistratowi i radzie miejskiej zapłaci 20 grzywien na kościół parafialny oraz 25 grzywien do klasztoru Bernardynów¹³⁸.

Mieszczanie przestali protestować otwarcie, protestowali w sposób bierny: przestali przychodzić na zebrania. W latach 1713, 1728, 1729 nie udawały się one z powodu zbyt małej frekwencji. W latach późniejszych zdarzały się zebrania, które przekładano na następne dni, bo przyszło zbyt mało osób lub nie przyszedł nikt – nawet urzędnicy miejscy. Na zebranie 3 września 1751 r. przyszedł tylko cechmistrz Iwanicki. Próbowano zmusić mieszczan do chodzenia na schadzki grożąc surowymi karami. Kto nie przyszedł na schadzkę w 1729 r. miał płacić 15 grzywien; w 1751 – 15 grzywien do zamku i 5 do kasy miejskiej; w 1757 – 3 grzywiny do zamku, 2 do kasy miejskiej oraz 2 dni „wieży”, czyli aresztu; w 1775 – 5 grzywien oraz 1 dzień wieży; w 1790 – kara wieży (brak danych, ile dni)¹³⁹. Przypomnienie o karach za nieobecność na zebraniu wskazuje, że były one nieskuteczne. Prawdopodobnie duże sumy nie były możliwe do ściągnięcia, więc je zmniejszano. Aby poprawiła się skuteczność ściągania kar, dziedzic pozwolił, by część kar wpływała do kasy miejskiej, co motywowało urzędników miejskich do ich ściągania. Wreszcie pojawiła się kara „wieży”, czyli aresztu – nią można było ukarać każdego, była łatwa do egzekwowania, co nie znaczy, że skuteczna. Z problemem frekwencji zarząd miasta miał do czynienia jeszcze w 1790 r.

¹³⁶ A. Kochoński, op. cit., s. 221–223.

¹³⁷ BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 82–83.

¹³⁸ A. Kochoński, op. cit., s. 247, 259.

¹³⁹ Ibidem, s. 234, 241, 244, 251, 253, 257, 272, 280–281.

Inną formą protestu było odmawianie przyjmowania urzędów miejskich, gdy mieszczanie na zebraniu proponowali jakieś stanowisko. Na władzy miejskiej ciążyła odpowiedzialność wypełniania poleceń dziedzica lub ekonoma. W razie potrzeby, gdy kasa miejska była pusta, a brakowało do wyznaczonej sumy podatku lub pojawiły się pilne wydatki, np. na przechodzące wojska, urzędnicy miejscy brakujące kwoty wykładali z własnej kieszeni lub pożyczali od innych osób. Na zwrot długu w zależności od wysokości pożyczonej kwoty, sytuacji politycznej i ekonomicznej czekało się od kilku miesięcy do kilku lat. Niektórzy odmawiali więc przyjmowania stanowisk. Na przykład 17 kwietnia 1773 r. wybrani: na urząd gmińskiego Kazimierz Korzyński, a na pisarza Antoni Antonowicz, nie zgodzili się pełnić zaproponowanych im funkcji. Z wielkim trudem wybrano inne osoby. Było to już trzecie z kolei zgromadzenie, na którym dopiero wybrano cały skład władz miejskich, bo wcześniej kandydaci odmawiali¹⁴⁰. Niektórzy kandydaci nie zgadzali się sprawować urzędów, chociaż władze miejskie były zwolnione z obowiązku podwód oraz tłok w folwarkach dziedzica; członkowie władz byli zobowiązani jedynie do płacenia czynszu za użytkowane włóki miejskie. Kolejne inwentarze precyzują, kto był uprawniony do zwolnienia z powinności wobec właściciela miasta z racji stanowiska zajmowanego we władzach. W 1701 r. byli to „mieszczanie do rady należący”. W 1727 r. zostali wymienieni: burmistrz, gmiński i dwu ławników. W 1771 r. liczba osób zwolnionych z powinności była jeszcze większa: to burmistrz, pisarz, gmiński, ławnicy, rajcowie – czyli cały zarząd miejski¹⁴¹. Można przypuszczać, że zwalniany z obowiązku „tłok y podwód” był także landwójt mianowany przez właściciela miasta.

Samorząd miejski miał słabą pozycję także dlatego, że Branicy pozbawili kasę miejską dochodów. Zgodnie z przywilejem króla Zygmunta Augusta mostowe w wysokości 50 złotych polskich rocznie miało należeć do kasy miejskiej. Jeszcze przed potopem szwedzkim pieniędzmi tymi rozporządzał burmistrz, który dbał o naprawę mostu¹⁴². Branicy odebrali mostowe, które włączyli do arendy generalnej, czyli do dochodów głównego dzierżawcy. Koszty naprawy mostów przerzucili na mieszkańców starostwa oraz Tykocina. Mieszkańcy każdej wsi, mieszczanie, a także Żydzi tykocińscy mieli przydzielony określony odcinek mostu, za naprawę którego od-

¹⁴⁰ Ibidem, s. 266–267.

¹⁴¹ BJ, sygn. rkp. 6247 III, s. 70; AGAD, AR.AR-M, sygn. tymczasowa 412, s. 53; AGAD, AR 82, k. 327v.

¹⁴² A. Kochański, op. cit., s. 51.

powiadali¹⁴³. Mieszczanie zbierali składki finansowe na naprawę mostu lub wynajmowali cieślę i opłacali jego pracę. Pracowali także sami wożąc drewno z lasu i obrabiając je na miejscu. Na cytowanych przez Antoniego Kochońskiego zebraniach nigdy inicjatywa naprawy mostu nie wyszła od mieszczan, zawsze były to nakazy „zwierzchności zamkowej”. Były one powtarzane co kilka lat, czasem co dwa, trzy lata, co oznacza, że naprawy były niestaranne, powierzchowne¹⁴⁴.

Być może starania mieszczan nie były wystarczające, by utrzymać most w dobrym stanie i właściciele miasta w drugiej połowie XVIII w. dopłacali do konserwacji tej przeprawy przez Narew. W inwentarzach z 1701, 1727 i 1771 r. nie ma wzmianek o przekazywaniu części opłat z mostowego na konserwację mostów. W „Obrachunku Trzyletnim Intrat Dóbr Tykockich, Orlańskich i Białostockich w Latach 1786, 1787 y 1788” znalazła się informacja, że połowa z sumy zebranego mostowego jest przeznaczana na utrzymanie mostów. We wspomnianych latach kwoty te wynosiły odpowiednio: 817, 23 i 5 złotych rocznie¹⁴⁵.

Brak stałych dochodów w kasie miejskiej powodował stałe uzależnienie od właścicielki i jej urzędników. Gdy brakowało pieniędzy na zapłacenie podatków lub na wojsko, władze miasta pożyczaly te pieniądze. W 1772 r. Izabela Branicka pożyczyła mieszczanom 800 złotych polskich na zakup żywności dla ubogich. Mimo kilkakrotnych wezwań na schadzkach, by oddać pożyczkę, ubodzy nie byli w stanie zwrócić długu. Jeszcze poprzednia pożyczka nie została zwrócona, gdy 26 marca 1775 r. zebrani na schadzce mieszczanie zwrócili się z supliką do Izabeli Branickiej, aby z powodu głodu poratowała mieszkańców Tykocina pieniędzmi oraz zbożem. W międzyczasie, w 1774 r., miasto pożyczycyło 70 złotych od ekonomy Pileckiego¹⁴⁶. Zaciąganie kolejnych pożyczek na spłatę starych zobowiązań, branie kolejnych pożyczek przed spłatą starych, świadczy o ekonomicznej słabości mieszczaństwa oraz dalszym uzależnianiu miasta od właścicielki.

Inwentarz z 1701 r. gwarantował mieszczanom zachowanie przywileju sądowego magdeburskiego, inaczej – saksońskiego. Zakazywał ekonomom i ich rzemieślnikom powoływania do sądu zamkowego mieszczan w spra-

¹⁴³ BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 74, 77; AGAD, AR.AR-M, sygn. tymczasowa 412, s. 52; AGAD, AR 82, s. 329.

¹⁴⁴ A. Kochoński, op. cit., s. 207, 209, 240, 246–248, 251, 253, 255, 266, 271, 278, 282, 285.

¹⁴⁵ APB, KWDB, sygn. 2450, k. 72v–73.

¹⁴⁶ APB, TG, t. 378, s. 3; A. Kochoński, op. cit., s. 268–274.

wach należących do kompetencji miasta. Sprawy sądowe były rozpatrywane dwa razy w tygodniu: w piątki sądy landwójtowskie z burmistrzem i rajcami, a burmistrzowskie w środy, w których powinni uczestniczyć landwójt i rajcowie. Od wyroku tych sądów można było składać apelacje do sądu zamkowego¹⁴⁷. Dwa razy w tygodniu odbywały się sądy jeszcze w 1727 r.¹⁴⁸ Nie zachowały się odrębne księgi landwójtowskie, nie wiadomo więc, czy właściciel miasta lub jego ekonomowie ingerowali w wyroki sądów landwójtowskich. Książd A. Kochański wspomina o licznych skargach mieszczan wpisywanych do ksiąg miejskich prowadzonych przez burmistrza, ale nie wspomina, by w jakimś wypadku interweniował ekonom¹⁴⁹. Być może faktycznie właściciel miasta i jego urzędnicy przestrzegali prawa mieszczan do swojego sądownictwa. Przy prawie do apelacji mogli skasować każdy wyrok sądów landwójtowskich i burmistrzowskich w sądzie zamkowym.

Ekonomiczna słabość tykocińskich mieszczan była także skutkiem ograniczania ich praw i nakładania na nich kolejnych powinności. Niektóre z nich upodabniały mieszczan do chłopów. Przede wszystkim mieszczanie musieli odrabiać pańszczyznę, eufemistycznie nazywaną „tłoką” lub zgodnie z prawdą – „gwałtem”. Można przypuszczać, że została ona wprowadzona bezpośrednio po „potopie szwedzkim”, gdy w folwarkach brakowało rąk do pracy. W inwentarzu z 1701 r. stwierdzono: „a że z dawnych czasow y zwyczajiu mieszczanie chrześcianie y Żydzi kilka tłok do folwarków, stelmachowskiego y lipnickiego w rocznie do żniwa odprawowali (...)”¹⁵⁰. Do odbywania tłok byli zobowiązani wszyscy gospodarze, którzy mieli wysłać do pracy po jednej dorosłej osobie z domu. Tylko inwentarz z 1701 r. wspomina, że obowiązek ten spoczywał na chrześcijanach i Żydach. Nakaz odpracowania tłok przez Żydów oznaczał, że do pracy musieli wysłać swoją „czeladź chrześcijańską”, natomiast Żydzi nieposiadający chrześcijańskiej służby do tłok nie byli zobowiązani. W 1727 r. sprecyzowano, że do tłok ma chodzić po jednej osobie jedynie z „domu katolickiego”, a także najmici, ozdarze i służba chrześcijańska pracująca u Żydów. Także w 1771 r. Żydzi nie musieli zgłaszać się do tłok, obowiązek ten spoczywał jedynie na mieszczanach, winnikach i słodarzach pracujących u mieszczan lub Żydów oraz chrześcijańskiej służbie pracującej u Żydów. Do odbywania obowiązkowych tłok, co podkreślają inwentarze, powinni stawać także wszyscy komornicy. W 1701 r. wymiar

¹⁴⁷ BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 75–76, 81–82.

¹⁴⁸ AGAD, AR.AR-M, sygn. tymczasowa 412, s. 54.

¹⁴⁹ A. Kochański, op. cit., s. 201–304.

¹⁵⁰ BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 71.

pańszczyzny dla jednej rodziny wynosił dwa dni przy żniwach zbóż ozimych oraz dwa dni przy żniwach zbóż jarych. W późniejszym okresie zwiększono liczbę dni tłoki do trzech przy żniwach zbóż ozimych i trzech przy żniwach zbóż jarych – taki wymiar obowiązywał w 1727 i 1771 r. Dzienny czas pracy wynosił zgodnie z ówczesnym zwyczajem od wschodu do zachodu słońca. Organizacją pracy kierował ekonom: on przydzielał mieszczan do poszczególnych folwarków, a wykonania jego poleceń i by nikt nie uchylał się od tłoki, pilnować mieli wyznaczeni wśród mieszczan dziesiątnicy¹⁵¹.

W cytowanych przez ks. A. Kochańskiego księgach miejskich nie ma wzmianek o jakimś zbiorowym buncie czy proteście mieszczan przeciwko pańszczyźnie. Mieszczanie indywidualnie starali się uniknąć uciążliwego dla nich obowiązku – zapewne zwłaszcza ci, którzy musieli zebrać własne plony. Inwentarz z 1701 r. nakazywał, aby do tłok nie posyłać małych dzieci – mieszczanie, chcąc pozornie spełnić uciążliwy obowiązek, wysyłali do pracy najmniej przydatne przy żniwach dzieci. Aby zmusić opornych, w 1727 r. przewidywano kary pieniężne. Gospodarzowi, który nie wyprawi jednej osoby do tłoki, groziła kara jednej grzywny. Za jeden dzień opuszczony groziła kara 15 groszy – tyle, ile dniówka żeńca – którą zamek mógł ściągnąć poprzez natychmiastowe zajęcie, wycenę oraz sprzedaż rzeczy należących do winnego gospodarza. Takie same kary przewidywał inwentarz z 1771 r.¹⁵² Można więc przypuszczać, że były one wystarczające, nie zachodziła potrzeba eskalacji kar i mieszczanie ten niewielki wymiar pańszczyzny odbywali. Zdawali sobie sprawę, że odbywanie tłok jest obowiązkiem pańszczyźnianym. 18 stycznia 1792 r. burmistrz Jan Morozewicz wpisał do ksiąg miejskich skargę na mieszczanina Teodora Zaleskiewicza, który ubliżał urzędnikom miejskim wysłanym do miasta, by organizować tłokę folwarczną, słowami: „chłopi jesteście, do was tłoka należy się”¹⁵³. Mieszczanie pańszczyznę odrabiali do 1798 r., do podpisania z właścicielką miasta ugody zamieniającej pańszczyznę na czynsz pieniężny¹⁵⁴.

Zgodnie z prawem miejskim mieszczanie swobodnie mogli dysponować własnością prywatną. Swoje domy, place, ziemie uprawne mogli sprzedawać,

¹⁵¹ Ibidem, s. 71–72; AGAD, AR.AR-M, sygn. tymczasowa 412, s. 53; ibidem, AR 82, s. 327v.

¹⁵² Ibidem.

¹⁵³ A. Kochański, op. cit., s. 287.

¹⁵⁴ AGAD, KRSW, sygn. 5141, k. nn. List Prokuratorii Jeneralnej do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji z 25 sierpnia 1829 r. z przedstawieniem historii sporu sądowego miasta Tykocina z właścicielami.

kupować, zastawiać, zapisywać w testamencie. Stefan Czarniecki w liście z 18 lipca 1661 r. i w tzw. asekuracji wpisanej w tym samym dniu do ksiąg warszawskich, złożył obietnicę, że on i jego potomkowie będą przestrzegać praw i przywilejów, które mieszkańcy Tykocina mieli odnośnie gruntów, placów, dworów, spichlerzy¹⁵⁵. Braniccy nie przestrzegali obietnicy danej mieszkańcom Tykocina przez Stefana Czarnieckiego. Wprowadzili ograniczenia odnośnie sprzedaży, dzierżawy, zapisów testamentowych domów, placów i gruntów uprawnych przez mieszczan dla mieszkańców wsi oraz na rzecz Kościoła. Ograniczenie to wprowadzono, ponieważ chłopci i szlachta uprawiający włóki miejskie nie chcieli partycypować w powinnościach nakładanych na mieszczan, zwłaszcza w obowiązku tłoki oraz podwód. Kupno domu w mieście przez chłopca pańszczyźnianego oznaczało jego wyzwolenie, a dla ekonoma – utratę rąk do pracy w folwarku. O wszelkich zmianach własności zabudowań lub gruntów należało informować ekonoma, nawet jeśli obiema stronami zawierającymi transakcję byli mieszczanie. W XVIII w. pozornie nie zmienił się areal gruntów uprawianych przez mieszczan. Na 93 włóki posiadane przez miasto mieszczanie w 1701 r. uprawiali 73 i 3/8 włóki, a w 1771 – 73,5 włóki¹⁵⁶. Wydaje się jednak, że tykocinianie nie przestrzegali zaleceń właściciela miasta odnośnie sprzedaży ziemi – mieszkańcy wsi mogli odsprzedawać ziemię mieszczanom. O nieprzebrzeganiu zastrzeżeń odnośnie sprzedaży ziemi może świadczyć eskalacja kar. W inwentarzu Tykocina z 1701 r. karami były: utrata własności przez sprzedającego oraz pieniędzy przez kupującego na rzecz skarbu dziedzica. Widocznie przypadki zapisywania w testamencie przez mieszczan ziemi Kościołowi lub krewnym mieszkającym na wsi zdarzały się, bo w instrukcji do inwentarza z 1727 r. wyznaczono karę pieniężną w wysokości 20 grzywien. Taką samą kwotę miał też płacić urzędnik miejski, który by odważył się zapisać w księdze miejskiej informację o transakcji lub testamencie¹⁵⁷. O zakazie dzierżawienia lub sprzedawania gruntów miejskich mieszkańcom wsi przypomniał mieszczanom burmistrz na schadzce 25 kwietnia 1789 r.¹⁵⁸ Za przeprowadzanie transakcji bez wiedzy ekonoma mieszczan karano, nawet jeśli sprzedający i kupujący mieszkali w Tykocinie. Wdowa Wojciechowa Sieńkowa nie miała pieniędzy, by zwrócić dług Żydówce Sendykowej Dobraszce, więc oddała jej

¹⁵⁵ AGAD, Kopicjana, p. 37, s. 73, 93.

¹⁵⁶ BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 59–69; M. T. Mrówczyński, op. cit., s. 180–181.

¹⁵⁷ BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 75; AGAD, AR.AR-M, sygn. tymczasowa 412, s. 54.

¹⁵⁸ A. Kochański, op. cit., s. 79. Autor nie wspominał, czy za złamanie zakazu grożono jakimiś karami.

swoje „gumno”. Ekonom zakazał rozbierania zabudowań, co zaczęła robić nowa właścicielka i 15 lipca 1767 r. nakazał wymierzenie Dobraszce i wдове po 15 plag za to, że transakcji dokonały bez jego wiedzy i zgody¹⁵⁹. 9 maja 1797 r. chłop pańszczyźniany z Siekierok, Jan Sadkowski, złożył przed sądem zamkowym przysięgę, że jeśli ekonom pozwoli mu kupić dom i ogród w Tykocinie, to nie przestanie być chłopem pańszczyźnianym, nie zostanie mieszczaninem i nadal będzie piwowarem w browarze dominialnym. W przypadku gdyby nie wypełniał swoich powinności, przyznał, że dwór ma prawo nakazać mu sprzedaż posesji w mieście oraz może go osiedlić w dowolnej wsi jako pańszczyźnianego chłopą. Dodatkowo poręczyło za niego dwóch przyjaciół oraz teść¹⁶⁰. Prawdopodobnie nie udało mu się zamieszkać w Tykocinie. W przechowywanych w Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej pw. św. Trójcy w Tykocinie księdze chrztów oraz księdze zgonów obejmujących lata 1798–1800 nazwisko Jana Sadkowskiego nie występuje. Być może ekonom nie udzielił mu pozwolenia albo sam zrezygnował?

Mieszczanie, podobnie jak chłopą pańszczyźnianą, nie mogli dowolnie dysponować swoim sprzężajem – wołami i końmi. O sprzedaży lub zabiciu zwierzęcia musieli niezwłocznie meldować „zwierzchności zamkowej”. Ekonomowie nadzorowali chłopów, ponieważ do pracy pańszczyźnianej byli zobowiązani stawać z własnym sprzężajem. Gdy chłop miał tylko jednego wołą, dwór uzupełniał brak dodając drugą sztukę. Często gospodarstwa chłopskie obciążano hodowlą dwóch wołów dworskich niezależnie od posiadanych przez chłopą. Na przykład w folwarku stelmachowskim było 49 wołów dworskich na 104 woły hodowane przez chłopów¹⁶¹. Zakaz sprzedaży lub zabijania bydła bez wiedzy ekonomą był egzekwowany. Aby kontrolować ubój, mieszczanom nakazano dokonywać go w rzeźniach dzierżawionych przez arendarzy. Mieszczanie ignorowali zakazy, o czym świadczą wpisy do „Księgi spraw miejskich na zamku tykocińskim rozstrzyganych od 1766 do 1824”. Gdy Mateusz Gołaszewski, nie przestrzegając poleceń ekonomą, zabił krowę w swoim gospodarstwie, 5 listopada 1767 r. został skazany na karę zapłacenia grzywien do arendy oraz konfiskatę skóry z zarżniętej krowy, także na rzecz arendarzy. Dodatkowo zakazano mu sprzedaży mięsa pod groźbą kary finansowej dziesięciu grzywien¹⁶². Łagodniej potraktowany został miejski

¹⁵⁹ BCz., Zbiór rękopisów MNK 28, s. 29.

¹⁶⁰ Ibidem, s. 150.

¹⁶¹ Zob. A. Sztachelska-Kokoczka, op. cit., s. 99–100.

¹⁶² BCz., Zbiór rękopisów MNK 28, s. 41–42.

pisarz tykociński Wawrzyniec Sołtański. Nie poinformował przez osiem tygodni arendarzy, że z powodu choroby był zmuszony dorżnąć woła. Skórę ze zwierzęcia sprzedał za 10 tynfów. Nałożono na niego jedynie karę finansową – za sprzedaną skórę musiał zwrócić arendarzom 12 złotych¹⁶³. Mieszczanie byli traktowani podobnie jak chłopci. Przykładowo: Maciej Kropiwnicki ze wsi Brzeziny sprzedał swojego woła arendarzowi Strenkowskiemu. 29 listopada 1766 r. ekonom nakazał mu odkupienie sprzedanego woła. Sankcją za niewykonanie wyroku było otrzymanie we wsi publicznie kary cielesnej stu różg, „ponieważ już ekonomiczna zwierzchność przykazała, aby się nie ważyli przedawać bydła bez wiadomości dworskiej”¹⁶⁴.

W przypadku mieszczan nadzór ekonomy nie wynikał z troski o zapewnienie sprzężaju w trakcie odrabiania pańszczyzny – wymiar „tłoki” był niewielki, od 4 dni w roku na początku XVIII w., do 6 dni w 1727 r. Chodziło o zapewnienie tzw. podwoły – by mieszczanie realizowali powinność, która obowiązywała już w XVI w. W Tykocinie funkcjonowała cegielnia, której produkty należało dostarczać na budowy prowadzone przez Jana Klemensa Branickiego do Choroszczy lub do Białegostoku. Z powrotem wożono zboże przeznaczone na spław. Na zlecenie Branickiego przewożono cegłę z odległych nawet cegielni do miejscowości, w której trwały akurat najintensywniejsze prace i gdzie zapotrzebowanie było największe. Tykocin był głównym producentem cegły w latach 1733–1737. Transportowano ją głównie do Białegostoku, częściowo, jak się dało, na statkach. Także w latach późniejszych, na polecenie ekonomy ogłaszano w trakcie schadzek mieszczan o: wywózce kamieni (na zebraniu 22 kwietnia 1739 r.), wywożeniu cegły, kamieni, słomy (22 listopada 1739 r.), ponownie o wywózce cegły (20 lutego 1741 r.)¹⁶⁵.

Obowiązek podwoły był wykorzystywany także w związku z funkcjonującym w Tykocinie portem rzeczny. Gdy stan wody był niski, nie można było płynąć dalej, należało dostarczyć do Białegostoku lub Choroszczy zakupione w Gdańsku towary.

Powinność dostarczania podwód budziła sprzeciw mieszczan, ponieważ pozbawiała zarobku nawet na kilka dni, niszczały wozy, w trakcie żniw czy innych pilnych prac trzeba było zrezygnować z prac polowych. Inwentarz Tykocina z 1701 r. stwierdza, że przydział podwód między mieszczan był niesprawiedliwy – „(...) bez kolej. Starsi uboższych wypędzali”¹⁶⁶. Żeby

¹⁶³ Ibidem, s. 44.

¹⁶⁴ Ibidem, s. 10–11.

¹⁶⁵ Ibidem, s. 189–193; A. Kochański, op. cit., s. 99–100.

¹⁶⁶ BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 81.

zlikwidować nieprawidłowości ekonom nakazał, aby burmistrz i rajcy w razie potrzeby po kolei wysyłali do wypełnienia tego obowiązku wszystkich mieszczan. Kto nie miał koni, miał obowiązek wysyłać woły. Mieszczanie niemający żadnego sprzężaju, gdy przyszła ich kolej, mieli się złożyć po dwóch – trzech na wynajęcie sprzężaju lub gdy ekonom poleci, stawić się do odrobienia tego obowiązku osobiście. Inwentarz ograniczał ekonomowi możliwość wysyłania podwód nie dalej niż do Białegostoku (około 30 km), do Bielska (około 80 km) oraz Brańska (około 60 km)¹⁶⁷.

Aby uniknąć podwód, mieszczanie przestawali hodować konie lub woły. Być może, by zapewnić podwoły, któryś ekonom próbował rozłożyć te powinności także na Żydów, ponieważ inwentarz Tykocina z 1727 r. precyzuje, że do podwód są zobowiązani mieszczanie katolicy. Prawdopodobnie któryś z ekonomów próbował wykorzystywać podwoły do celów prywatnych, ponieważ wspomniany inwentarz stwierdzał, że mieszczanie muszą dawać podwoły jedynie wtedy, gdy właściciel miasta wyda stosowny ordynans. Odległość, na jaką miały być wyznaczane podwoły, instrukcja określała jako: do Białegostoku lub na cztery mile. Aby mieszczanie nie unikali podwód nie hodując koni, instrukcja stwierdzała, że posiadacze jednej czwartej włóki mają podwoły wynajmować, gdy przypadnie ich kolej. Gospodarze nieposiadający sprzężaju i komornicy zostali zobowiązani do chodzenia z listami, ale nie na większą odległość niż cztery mile¹⁶⁸. Źródło nie informuje, jaka to była mila: mała, średnia czy duża¹⁶⁹. Przyjmując, że była to mila duża, ekonomowie nie mogli wysyłać mieszczan dalej niż do miejscowości oddalonych o 31,24 km. Żeby przydział podwód oraz noszenia listów był sprawiedliwy, inwentarz nakazywał sporządzenie dwu list: jednej mieszczan zobowiązanych do podwód oraz drugiej – zobowiązanych do noszenia listów. Inwentarz nie precyzował, kto ma sporządzić takie wykazy, ale prawdopodobnie miał się tym zająć burmistrz i urzędnicy miejscy. Jeden egzemplarz list miał posiadać zarząd miejski, drugi – ekonom dóbr tykocińskich, a trzeci powinien być umieszczony na tablicy¹⁷⁰. Źródło nie informuje, gdzie znajdowała się ta „tablica ogłoszeń”. Prawdopodobnie była umieszczona na ratuszu lub obok niego.

¹⁶⁷ Ibidem, s. 81–82.

¹⁶⁸ AGAD, AR.AR-M, sygn. tymczasowa 412, s. 53–54.

¹⁶⁹ A. Brückner, *Encyklopedia staropolska*, Warszawa 1990, t. 1, s. 919, podaje, że mila mała liczyła 6 250 m, średnia – 7 030 m, a duża – 7 810 m.

¹⁷⁰ AGAD, AR.AR-M, sygn. tymczasowa 412, s. 53–54.

Żeby nie pociągano ich do obowiązku dostarczenia podwoły, mieszczanie zaczęli także woły i konie trzymać „na stronie”, czyli w okolicznych wsiach. W 1771 r. każdy, komu dowiedziono to przestępstwo, miał płacić 40 grzywien do skarbu właściciela miasta. Inne warunki podwoły, odbywanych zwyczajowo przez wiele lat, nie zmieniły się. Nadal posiadający ćwierć włóki, a niemający sprzężaju powinni wynajmować podwoły. Mieszczanie nieposiadający ziemi oraz komornicy byli zobowiązani do dostarczania listów na odległość do czterech mil. W inwentarzu stwierdzono, że podwoły od mieszczan katolików mają jeździć do Białegostoku lub w inne strony na odległość do czterech mil. Jednak w źródle tym znalazło się stwierdzenie, które świadczyło, że ekonom mógł wysyłać podwoły na dowolne odległości: „(...) a gdy tego usilna stąpi potrzeba y daley iездzic mogą”¹⁷¹. Przy licznych budowach prowadzonych przez Branickiego w jego dobrach podlaskich „usilna potrzeba” mogła zdarzać się często, co budziło zrozumiałą niechęć mieszczan. Inwentarz z 1771 r. nie wspomina o obowiązku sporządzania wykazów mieszczan zobowiązanych do odbywania podwoły lub noszenia listów. Prawdopodobnie ze względu na konieczność aktualizowania list i ich przepisywania był to zbyt czasochłonny obowiązek dla pisarza. Gdy wykazy były wywieszane, każdy umiejący czytać mógł się przekonać, czy on i sąsiedzi są obciążani taką samą liczbą podwoły lub powinnością noszenia listów. Utrudniało to wysyłanie nowych podwoły, gdyż mieszczanie mogli zorientować się, jak bardzo są obciążani i wspólnie zaprotestować z powodu nakładania zbyt dużych ciężarów.

Obowiązek dostarczania podwoły mógł mieć wpływ na pogłowie hodowanych zwierząt. W 1701 r. mieszczanie mieli 198, a w 1771 r. – 141 wołów. Spadek ich liczby wyniósł więc 28,8%. Zwiększyła się nieznacznie liczba hodowanych koni. W 1701 r. gospodarze tykocińscy mieli 75 sztuk tych zwierząt, a w 1771 – 78¹⁷². Nawet jeśli mieszczanie część wołów hodowali w ukryciu, trzymając je w sąsiednich wsiach u chłopów, nie mogło to dotyczyć niemal 1/3 pogłowia zwierząt. Na skutek dużego obciążenia podwołami mieszczanie przestali utrzymywać zaprzęgi, które na siebie nie zarabiała.

Powinność dostarczania podwoły mogła być także przyczyną upadku cechu furmańskiego. Na początku XVIII w. do cechu kupieckiego i furmańskiego należeli katolicy i Żydzi. Cech ten otrzymał przywilej od wojewodziny

¹⁷¹ AGAD, AR 82, k. 327.

¹⁷² Ibidem, k. 287–332v; BJ, sygn. rkp. 6247.III, k. 59–69.

podlaskiej Katarzyny Scholastyki Branickiej¹⁷³. Prawdopodobnie nastąpiło to w 1711 r., gdyż przywilej z taką datą przedstawili członkowie cechu stając 1 grudnia 1766 r. przed ekonomem tykocińskim. Zostali oskarżeni o nienależyte pobieranie opłat na targach od przyjeżdżających furmanów, czego im ekonom zakazał. W trakcie rozprawy zostały przedstawione dzieje cechu furmańskiego: „Za dawniejszych czasów było ich kilkadziesiąt takowych furmanów gospodarzów, że po kilkoro koni chowali, wozy kute porządne mieli, każdemu ku potrzebie furmanki do dalekiej drogi sposobnemi byli. Teraz więcej się onych nie znajduje, jak tylko czterech gospodarzów, którzy tym tytułem zaszczycają się, jako to pierwszy Paweł Sokolewicz, sam cechmistrz furmański ma mizernych podjezdaków trzy, któremi za mil 10 z ciężarem drogi odbyć by nie mógł, ani się przynająć odważył, do tego nawet wozu należytego, chomątów i szlejów jak należy nie ma. Drugi Stanisław Pruszyński furman ma mizerne dwa podjezdki i wozu gospodarskiego nie ma należytego. Trzeci Wincenty Chudziński ma tylko dwa podjezdki mizerne i ledwie się prosty wóz w domu znajduje. Czwarty Ignacy Sulewicz nie więcej tylko jak dwa podjezdki ma i prosty wóz gospodarski. I naszych czterech furmanów, z których dziesięć złotych stołkowego rocznie do Skarbu importują, a więcej furmanów nie ma (...)”¹⁷⁴. Z inwentarza Tykocina 1771 r. wynika, że członkowie cechu furmańskiego i kupieckiego płacili rocznie 26 złotych: 10 „do dworu tykockiego” oraz 16 „do probostwa tykockiego”¹⁷⁵. Niewielka liczba furmanów w cechu była przyczyną nakładania przez nich w 1766 r. dodatkowych opłat na przyjezdnych furmanów, aby uzyskać fundusze dla skarbu pańskiego oraz dla tykocińskiego proboszcza.

W XVI w. mieszczanie płacili królowi jako właścicielowi miasta czynsz od posiadanych placów w mieście oraz uprawianych włók miejskich. Spadek wartości monety oraz duże potrzeby finansowe sprawiały, że Branicy podnosili wysokość czynszu. Mieszczanie płacili rocznie w 1701 r. 18 złotych, a w 1771 r. już 20 od każdej uprawianej włóki gruntu miejskiego. Placowe płacili także, ale jego wymiar był niejednakowy: podatek ten zależał od położenia placu oraz od korzyści czerpanych przez właściciela. Więcej płacili posiadacze reprezentacyjnych domów przy rynku i głównych ulicach. Wymiar czynszu ustalano zgodnie ze zwyczajem corocznie, po święcie Michała

¹⁷³ APKOW, ZZG, sygn. ZZG 84, s. 52.

¹⁷⁴ BCz., Zbiór rękopisów MNK 28, s. 13.

¹⁷⁵ AGAD, AR 82, k. 329v.

Archaniola (29 września). W przypadku pożaru poszkodowany mieszczanin uzyskiwał zwolnienie z obowiązku płacenia czynszu¹⁷⁶. Aby unikać płacenia czynszu mieszczanie uprawiali grunty nienależące do miasta, wydzierżawione od osób zamieszkałych w sąsiednich wsiach¹⁷⁷. Brak informacji, jak ekonom ściągał zaległe podatki należne skarbowi dziedzica. W przypadku gdy były to mniejsze sumy, zapewne pacholek skarbowy dokonywał zajęcia rzeczy lub zwierząt, a gdy dłużnik ich nie wykupił, sprzedawano je na publicznej licytacji, aby odzyskać chociaż część należnych pieniędzy. W przypadku gdy dłużnik był winien większą sumę pieniędzy, groziła mu konfiskata domu. W 1790 r. dom straciła wdowa po Jerzym Olszewskim, który sprzedano na publicznej licytacji za 800 złotych, chociaż była winna skarbowi 150 złotych polskich¹⁷⁸.

Braniccy nakładali na mieszczan nowe powinności, do których nie byli oni zobowiązani, nim miasto stało się własnością Stefana Czarnieckiego. Kolejnym obciążeniem dla mieszczan, upodabniającym ich do pańszczyźnianych chłopów, stał się obowiązkowy prezent dawany dla właściciela miasta w styczniu lub lutym każdego roku, nazywany „kolędą”. W 1688 r. był to wół wart 54 złote. Na zebraniu 7 lutego 1713 r. burmistrz Łukasz Kalinowski ogłosił składkę na kupno wołów – zapewne miały one być prezentem dla właścicieli miasta. Kolędę składali także później, w 1776 r.¹⁷⁹

Mieszkańcy Tykocina musieli także partycypować w kosztach utrzymania prywatnych wojsk Branickich oraz wykonywać pewne prace na rzecz żołnierzy. W 1692 r. mieszczanie wpłacili kwotę 2 000 złotych (800 pożyczili od ekonomy) na utrzymanie chorągwi husarskiej Branickiego. Dla porównania można dodać, że rok wcześniej mieszczanie zapłacili 1 200 złotych podatku pogłównego¹⁸⁰. Mieszkańcy Tykocina musieli także żywić garnizon stacjonujący w zamku tykocińskim, powinność tę określano jako lenungi. Inwentarz z 1701 r. stwierdzał, że do tej pory obowiązek ten nie był rozkładany sprawiedliwie przez bogatych na ubogich, zarówno wśród chrześcijan,

¹⁷⁶ Ibidem, k. 54; BJ, sygn. rkp. 6247.III, k. 72; AGAD, AR 82, k. 327.

¹⁷⁷ A. Kochański, op. cit., s. 243. Na zebraniu 27 października 1724 r. burmistrz poinformował zebranych, że wie, że „wielu z nich obsiewa grunty gdzie indziej pragnąc uniknąć kontroli i płacenia podatków do skarbu”. Autor nie wspomina, czy nakładano jakieś kary na mieszczan, którym udowodniono ten proceder.

¹⁷⁸ BCz., Zbiór rękopisów MNK 28, s. 117–120. Część pozostałej kwoty komisarz Stefan Hryniewicki rozdysponował między wierzycieli zmarłego, a dla jego dzieci – Wojciecha i Barbary, przyznał kwotę 230 zł.

¹⁷⁹ A. Kochański, op. cit., s. 208, 240, 276.

¹⁸⁰ Ibidem, s. 209.

jak i Żydów. Inwentarz stanowił, aby każdy posiadacz włóki miejskiej płacił rocznie 2 złote oraz dawał kwartę owsa miary rynkowej do zamku. Mieszczanie nieposiadający włók czy ogrodów, jedynie mający dom w mieście, powinni płacić po 15 groszy od domu. Żydzi do 1701 r. płacili tygodniową składkę po 14 złotych. Inwentarz nakazał płacenie im ogólnej kwoty 800 złotych, którą rozłożono na cztery raty po 200 złotych: pierwszą ratę na dzień św. Marcina (11 listopada) 1701 r., drugą ratę w dzień św. Józefa (19 marca) 1702 r., trzecią w dzień urodzenia św. Jana Chrzciciela (24 czerwca) 1702 r., a ostatnią 9 września 1702 r. Interesujące jest wyjaśnienie przyczyny zamiany składki z tygodniowej na kwartalną: „Żydzi, którzy tygodniową na tenże garnizon po złotych czternaście dawali składankę co im z uprzykrzeniem bydz musiało, laskawszy y łatwiejszy pokazuje sposób (...)”¹⁸¹. Ponieważ rok ma 52 tygodnie, płacona przez Żydów składka tygodniowa w wysokości 14 złotych dawała rocznie kwotę 728 złotych. Zamienienie tego obowiązku pod pretekstem łatwiejszego opłacania na składkę kwartalną po 200 złotych – 800 złotych rocznie – oznaczało jej podwyżkę o 72 złote, czyli o 10%.

Kontynuacja inwentarza dóbr tykocińskich z 1727 r. nie wspomina o obowiązku lenungów. Być może powinności te znikły w trakcie wojny północnej, gdyż mieszczenie musieli dawać żywność i furaz wojskom aktualnie zajmującym twierdzę. Po zniszczeniach wojennych i katastrofie demograficznej, która dotknęła miasto w czasie zarazy w latach 1710–1711, obowiązku tego nie egzekwowano. Jako że Jan Klemens Branicki swoją główną siedzibą uczynił Białystok, nie musiał utrzymywać w zamku dużej załogi. Po ostatecznym spaleniu twierdzy w 1734 r. przez konfederatów mazowieckich problem utrzymania garnizonu zamkowego upadł, gdyż zrujnowany zamek stał się ośrodkiem administracyjnym dóbr tykocińskich, a przestał pełnić jakąkolwiek rolę obronną.

Także w późniejszych latach mieszczenie byli pociągani do różnych robót na rzecz wojska. Na schadzce 30 sierpnia 1738 r. ekonom i gubernator tykociński Tomasz Markowski wezwał gospodarzy z Tykocina, aby budowali stajnie dla koni wojskowych. Również 14 września 1739 r. ekonom tykociński polecił to mieszczanom. 16 kwietnia 1750 r. ekonom zarządził, by mieszczenie przenieśli stajnie dla koni wojskowych w inne miejsce, a na pokrycie dachów dostarczyli własną słomę. Na schadzce 10 września 1752 r. mieszczenie zobowiązali się do budowy stajni dla koni kpt. Zagwojskiego¹⁸². W księgach

¹⁸¹ BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 72–73.

¹⁸² A. Kochoński, op. cit., s. 246–254.

miejskich cytowanych przez ks. A. Kochańskiego nie wspomniano wyraźnie, że chodzi o konie z oddziałów wojskowych utrzymywanych przez Jana Klemensa Branickiego. Jednak oddziały te stacjonowały w Tykocinie, o czym mogą świadczyć wpisywane w 1750 i 1761 r. do tych ksiąg informacje o bójkach żołnierzy Branickiego z mieszczanami¹⁸³. W latach 1762–1763 mieszczanie zbierali składkę na podatek „stogowy” – na zakup siana dla koni wojsk przechodzących oraz stacjonujących w Tykocinie. O tym, że z pieniędzy tych kupowano siano dla koni wojskowych Branickiego może świadczyć fakt, że w 1762 r. burmistrz Józef Milechowicz zebrane 62 złote przekazał dla ekonoma tykocińskiego¹⁸⁴.

Obowiązek partycypowania w kosztach utrzymania chorągwi jazdy Branickich był dodatkowym obciążeniem dla mieszczan. Żywili oni przecież żołnierzy oraz dostarczali furaz dla koni także wojskom przechodzącym przez Tykocin – a w XVIII w. przemarszów wojsk swoich i obcych było dużo.

Mieszkańcy Tykocina, zarówno chrześcijanie jak i Żydzi, mieli narzuceny przez właścicieli obowiązek stawania do tzw. popisów, czyli przeglądu broni. Nie wiadomo, kiedy ten obowiązek był wprowadzony. Może był skutkiem „potopu szwedzkiego”? Z inwentarza 1701 r. wynika, że rocznie miały się odbywać dwa popisy: jeden w Zielone Świątki, drugi w św. Marcina (11 listopada). Obowiązek stawiennictwa miał każdy gospodarz i Żyd, z posiadaną bronią. Cechmistrzowie powinni stawać razem ze swoimi rzemieślnikami. Każdy cechmistrz winien posiadać muszkiet, dardę lub oszczep albo muszkiet i szablę. W czasie pokazu broni cechmistrzowie winni stać przy swoich rzemieślnikach. Żydzi mieli ustawiać się według ulic, przy których mieszkali, a chrześcijanie – dziesiątkami. Gospodarze usiłowali unikać popisów, wysyłając w zastępstwie parobków, co w inwentarzu zostało zakazane pod groźbą kary nakładanej dowolnie przez ekonoma. Inwentarz jako cel organizacji popisów określał: „A że przy fortocy u Miasta ten powinien bydz porządek (...)”¹⁸⁵.

Celem organizacji tych popisów był pokaz siły na wypadek wojny lub najazdu, rodzaj samoobrony. Prawdopodobnie wojna północna wykazała, że taka samoobrona mieszkańców jest nieskuteczna – mieszczanie nie mieli szans w starciu z regularnym wojskiem. Instrukcja do inwentarza dóbr tykocińskich z 1727 r. nie wspomina, by mieszkańców Tykocina obowiązywała

¹⁸³ Ibidem, s. 252, 258–259.

¹⁸⁴ Ibidem, s. 260–261.

¹⁸⁵ BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 76.

taka powinność. Być może z popisów zrezygnowali właściciele miasta, aby, zwłaszcza po buncie mieszkańców na zebraniu w 1706 r., nie organizowali oni samoobrony?

Sytuacja mieszczan tykocińskich nie różniła się praktycznie od sytuacji mieszczan w innych miastach prywatnych. Wymiar wszystkich powinności, ich zwiększanie w XVIII w., zależały od woli właścicieli miast. Nakładali oni często różne nowe powinności, które wcześniej nie występowały. Każdy właściciel miasta, niezależnie, czy był to szlachcic posiadający jedno miasteczko, czy też magnat mający kilkadziesiąt miast, sprawował kontrolę nad całością życia w mieście. Ograniczeniu i pozbawieniu znaczenia ulegała rola miejskiego samorządu. Właściciele pozbawiali magistraty dochodów, przejmując dla siebie opłaty mostowego, targowego czy jarmarcznego. Podstawowym obowiązkiem mieszczan był czynsz, płacony od posiadanych domów, placów, ogrodów oraz gruntów ornych. Wysokość czynszów zależała od umowy z dziedzicem, ewentualnego posiadania przez miasto przywilejów potwierdzonych w wiekach wcześniejszych, daty lokowania miasta – im było później lokowane, tym czynsze były większe. Czynsze wzrastały, gdy właściciel zamieniał na nie pewne powinności. Jedną z nich był obowiązek odrabiania pańszczyzny. Podobnie jak w przypadku Tykocina powinność tę określano innymi słowami: dniami żniwnymi, tłoką lub tłuką, sierpem, pomocą żniwną, zażynem, obżynem, zwózką lub grabieniem siana itd. Wymiar roczny tej przymusowej pracy był różny. W Kraśniku mieszczanie chodzili do pracy przymusowej zaledwie trzy dni w roku, ale otrzymywali dniówkę 10 groszy, a rzemieślnicy za 1 złoty mogli wykupić się od tego obowiązku. Z kolei w Rawie mieszczanie musieli stawać do pańszczyzny przez dwa dni w tygodniu, jednak to miasteczko nie było większe od wsi, w 1789 r. było w niej zaledwie 26 gospodarstw. W niektórych miastach, np. w Gołdapi, Józefowie Ordynackim, mieszkańcy byli zobowiązani dać lub opłacić określoną liczbę żeńców. W wielu miastach od końca XVIII w. właściciele zmieniali obowiązek pańszczyzny na czynsz. Kolejną powinnością, którą obciążeni byli mieszkańcy innych miast, były podwody. Podobnie jak w przypadku Tykocina, mieszczanie z innych miast skarżyli się na nadmierne obciążenie tą posługą.

Jako że nakładane na mieszczan powinności zależały od woli dziedziców, zdarzały się różnice w obowiązkach mieszczan zamieszkałych w miastach mających różnych właścicieli. W Tykocinie nie występował obowiązek uiszczania danin w naturze od domu, np. corocznego uiszczania na rzecz dworu określonej ilości drobiu, jaj itp. Tykocinianie nie płacili daniny zwanej osepem – określonej ilości korców owsa lub jęczmienia od liczby uprawianych

lanów ziemi. Specjalną daniną, obecną tylko w Tykocinie, były na przełomie XVII i XVIII w. tzw. lenungi – obowiązek dostarczenia żywności dla załogi tykocińskiego zamku¹⁸⁶.

Ograniczenie autonomii i przywilejów Żydów tykocińskich

Podobnie jak w przypadku chrześcijan, Branicy nie przestrzegali przywilejów, które posiadali od XVI w. tykocińscy Żydzi. Zgodnie z inwentarzami z 1679 i 1698 r. Żydzi zamieszkali w Tykocinie płacili jak za czasów Gasztołda – każdy żonaty gospodarz, właściciel domu, żywiący się przy własnym stole, płacił po 1 czerwonym złotym na rok. Brak informacji o płaceniu podatku nazywanego stołowym lub stołkowym przez żonaty Żydów komorników świadczy, że w tym okresie nie wnosili oni tych opłat do skarbu właścicieli miasta¹⁸⁷. Inwentarz z 1701 r. nie wspomina o opłatach pobieranych od Żydów gospodarzy lub komorników, co oznacza, że prawdopodobnie były one płacone zgodnie ze starym zwyczajem. Już w 1708 r. Żyd właściciel domu płacił 14, a żonaci komornicy po 7 złotych polskich. W 1771 r. opłaty były większe: gospodarz płacił 16, a komornik – 8 złotych¹⁸⁸. W ostatnim dokumencie nie określono, o jakie złote chodzi, ale można sądzić, że podano kwoty w złotych polskich. Według Zygmunta Glogera „za czasów saskich” za jednego złotego czerwonego płacono 18 złotych polskich¹⁸⁹. Jako że okres podany przez Zygmunta Glogera był długi, wartość monet zmieniała się, można stwierdzić, że w XVIII w. od Żydów – posiadaczy domów, pobierano rocznie kwotę w złotych polskich stanowiącą równowartość 1 złotego

¹⁸⁶ Patrz przyp. 1; M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986, s. 391–401; Z. Kulejewska-Topolska, *Nowe lokacje miejskie w Wielkopolsce od XVI do końca XVIII wieku. Studium historyczno-prawne*, Poznań 1964, s. 119–155; J. Michalski, *Miasta polskie w XVIII wieku*, [w:] *Miasta polskie w Tysiącleciu*, t. 1, Wrocław 1965, s. 65–96; J. Ptaśnik, *Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce*, Warszawa 1949, s. 308–316; T. Opas, *Rynek lokalny Tarnowa w XVIII wieku*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, t. XXXVI, 1975, s. 31, stwierdził, że mieszkańcy tego miasta pańszczyzny nie odrabiali.

¹⁸⁷ AGAD, KRSW, sygn. 5143, k. nn. Wspomniane inwentarze cytowano w „Aktach śledczych z zaskarżeń starozakonnych Miasta Tykocina o cofnięcie zaprowadzonej wyłącznej Dworskiej Propinacji i o pobór różnych opłat przez JW. Hrabinię Potocką Dziedziczkę dóbr miasta rzeczzonego, od starozakonnych”, k. 11v tego dokumentu. Akta te sporządzono w Tykocinie 3 maja 1842 r.

¹⁸⁸ APB, KWA, sygn. 49, k. 29; AGAD, AR 82, k. 330.

¹⁸⁹ Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, Warszawa 1974, t. II, s. 215.

czerwonego. Ze względów finansowych właściciele miasta nałożyli i pobierali podatek od żonatych Żydów komorników.

Nowym podatkiem nałożonym przez Branickich na Żydów tykocińskich była tzw. krobka rzeźnicza. W 1708 r. jej roczny wymiar wynosił 5 000 złotych polskich¹⁹⁰. Nim Tykocin stał się miastem prywatnym, krobka była podatkiem płaconym do skarbu kahału od obrotów handlowych przez żydowskich kupców¹⁹¹. Wprowadzenie przez Branickich krobki rzeźniczej pozabawiało kahał części dochodów. Źródło nie informuje, od kogo i w jakiej wysokości pobierano ten podatek. W Poznaniu krobkę rzeźniczą płacili klienci kupujący mięso koszerne. Do specjalnej skarbonki wrzucali 1 grosz od mięsa kosztującego 1 złoty¹⁹². Podobnie zapewne było w Tykocinie. Inwentarz Tykocina z 1771 r. nie wspomina o obowiązku płacenia przez Żydów tego podatku. Być może wchodził on w skład dochodów arendy generalnej i był pobierany przez głównych arendarzy.

Swego rodzaju nowym podatkiem Żydów na rzecz tykocińskiego kościoła był tzw. kozubalec. Około 1664 r. proboszcz tykociński, sufragan łucki ks. Kazimierz Zwierz, wydał dekret, w którym zakazywał swoim wikariuszom i służbie kościelnej chodzenia po kołędzie do Żydów oraz prowadzenia procesji w Wielki Czwartek przez dzielnicę żydowską. W zamian Żydzi dawali proboszczowi, wikaremu, organiście pieniądze oraz dary w naturze. 14 lutego 1686 r. kolejny proboszcz tykociński, ks. Aleksander Kazimierz Telecki, zwiększył wymiar kozubalca, gdyż zwiększyła się liczba Żydów w mieście, więc powinni oni płacić więcej¹⁹³.

Chociaż przywileje Gasztołda gwarantowały Żydom autonomię w sprawach organizacji władz kahałnych oraz własne sądownictwo, Branicy nie przestrzegali tych uprawnień. Podstawą prawną ich posunięć ograniczających autonomię Żydów była konstytucja sejmu krakowskiego z 1539 r., w której król Zygmunt I Stary zrzekł się jurysdykcji nad Żydami zamieszkującymi w dobrach prywatnych¹⁹⁴. Od tej pory właściciel określał normy prawne dla Żydów, którzy zamieszkiwali w jego dobrach; mógł weryfikować stare i wprowadzać nowe przywileje.

¹⁹⁰ APB, KWA, sygn. 49, k. 29v.

¹⁹¹ A. Gawurin, op. cit., s. 133–136.

¹⁹² A. Michałowska, *Między demokracją a oligarchią. Władze gmin żydowskich w Poznaniu i Swarzędzu*, Warszawa 2000, s. 229.

¹⁹³ S. Jamiołkowski, op. cit., 1979, nr 42, s. 700.

¹⁹⁴ *Volumina Legum*, op. cit., t. I, s. 270.

Właściciel miasta lub jego urzędnicy ingerowali w wewnętrzne sprawy kahału. Trudno jest określić, jak często Branicki lub ich ekonomowie wydawali rozporządzenia dotyczące spraw wewnętrznych gminy żydowskiej, ponieważ część poleceń była wydawana ustnie¹⁹⁵. W „Księdze spraw miejskich...” pod datą 30 marca 1768 r. wpisana została replika Jana Klemensa Branickiego, który na prośbę Moszka Lewina, maklera gdańskiego, polecił, aby na „jutrzejszym” rannym nabożeństwie, przy całym zgromadzeniu rabin odczytał polecenie nakazujące spłatę wszystkich długów dla Moszka Lewina, ponieważ „przez pierwotne zawody niektórych i innym kredyta psują”¹⁹⁶. Jeszcze w końcu XVII i na początku XVIII w. Żydzi sami ustalali zasady wyboru władz gminnych. W 1700 r. w postanowieniu odnośnie wyboru władz gminnych znalazł się zapis: „(To) postanowili dzisiaj (...) przywódcy – niech ich bóg strzeże, na kompletnym zgromadzeniu (...)”. W 1715 r. w podobnym postanowieniu znalazł się zapis: „Zgodne postanowienie przywódców kahału podczas zebrania starszych świętej wspólnoty (...)” oraz „Postanowiliśmy tymczasowo, na jednym zebraniu przywódców z sądem (...)”¹⁹⁷. W późniejszym czasie w sprawy kahału zaczęli ingerować właściciel miasta lub jego ekonomowie. Być może przyczyną były skargi niektórych Żydów pełniących jakieś funkcje w zarządzie gminy. Zamiast wnosić pozwy do sądu żydowskiego, niektórzy odwoływali się do sądu zamkowego lub ekonoma. Na przykład 29 sierpnia 1767 r. przed sądem zamkowym toczyła się sprawa z powództwa Nachmana Gołdy, który oskarżył władze kahału, że gdy on, pełniąc funkcję starszego miesięcznego, był nieobecny w mieście, władze kahału wydały bez jego podpisu pewien dokument Leizorowi Herszkowiczowi¹⁹⁸. W pinkasie kahału tykocińskiego zostały wpisane dwa rozporządzenia komisarza generalnego Andrzeja Gieszkowskiego. W rozporządzeniu z 9 maja 1770 r. ustalał on kolejność podpisów pod dokumentem, określając rangę ważności poszczególnych urzędników: starszy

¹⁹⁵ *Pinkas kahal Tiktin...*, s. 682, dok. nr 1010. W zaleceniu wydanym kahałowi 9 maja 1770 r. komisarz generalny dóbr Branickich, Andrzej Gieszkowski, stwierdził: „Ponieważ w kahale synagogi tykocińskiej po tak wielu na piśmie danych i ustnie zaleconych dyspozycjach moich dzieje się tu zawsze nieporządek (...)”.

¹⁹⁶ BCz., Zbiór rękopisów MNK 28, s. 54–55.

¹⁹⁷ *Gminy żydowskie w dawnej Rzeczypospolitej. Wybór tekstów źródłowych*, oprac. i tłum. A. Michałowska, Warszawa 2003, s. 11, dok. nr 3 (z 1700 r.), s. 13–14, dok. nr 4 (z 1715 r.).

¹⁹⁸ BCz., Zbiór rękopisów MNK 28, s. 35–36. W źródle tym podano imię Gołdy jako Łachman. Jako starszy miesięczny (parnas) Nachman Gołda powinien podpisywać wszystkie dokumenty wydane przez zarząd kahału.

roczny powinien zgodnie ze zwyczajem podpisywać się po starszym miesięcznym. Komisarz przypominał także o obowiązku składania sprawozdań przez arendarzy dla wierników i czynieniu rachunków z poniesionych wydatków wspólnie przez wiernika, starszego miesięcznego oraz starszego rocznego. Nakazał sporządzenie skarbonki z dwiema kłódkami, do której, a nie do rąk, powinny być wkładane wszelkie jałmużny. W kwietniu 1777 r. ten sam komisarz nakazał wpisanie do pinkasu jego rozporządzenia, w którym wymieniał zasady wyboru urzędników kahałnych, przypominał o cechach uniemożliwiających sprawowanie urzędu. Zagroził, że jeżeli jego zalecenia nie zostaną wypełnione, „choć który niewysłuszony w ławnikostwie z dyspozycji dwora za starszego promulgowany być może”. W dalszej części zarządzenia Gieszkowski przypominał o zasadach przedstawiania przez kahał rachunków, a także nakazywał sporządzenie skrzyni z taką ilością szuffad, aby każdy podatek i opłata były zbierane do odrębnych szuffad¹⁹⁹. Przyczyny wpisywania tych zarządzeń do pinkasu są podane w treści cytowanych dokumentów. Przede wszystkim chodziło o przeprowadzenie uczciwych wyborów, w których głównych stanowisk nie objęliby członkowie jednej rodziny. Konieczność zapewnienia terminowego wpływu podatków do skarbu właścicieli miasta oraz kontroli nad budżetem kahału była powodem wpisywania zaleceń porządkujących finanse w gminie żydowskiej. Interesujący jest zapis o możliwości interwencji dworu w przypadku przeprowadzenia nieprawidłowych wyborów. Nie wynika z niego, czy była to tylko groźba, czy też dwór interweniował już wcześniej w przypadku wyboru nieodpowiadających mu urzędników.

Brak wpisu o terminie zatwierdzania urzędników przez władze dominialne może oznaczać, że w Tykocinie właściciel miasta lub jego przedstawiciel w znanym wszystkim terminie zatwierdzał nowe władze kahału. Ponieważ Żydzi zawsze w oznaczonym czasie przedstawiali wybranych członków kahału, nie było potrzeby przypominania im o obowiązującym terminie. W miastach prywatnych w XVIII w. właściciele co roku zatwierdzali członków kahału, a zdarzały się także przypadki narzucania na jakiś urząd swojego kandydata przez dziedzica. Także w miastach królewskich członków kahału zatwierdzał wojewoda²⁰⁰. Prawdopodobnie także w Tykocinie zdarzały się

¹⁹⁹ *Pinkas kahal Tiktin...*, s. 681–684, dok. nr 1010 (z 1770 r.), s. 678–681, dok. nr 1009 (z 1777 r.).

²⁰⁰ A. Kaźmierczyk, *Magnaci a Żydzi...*, s. 149–150; A. Leszczyński, *Sytuacja prawna...*, s. 32; A. Michałowska, op. cit., s. 251–254; M. Rosman, op. cit., s. 226–228.

przypadki ingerencji władzy dominialnej w wybór dokonany przez elektorów żydowskich. W „Księdze spraw miejskich...” znajduje się zapis zatytułowany: „Obrani Starsi Kachalni[!] Miesięczni przez Elektorów na Rok terazniejsz 1771 d. 16 aprylis”. Pod tytułem w pierwszym składzie naniesione są poprawki: wykreślone zostało nazwisko pierwszego starszego i wpisane nowe, wykreślone zostało także trzecie nazwisko bez podania innego kandydata. Trudno przypuszczać, że to sami elektorzy rozmyślili się i zażądali zmiany składu osobowego parnasów. Wpis w księdze sądu zamkowego świadczy, że dokonał tego tykociński ekonom lub inny przedstawiciel właściciela miasta. Pod zmienioną listą znajduje się wykaz czterech starszych zaaprobowanych przez władzę dominialną. Wśród nich było dwóch wybranych przez elektorów żydowskich, ale na innych miejskach niż życzyli sobie Żydzi²⁰¹.

Drugą autonomiczną dziedziną, w którą ingerowali Branicy lub właściciele, było sądownictwo żydowskie. Przywilej Olbrachta Gasztolda z 1536 r. gwarantował, że spory między Żydami będzie rozpatrywał rabin, a urzędnicy właściciela miasta nie mogą w te sprawy ingerować. Spory między Żydem a chrześcijaninem mieli rozpatrywać wspólnie starosta z rabinem, a dopiero gdyby nie mogli się porozumieć, głos decydujący miał mieć właściciel dóbr tykocińskich²⁰². Aby poddać kontroli sądownictwo żydowskie, Branicy wprowadzili prawo apelacji do sądu zamkowego od wyroków sądów żydowskich. Inwentarz z 1679 r. stwierdzał, że Żydzi nie podlegają sądom miejskim, tylko sądowi zamkowemu lub sądom starościńskim. W 1698 r. Żydzi nie mogli odwoływać się do sądów starościńskich. W inwentarzu z tego roku powtórzono, że nie podlegają sądom miejskim, tylko swoim sądom żydowskim albo sądowi zamkowemu²⁰³. Inwentarz z 1701 r. zakazywał ekonomom pozywanie Żydów przed sąd w soboty i święta żydowskie. Gdyby Żyd chciał pozwać mieszczanina chrześcijanina, ma to zrobić pozywając go w sądzie miejskim. Także obu stronom przysługiwało prawo apelacji do sądu zamkowego²⁰⁴. Inwentarz nie wskazywał, do jakiego sądu mógł pozwać chrześcijanin Żyda. W niektórych miastach w Rzeczypospolitej, np. w Szamotułach, Koźminie, Lubrańcu, Grodzisku Wielkopolskim, obowiązywała niejako zasada wzajemności: chrześcijanin pozywał Żyda przed sąd żydowski, z prawem apelacji od wyroku dla obu stron w sądzie zamkowym.

²⁰¹ BCz., Zbiór rękopisów MNK 28, s. 98.

²⁰² C. Brodzicki, op. cit., s. 29.

²⁰³ AGAD, KRSW, sygn. 5143, k. nn. Wspomniane inwentarze cytowano w „Aktach śledczych z zaskarżeń starozakonnych...”, k. 11v–12 tego dokumentu.

²⁰⁴ BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 56–57.

W innych miastach, np. w Olyce, Żółkwi, Krotoszynie, spór między Żydem a chrześcijaninem miał być rozstrzygany w sądzie miejskim, ale chrześcijanin pozywał Żyda wyłącznie do sądu dominialnego²⁰⁵. Ewenementem była sytuacja w Sieniawie. Tam w 1725 r. wybrano Stanisława Łańcuczkiego i Azyka Fajbowicza, by służyli radą władzom miejskim. Pretensje mieszczan do Żydów powinien rozsądzać tenże Azyk Fajbowicz lub aktualny starszy żydowski. Żydzi mogli pozywać mieszczan do sądu miejskiego z prawem apelacji do sądu zamkowego²⁰⁶. Skoro inwentarze sprzed 1701 r. podkreślały, że Żydzi podlegają sądowi zamkowemu, wszelkie spory między chrześcijanami a Żydami w Tykocinie rozstrzygał właśnie sąd zamkowy. Inwentarz Tykocina z 1771 r. wspomina jedynie, że kahał tykociński ma władzę sądowniczą nad wielu kahałami, przykahalkami i partykularzami. Stwierdzał także wyraźnie, że „(...) iednak zwierzchność Panom Tykocina wzgłod na nich Sądy, poprawa nadekreta y dla każdego zachowania”²⁰⁷. Zapis ten oznaczał, że dominium rościło sobie prawo do ingerencji w wyroki wydawane przez sądy żydowskie kahału tykocińskiego, a kahały, przykahalki i partykularze, podobnie jak osoby prywatne, mogły wnosić apelację do sądu zamkowego od wyroku sądów żydowskich.

Streszczone przez ks. A. Kochańskiego protokoły ze zgromadzeń miejskich oraz wpisy w „Księdze spraw miejskich...” potwierdzają, że w Tykocinie ustaliła się praktyka wzajemnego pozywania Żydów i chrześcijan do sądu zamkowego. W tykocińskich księgach miejskich wpisy odnośnie Żydów pojawiały się rzadko. 9 czerwca 1701 r. do księgi miejskiej wpisano informację o zabójstwie Żyda jadącego z Gdańska do Tykocina. 11 lipca 1703 r. Icek Lejzerowicz oskarżył stacjonujących w Tykocinie żołnierzy ruskich, że nocą razem z kilkoma mieszczanami okradli jego sklep z sukna i płótna na sumę 3 tys. złotych. Lechman Abramowski oskarżył Michała Denerowicza o nieoddanie 5 złotych polskich za piwo. 11 października 1703 r. obwołano z czterech stron ratusza tykocińskiego o zabiciu Żyda Lejby, który jechał z Boguszowa do Trzciannego. W kwietniu 1704 r. Moszko Daniłowicz oskarżył przed sądem landwójtowskim Tomasza Szykucińskiego, że nie oddał mu 4 złotych polskich za piwo. W końcu maja 1705 r. Żydzi tykocińscy wnieśli do ksiąg miejskich skargę zbiorową na mieszczan, którzy ich okradli. Zapowiedzieli, że po powrocie Stefana Branickiego będą dochodzić sprawie-

²⁰⁵ A. Kaźmierczyk, *Żydzi w dobrach prywatnych...*, s. 44–47.

²⁰⁶ *Żydzi polscy 1648–1772. Źródła*, oprac. A. Kaźmierczyk, Kraków 2001, s. 28–29, dok. nr 19.

²⁰⁷ AGAD, AR 82, k. 329v.

dliwości w drodze sądowej. W tej samej skardze Żydzi protestowali przeciw postępowaniu niektórych mieszczan, którzy ważą piwo i sprzedają je poza miastem, nie płacą podatków do skarbu dziedzica, rekrutując ochronę wśród żołnierzy. Na początku czerwca 1705 r. mieszczanin Jan Olizarowicz oskarżył Żyda, karczmarza Jakuba Lisanowicza, że wraz z żoną pobili jego żonę. 7 lipca 1706 r. Żydzi tykocińscy wezwali mieszczan za pośrednictwem magistratu, aby oddawali żydowskie mienie, które rabowali razem z żołnierzami rosyjskimi. 10 listopada 1706 r. landwójt tykociński rozpatrywał skargi Żydów o kradzieże. Oskarżeni mieszczanie tłumaczyli się, że żołnierze sprzedawali, a ludzie kupowali różne rzeczy. 15 marca 1717 r. wpisano do księgi miejskiej skargę na Żydów, którzy pobili dzieci chodzące „po gregoriance” w dniu św. Grzegorza. 6 maja 1718 r. wezwano na zebraniu mieszczan do płacenia zaległych długów Żydom. 21 listopada 1742 r. w Tykocinie sąd burmistrzowski skazał na karę śmierci zabójców, którzy zabili kilku Żydów tykocińskich pod Brokiem. 8 listopada 1773 r. wpisano do ksiąg miejskich takse towarów Żyda tykocińskiego, Fiszka Gierszunowicza Suraskiego. Sporządzili ją starsi synagogi tykocińskiej na kwotę 1 963 złotych polskich. W księdze nie ma przyczyny sporządzenia tego wpisu, ks. A. Kochański przypuszcza, że sklep jego obrabowali przechodzący żołnierze lub uległ on pożarowi²⁰⁸.

Najwięcej wpisów dotyczących konfliktów między Żydami a mieszczanami pochodzi z pierwszych lat wojny północnej. Przyczyną tego stanu rzeczy, jak stwierdzili Żydzi w skardze z 1705 r., był fakt, że nie funkcjonował sąd dominialny. Właściciel miasta był nieobecny, ekonom nie miał realnej władzy, którą posiadał aktualny komendant wojskowy. Po 1706 r. wpisano tylko jedną skargę na tykocińskich Żydów. Sądem, który rozstrzygał wzajemne spory między chrześcijanami a Żydami, był sąd zamkowy. W „Księdze spraw miejskich ...” pod datą 30 sierpnia 1769 r. znalazł się zapis: „[Burmistrz i rajcy] za takowy exces przed Sąd swój miejski pomienionym Żydom stanąć kazali. [A że Żydzi] poczytując to sobie za krzywdę podlegać Miejskiemu Sądowi nie chcieli, apelowali do Sądu Ekonomicznego”²⁰⁹.

²⁰⁸ A. Kochański, op. cit., s. 212, 214, 216, 220–221, 241, 269.

²⁰⁹ BCz., Zbiór rękopisów MNK 28, s. 75. 27 sierpnia 1769 r. Żydzi tykocińscy, Nochim Giełczyński i Azyk Lejzerowicz, skupowali w Sokołach skóry z bydła, które padło na zarazę. Obecny tam burmistrz Józef Melechowicz przypomniał im, że nie wolno takich skór przywozić do miasta. Wbrew zakazowi Żydzi przywieźli do Tykocina 25 skór, burmistrz z rajcami skonfiskował je i kazał zniszczyć. Ekonom skazał Nochima Giełczyńskiego jako recydywistę potajemnie sprzedającego skóry na karę 30 grzywien (48 złp.), a Azyka Lejzerowicza na karę 15 grzywien (24 złp.) zapłacenia do skarbu, a ponieważ nie posłuchali burmistrza, na 2 dni mieli być uwięzieni w „turmie zamkowej”; ibidem, s. 74–76.

Chociaż przywileje Gasztołda z 1522 i 1536 r. gwarantowały Żydom, że spory między nimi będzie rozstrzygał wyłącznie sąd żydowski, to jednak właściciel miasta lub jego urzędnicy rozpatrywali podczas posiedzeń sądu zamkowego sprawy, w których powód i pozwany byli Żydami. Jak wynika z treści protokołów, nie były to sprawy apelacyjne, a Żydzi pozywali swoich współrodaków z pominięciem sądów żydowskich. Przyczyną tego stanu rzeczy były kłótnie między rodzinami zaliczanymi do miejscowej elity finansowej oraz spory o charakterze gospodarczym.

Oligarchowie zapewne posiadali we władzach i sądach kahałnych swoich krewnych i popleczników, mogli obawiać się stronniczego procesu w przypadku, gdy w skład sądu wchodził krewni przeciwnika. Sprawy, z którymi zwracali się Żydzi do sądu zamkowego, były różne. 29 sierpnia 1767 r. Nachman Gołda wystąpił przeciw władzom kahału, które wydały dokument bez jego podpisu jako starszego miesięcznego. Dokument ten był wydany dla członka rodziny Szlomy Suraskiego, z którym Gołdowie byli skonfliktowani. W marcu 1770 r. tenże Nachman Gołda ostrzegł Zundla Moszkowicza, że Żydzi tykocińscy ukradli w Gdańsku ważne listy i obligacje – jego ojcu Moszce Lewinowi, maklerowi gdańskiemu. 9 marca tego roku Zundel uzyskał pomoc od ekonoma, który wyznaczył dwu pachółków, by ci przejęli papiery wiezione do Tykocina. Okazało się, że wieziono je do Szlomy Suraskiego. 21 sierpnia 1772 r. przed sądem zamkowym odbyła się sprawa z powództwa Gołdów. Oskarżyli oni Moszka Ossowieckiego o kradzież i zażądali przeprowadzenia rewizji. Po jej zakończeniu okazało się, że Ossowiecki nie posiadał żadnych rzeczy ukradzionych Gołdom. Rozstrzygnięcie to nie podobało się Gołdom, którzy apelowali do Izabeli Branickiej. Repliką z 29 sierpnia 1773 r. nakazała ona Gołdom przeproszenie Ossowieckiego publicznie w synagodze w czasie nabożeństwa. W lutym 1794 r. dozorca arendy Ossowiecki (brak danych imienia) pozwolił człowiekowi z zewnątrz na sprzedanie półtuszy koszernego mięsa, co było wbrew zaleceniom ekonoma, który zakazał sprowadzania mięsa z zewnątrz. Władze powiadomił Dawid Gołda. W rewanżu Ossowiecki zarekwirował pieniądze uzyskane ze sprzedaży domu przez kantora, kuzyna Gołdy, który chciał wyprowadzić się z miasta. Ossowiecki zajął te pieniądze pod pretekstem niezapłaconego przez trzy lata podatku pogłównego i stołkowego. Ekonom wysłuchał kłótni obu zwaśnionych Żydów i obu kazał odejść. Ossowiecki musiał zadowolić się połajanką ekonoma wyłoszoną wobec Dawida²¹⁰.

²¹⁰ BCz., Zbiór rękopisów MNK 28, s. 83–87 (kradzież listów Moszka Lewina), s. 131–133 (konflikt Ossowieckiego z Dawidem Gołdą), s. 218–219 (oskarżenie Moszka Ossowieckiego przez Gołdów o kradzież).

Do ekonomy trafiały także sprawy o pobicie i wyzwiska. 20 lutego 1772 r. Tanchel Gołda oskarżył Zundla, a 21 lutego tego roku Zundel Tanchela Gołdę o obrazę przed oficerem (ekonom kazał obu pogodzić się pod karą 50 czerwonych złotych grzywny). 24 marca 1772 r. Gerson Choroszucha wniósł do sądu zamkowego skargę na Szeula Rabinowicza za przewanie go w synagodze bękartem i złodziejem. Kolejną sprawę ekonom rozpatrywał, ponieważ incydent miał miejsce w czasie święta żydowskiego i poszkodowany chciał okazać swój wygląd sądowi, a z racji szabatu sądy żydowskie nie funkcjonowały. 5 lipca 1793 r. starszy miesięczny Moszko Ossowiecki i jego żona Lea wystąpili przeciwko Gersonowi Choroszuszce i jego żonie Feydze oraz dwóm ich synom i trzem córkom. Ossowiecki oskarżył rodzinę Gersona Choroszuchy o wyzywanie przed synagogą jego rodziny, a także obrzucenie błotem. Sąd odesłał tę sprawę do duchownych żydowskich, aby rozpatrzyli ją po szabasie. 9 lipca 1793 r. duchowni złożyli przed sądem ekonomicznym spisanie i przetłumaczone na język polski zeznania obu stron konfliktu. Ekonom uznał, że rodzina Ossowieckich została pokrzywdzona i nakazał całej rodzinie Choroszuchy wygłoszenie przeprosin w synagodze podczas nabożeństwa szabatowego (mężczyźni – w części męskiej synagogi, a kobiety – w części dostępnej tylko dla nich). Ponadto na poszczególnych członków rodziny Choroszuchy nałożył różne kary finansowe. W wyroku znalazło się zalecenie, które było ewidentnym ingerowaniem w sprawy kahału. Ekonom nakazał, aby władze kahału odebrały honorowy tytuł „morenu” nadany Abrahamowi, synowi Gersona Choroszuchy, ponieważ to on pierwszy zaczął obrzucać błotem Ossowieckiego²¹¹.

Także w sprawach gospodarczych Żydzi szukali protekcji u właściciela miasta lub jego urzędników. Powodem mogła być konieczność szybkiego rozstrzygnięcia sprawy. 17 lipca 1767 r. kuśnierze Azyk i Szulim skarżyli się, że Szloma Suraski i Chaim Ickowicz za długi, bez zezwolenia dworu, zabrali im czapki. 30 marca 1768 r. ekonom nakazał odczytanie w synagodze repliki, a więc odpowiedzi na prośbę Jana Klemensa Branickiego, który nakazał, aby Żydzi zwracali długi, pozaciągane w Gdańsku za poręczeniem Moszka Lewina, maklera gdańskiego, gdyż inni kupcy tykocińscy nie mogą otrzymać kredytu. 26 kwietnia 1769 r. szklarz Całka Moszkowicz oskarżył o partactwo Hirszka Jankielowicza²¹². Wszystkie te sprawy wymagały szyb-

²¹¹ Ibidem, s. 123–125.

²¹² Ibidem, s. 29–30 (sprawa kuśnierzy), s. 54–55 (sprawa kredytów poręczonych przez Moszka Lewina), s. 71 (wykonywanie zawodu bez przynależności do cechu).

kiego rozstrzygnięcia, gdyż osoby wszczynające sprawę ponosiły konkretne straty finansowe.

Wspomniana już sprawa z 5 lipca 1796 r., z oskarżenia Gdala Idowicza Farbarza przeciw Moszce Ossowieckiemu i Berkowi Eliaszewiczowi wiernikowi, dotycząca rzekomego wyłudzenia 270 złotych²¹³, mogła być wniesiona przed sąd zamkowy, a nie rabinacki, ponieważ w grę wchodziła nieuzasadniona przysięga na „Bozi Przykazanie”, czyli Torę. Gdal Idowicz Farbarz mógł obawiać się oskarżenia przez sąd żydowski o złamanie przysięgi i w konsekwencji ponieść surową karę.

Rozstrzygnięcie sporów między Żydami dla właściciela miasta oraz jego urzędników miało wymierne korzyści, między innymi finansowe. W sprawie z dnia 29 sierpnia 1767 r. znalazł się zapis nakazujący Szlomie Suraskiemu poręczenie na swoim majątku za Leizora Herszkowicza, męża siostrzenicy. Zapewne w trakcie rozprawy Nachman Gołda poinformował ekonoma, że Leizor Herszkowicz chce opuścić miasto i z posiadaniem majątku, w tym znaczną kwotą pieniędzy, wyjechać do Szczuczyna²¹⁴. Wyrokiem tym ekonom zapobiegł wyprowadzeniu z miasta dużej kwoty pieniędzy. Dzięki temu, że oligarchia żydowska była skłócona, właściciel miał także wpływ na obsadę stanowisk kahałnych i był poinformowany o sprawach gminy.

Jednak w porównaniu do innych kahałów mających siedziby w dobrach prywatnych gmina tykocińska posiadała dość dużą autonomię w dziedzinie sądownictwa. Adam Mikołaj Sieniawski wydał 18 lipca 1725 r. zarządzenie dla kahału w Szklowie, w którym sądom żydowskim pozwalał sędzić jedynie sprawy religijne związane z rozwodami, ślubami czy chrztami. Sprawy między Żydami, Żydem a katolikiem lub katolikiem i Żydem o długi, pobicie, spory handlowe i inne sprawy „potoczne” przydzielił do kompetencji sądu zamkowego. Karą za przekroczenie tych przepisów miała być grzywna 1 tys. talarów bitych²¹⁵. Na początku XVIII w. właściciele Oleska, Mielca, Krotoszyna, zabraniali apelowania do wyższych sądów żydowskich, wszelkie sprawy miał rozsądzać dwór²¹⁶. Kahał tykociński mógł odwoływać się do sądów żydowskich wyższej instancji, z czego skwapliwie korzystał chcąc zapobiec uwalnianiu się przykahałków²¹⁷. W „Księdze spraw miejskich...”

²¹³ Ibidem, s. 144–148.

²¹⁴ Ibidem, s. 36.

²¹⁵ M. Rosman, op. cit., s. 230.

²¹⁶ A. Kaźmierczyk, *Żydzi w dobrach prywatnych...*, s. 42.

²¹⁷ A. Leszczyński, *Spór pomiędzy kahałami Grodna i Tykocina o hegemonię nad skupiskami żydowskimi pogranicza Korony z Litwą w XVII w.*, „Biuletyn ŻIH”, 1983, nr 2–3,

od 1766 do 1795 r. wpisano zaledwie 11 spraw, które powinien rozpatrywać sąd żydowski, ponieważ obiema stronami sporu byli Żydzi. Nie jest to liczba wskazująca na notoryczne, na szeroką skalę ingerowanie przez władze dominalne w sprawy należące do gestii kahału. Z sądów dominalnych korzystali pojedynczy Żydzi, ogół społeczeństwa rozstrzygał spory przed sądami żydowskimi²¹⁸. Można przychylić się do zdania Gershona Dawida Hunderta, który stwierdził, że fakt rezygnowania przez Żydów w XVIII w. z odwoływania się do własnych sądów na rzecz sądów magnackich był nie tyle wynikiem świadomej polityki właścicieli miast, co efektem postępującej dezintegracji instytucji żydowskich²¹⁹.

W porównaniu do innych kahałów mających siedzibę w dobrach prywatnych o większej autonomii wobec właściciela gminy tykocińskiej może świadczyć kwestia wyboru rabina. Zdaniem Anny Michałowskiej w większości gmin rabin był wybierany przez kahał²²⁰. Jednak autorka nie podaje żadnych szacunków liczbowych, na jakich oparła swoją tezę. Na przełomie lat 1764 i 1765 w Koronie były 823 kahały, z czego większość znajdowała się w miastach prywatnych. Z 16 największych gmin żydowskich w Rzeczypospolitej tylko 6 znajdowało się w miastach królewskich²²¹. Zdaniem innych historyków w XVIII w. ustaliła się praktyka, że to właściciel dóbr wyznaczał rabina w kahałach znajdujących się w jego miasteczkach. Funkcję rabina mógł otrzymać krewny szczególnie zasłużonego arendarza albo, co zdarzało się częściej, ten, kto oferował większą sumę pieniędzy. Ten sposób wyznaczania rabina przez właściciela dóbr powodował upadek autorytetu rabinatu oraz konflikty między rabinem a starszyzną kahałną. Niezadowolenie mas żydowskich budziły opłaty wyznaczane przez rabina – w okresie, na jaki opiewał jego kontrakt, musiał zarobić przynajmniej na zwrot

s. 85–95, 146–147; A. Gawurin, op. cit., s. 108–126. W drugiej połowie XVII w. żydowski sejm Waad rozstrzygał spór między kahałami w Tykocinie i Grodnie o osiedla żydowskie w Zabłudowie, Gródku i Choroszczy, oraz z kahałem w Międzyrzeczu o zwierzchność nad Żydami zamieszkującymi w okolicach tego miasta. Spór przed Waadem w tym okresie o uwolnienie się spod władzy Tykocina toczył także kahał siemiatycki.

²¹⁸ A. Leszczyński, *Organizacja i ustrój gminy Żydów ziemi bielskiej w XVIII wieku*, [w:] *Polska z czasów saskich. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej przez Instytut Historii Filii UW*, Białystok 1986, s. 123–125.

²¹⁹ G. D. Hundert, op. cit., s. 68.

²²⁰ A. Michałowska, *Elity w gminach żydowskich Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku*, „Przegląd Historyczny”, t. XCVI, 2005, z. 2, s. 259; idem, *Między demokracją...*, s. 118.

²²¹ A. Kaźmierczyk, *Magnaci a Żydzi...*, s. 145; A. Leszczyński, *Sejm Żydów Korony...*, s. 45.

poniesionych kosztów na wykup tzw. konsensu. Często wyroki sądów rabinackich musiały być zatwierdzone przez właściciela miasta. Zależność od dziedzica powodowała, że na jego polecenie rabin rzucał klątwę (cherem) na jednostki, grupy i instytucje²²². Być może duże kahały, istniejące od wieków, miały większą swobodę w decydowaniu o sprawach wewnętrznych niż kahały znajdujące się w małych miasteczkach, a zwłaszcza dopiero powstające. Jednak w niewielkim Lubrańcu, w którym gmina żydowska powstała dopiero w połowie XVIII w., Żydzi sami wybierali rabina, a ich wybór zatwierdzał każdorazowo właściciel miasta. Podobnie było w Wolsztynie, ale za ten przywilej od 1781 r. gmina płaciła właścicielce miasta 50 czerwonych złotych²²³. Wybór rabina zależał od indywidualnej umowy między danym kahałem a dziedzicem – nie było jednolitego sposobu rozwiązywania tej kwestii.

W gminie tykocińskiej prawo wyboru rabina posiadała starszyzna, a opłatę wnosił do skarbu dziedzica prawdopodobnie kahał. Rabin był zależny od seniorów, ale rozpatrywał także sprawy dotyczące moralności seniorów – w ten sposób także oni niejako podlegali rabinowi. Aby nie dopuścić do nadmiernego wzrostu władzy rabina, kahał najczęściej podpisywał z nim umowę na trzy lata. Po upływie tego okresu umowę przedłużano na kolejne trzy lata. Władzę rabina próbowano także ograniczać ustalając w pinkasie, że w przypadku wydania szkolnikowi rozkazu przez rabina oraz parnasa (starszego) miesięcznego, szkolnik ma najpierw wykonać polecenie parnasa. Formalnie rabin nie był zależny od dziedzica, więc mógł cieszyć się większym autorytetem. Jednak właściciel Tykocina mógł go zmusić do wydania klątwy, np. wspomnianego cheremu, na Żydów niewywiązujących się z zobowiązań wobec skarbu dziedzica, umyślnie zaniżających dochody należne skarbowi pańskiemu. Rabin mógł rzucić klątwę tylko za zgodą kahału lub sędziów²²⁴. Seniorami gminy byli przecież arendarze zależni od Branickich i to przez seniorów właściciel miasta mógł wpływać na rabina.

²²² J. Goldberg, *Gminy żydowskie...*, s. 157; A. Kaźmierczyk, *Żydzi w dobrach prywatnych...*, s. 137–140; M. Rosman, op. cit., s. 233–241.

²²³ J. Dumanowski, *Lubraniec w XVIII w. – żydowskie miasteczko i stolica magnackich włości*, „Kwartalnik Historii Żydów”, 2003, nr 3, s. 438, 440; A. Michałowska, *Między demokracją...*, s. 254.

²²⁴ A. Gawurin, op. cit., s. 29–30, 37; *Pinkas kahal Tiktin...*, s. 682, dok. nr 1010. W rozporządzeniu wydanym kahałowi 9 maja 1770 r. znalazło się stwierdzenie o konieczności przez Żydów „(...) obmyśleniu sposobu wypłacenia zł 200 za rabina skarbowi jaśnie oświeconej pani należących (...)”.

Podobnie jak w przypadku chrześcijan, których przedstawiciele zasiadający we władzach miasta byli zwolnieni z powinności wobec dziedzica, także władze gminy żydowskiej zostały zwolnione z powinności, które nałożono na ogół Żydów tykocińskich. Obowiązki, z których byli zwolnieni członkowie władz już w 1701 r., to konieczność wysyłania służby chrześcijańskiej do odbywania pańszczyzny, czyszczenie rzeki Motławy oraz karmienie dworskich wieprzy przez ich winników. Z powinności tych byli zwolnieni: czterej starsi (parnasi), jeden rabin, jeden szkolnik, dwóch kantorów oraz dwóch posługaczy²²⁵.

Mimo dużej autonomii kahał tykociński musiał być posłuszny woli dziedzica. Adam Kaźmierczyk przypuszczał, że kahał tykociński w 1771 r. powierzył zwierzchnictwo nad okolicznymi wsiami i miasteczkami młodszemu kahałowi białostockiemu na skutek ingerencji władzy dominialnej. Białystok był główną siedzibą podlaskiego latyfundiów Branickich²²⁶. Dziedzice powszechnie dążyli do tego, aby organizacja samorządu żydowskiego pokrywała się z granicami ich posiadłości, aby gminy żydowskie z ich dóbr oraz arendarze mieszkający we wsiach nie podlegali kahałom znajdującym się w sąsiednich dobrach²²⁷. W dokumencie przekazującym zwierzchnictwo nad 50 miejscowościami znalazło się stwierdzenie, że kahał tykociński czyni to na usilne prośby i starania od wielu lat kahału białostockiego²²⁸. Na przełomie lat 1764 i 1765 z liczbą 2 694 mieszkańców kahał tykociński był piątym co do wielkości kahałem w Koronie²²⁹. W porównaniu do innych gmin żydowskich na Litwie i w Koronie był najmniej zadłużony wobec klasztorów i magnatów²³⁰. Kahał białostocki powstał dopiero na początku XVIII w., w 1765 r. liczył 761 osób²³¹. Trudno przypuszczać, by kahał tykociński dobrowolnie przekazał władzę nad kilkudziesięcioma osiedlami kahałowi o wiele mniejszemu. Nie wskazują na to żadne przyczyny ekonomiczne, demograficzne czy

²²⁵ BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 57–58.

²²⁶ A. Kaźmierczyk, *Żydzi w dobrach prywatnych...*, s. 148.

²²⁷ Ibidem, s. 147–149; J. Dumanowski, op. cit., s. 438; J. Goldberg, *Gminy żydowskie...*, s. 162–16; M. Nadav, *Aspekty regionalnej autonomii Żydów polskich na podstawie pinkasu tykocińskiego z lat 1660–1795*, [w:] *Żydzi w dawnej Rzeczypospolitej...*, s. 77, wspomina, że kahał siemiatycki uwolnił się spod władzy kahału tykocińskiego, gdyż poparcia udzielił mu właściciel Siemiatycz.

²²⁸ A. Gawurin, op. cit., s. 127.

²²⁹ A. Leszczyński, *Sejm Żydów Korony...*, s. 46.

²³⁰ M. Nadav, op. cit., s. 79.

²³¹ A. Sztachelska-Kokoczek, *Spoleczność żydowska w Białymstoku w XVIII w.*, „Białostoczczyzna”, 1996, nr 2, s. 20.

polityczne. Można zgodzić się więc ze zdaniem A. Kaźmierczyka, że uczynił to pod naciskiem Jana Klemensa Branickiego.

Władzę kahału nad poszczególnymi jednostkami osłabiała zawieranie kontraktów przez Jana Klemensa Branickiego z generalnymi arendarzami bez jego pośrednictwa. W treści kontraktu arendarz lub arendarze byli wymienieni z imienia i określenia partykularnego, a każdy kontrakt podpisywał osobiście dziedzic²³². Brak źródeł świadczących o otrzymywaniu przez niektórych arendarzy od właściciela miasta specjalnych przywilejów wyłączających ich od jurysdykcji sądów żydowskich, a przyznających im podległość jedynie jurysdykcji dominialnej. Być może nie były one przyznawane, gdyż arendarze w razie potrzeby wnosili sprawy do sądu zamkowego. Kahał natomiast swobodnie zawierał kontrakty z właścicielami pojedynczych wsi lub też pewnej liczby wsi (od dwu do jedenastu) na arendę znajdujących się w nich karczem, młynów itp. Wsie te leżały na Mazowszu lub w okręgu tykocińskim. W latach 1668–1700 zawarto przynajmniej 55, a w latach 1701–1730 – 95 takich transakcji. Kahał gwarantował szlachcicowi, że żydowski arendarz wywiąże się ze swoich zobowiązań finansowych, a arendarz mógł być pewny opieki kahału przed samowolą szlachty oraz nieuczciwą konkurencją innych Żydów²³³. Tacy drobni arendarze byli zależni od kahału i nie szukali opieki właściciela wsi.

Braniccy ograniczali prawo Żydów do swobodnego opuszczania miasta, aby nie tracić podatnika oraz ewentualnie jego majątku. W trakcie rozprawy odbywającej się 29 sierpnia 1767 r. ekonom nakazał Szlomie Suraskiemu poręczenie na posiadanym majątku za męża siostrzenicy Leizora Herszkowicza, aby ten nie opuścił miasta ze znacznym posagiem żony i nie osiedlił się w Szczuczynie, jak zamierzał²³⁴. Jednak podobne przepisy wydawało wielu właścicieli dóbr²³⁵. Brak śladów, aby kahał tykociński buntował się przeciwko tego rodzaju wyrokowi. Zakaz opuszczania miasta przez ludzi majątnych był także w interesie gminy żydowskiej, która nie traciła dobrego podatnika i ewentualnego pracodawcy.

²³² APB, KWDB, sygn. 2450, k. 55–56 (kontrakt za lata 1772/1773); k. 81 (kontrakt za lata 1763/1764); APB, KWA, sygn. 49, k. 27–28 (kontrakt za lata 1765–1768).

²³³ M. Nadav, *Kahał tykociński a osadnictwo żydowskie na wsi w XVII i XVIII wieku*, „Studia Podlaskie”, t. 2, 1989, s. 40–43.

²³⁴ BCz., Zbiór Rękopisów MNK 28, s. 36.

²³⁵ J. Goldberg, *Gminy żydowskie...*, s. 159–161; A. Leszczyński, *Sytuacja prawna Żydów...*, op. cit., s. 10–11, stwierdził, że na Podlasiu prawo swobodnego opuszczania przez Żydów miasta ograniczali właściciele Białegostoku, Bociiek i Siemiatycz.

Stefan Mikołaj Branicki próbował także ograniczyć prawo Żydów do zamieszkania w mieście przy ulicy wiodącej ku rynkowi, na co zezwalał Żydom przywilej króla Władysława IV z 28 lutego 1639 r.²³⁶ 11 kwietnia 1708 r. wydał dyspozycję, zgodnie z którą w Tykocinie miały powstać dwie odrębne dzielnice: chrześcijańska i żydowska. Chrześcijanie zamieszkujący na Kaczorowie, w dzielnicy żydowskiej, oraz Żydzi zamieszkali w „mieście chrześcijańskim” powinni wymienić się domami, placami i przeprowadzić się do swoich dzielnic. Dla chrześcijan Branicki przeznaczył część domów należących do skarbu. Aby przy zamianie placów i domów nikt nie został pokrzywdzony, czuwać miała specjalna komisja złożona z wybranych przez burmistrza i rajców trzech mieszczan i takiej liczby starszych żydowskich. Rozplanowaniem ulicy i budynków miał zająć się nadworny architekt²³⁷. W streszczonej dyspozycji nie podano przyczyn, dla których Stefan Mikołaj Branicki zdecydował się na oddzielenie dzielnicy żydowskiej od chrześcijańskiej. Nie mogły to być konflikty między chrześcijanami a Żydami – zdarzały się spory między jednostkami z obu społeczności, ale nie było wrogości wobec Żydów grożącej wybuchem pogromu. Zaangażowanie architekta wskazuje, że być może Branicki planował uporządkowanie przestrzeni urbanistycznej miasta. Prawdopodobnie jednak powód był inny – ekonomiczny. Na początku XVIII w. liczba Żydów w Tykocinie wzrosła, już w 1701 r. w dzielnicy żydowskiej było tylko kilka niezabudowanych placów. Zapewne bogatsi Żydzi zaczęli wykupywać domy od chrześcijan w reprezentacyjnej części miasta – przy rynku. Oznaczało to straty dla skarbu pańskiego: Żydzi nie płacili czynszu od nieruchomości i nie byli zobowiązani do powinności, które obowiązywały gospodarzy chrześcijańskich, np. podwody i pańszczyzna. Zapewne śmierć Branickiego udaremniła realizację tego planu. Z inwentarza Tykocina z 1771 r. wynika, że Żydzi mieszkali przy rynku, a w mieście były uliczki, także w dzielnicy żydowskiej, przy których mieszkali chrześcijanie i Żydzi.

Oprócz wspomnianych monopolii związanych z areną Braniccy nie nakładali na Żydów żadnych ograniczeń odnośnie ich działalności gospodarczej. Właściciele niektórych miasteczek, np. Krotoszyna, zabraniali mieszkającym tam Żydom tworzyć spółki handlowe z kupcami zamieszkującymi w innych, niepodlegających im kahałach. Dziedzic Opatowa zwolnił od płacenia podatków spółki handlowe zawierane przez Żydów zamieszkujących

²³⁶ AGAD, Kapicjana, pudło 41, s. 444.

²³⁷ APKOW, ZZG, sygn. ZZG 84, s. 61.

w jego dobrach, a nakazał pobierać opłaty, gdy przynajmniej jeden z kontrahentów pochodził z innego kahału²³⁸. Podobnych ograniczeń w Tykocinie nie było.

Żydzi nie zawsze przestrzegali nakładanych na nich przez właściciela miasta ograniczeń. Inwentarz Tykocina z 1771 r. wymienia 23 Żydów oraz nieokreśloną liczbę spadkobierców Lejby Francuza, którzy przeprowadzili się do innych miejscowości²³⁹. Wspomniany inwentarz nie wymienia córek Żydów tykocińskich, które po zawarciu ślubów wyprowadziły się z Tykocina do mężów lub z mężami. Mimo zakazu opuszczania miasta w rzeczywistości takie przeprowadzki były możliwe. Żydzi mieli także swobodę w omawianiu spraw kahałnych. Komisarz Gieszkowski w 1770 r. w rozporządzeniu danym kahałowi przypominał o wielokrotnych zakazach odbywania „schatzek” w domach i nakazywał spotykanie się starszyny kahałnej w bożnicy²⁴⁰. Wielokrotne powtarzanie tych samych zakazów wskazuje na to, że były one nieskuteczne. Część starszyny kahałnej, będącej w opozycji do arendarzy generalnych, którzy często pełnili funkcje w gminie żydowskiej, mogła swobodnie spotykać się w prywatnych domach. Ustalając we własnym gronie politykę kahału nie obawiali się, że ktoś o poruszanych sprawach doniesie dziedzicowi.

Mimo pewnych ograniczeń narzuconych kahałowi Żydzi okres rządów Jana Klemensa Branickiego wspominali bardzo dobrze. Stworzyli nawet legendę dotyczącą Stefana Czarnieckiego. Według niej, w czasie gdy Polska prowadziła wojnę ze Szwecją, w Tykocinie doszło do rozstrzygającej bitwy pod dowództwem hetmana Czarnieckiego. Na placu rynkowym, w miejscu, w którym poległ, Stefan Czarniecki został pochowany, a na jego grobie postawiono pomnik nazywany „Sore Zejde”²⁴¹. Nazwa „Sore Zejde” lub „Sores Zejde” pochodziła od pierwotnego „Srars Zejde” – w jidysz „dziadek władcy”²⁴². Władcą owym był Jan Klemens Branicki.

²³⁸ J. Goldberg, *Gminy żydowskie...*, s. 167.

²³⁹ AGAD, AR 82, k. 287–332v.

²⁴⁰ *Pinkas kahal Tiktin...*, s. 683.

²⁴¹ *Sefer Tiktin...*, s. 20. Legendę przytoczył sekretarz gminy żydowskiej w Tykocinie w liście do tykocinian w Chicago, datowanym na dzień 2 seder 687 r. (1927 r.), tłum. E. Wroczyńska.

²⁴² *Ibidem*, s. 138–140.

Kontrola działalności gospodarczej mieszkańców Tykocina

Braniccy kontrolowali ściśle działalność gospodarczą swoich poddanych. Nie zważając na posiadane przez mieszczan przywileje ograniczali lub pozbawiali ich praw ekonomicznych. Najbardziej dotkliwe było dla mieszczan wprowadzenie przymusu propinacyjnego, a więc pozbawienie ich prawa do swobodnej produkcji oraz sprzedaży alkoholu, który to przywilej mieszczańskie tykocińscy posiadali w XVI w. Powodem wprowadzenia przymusu propinacyjnego były duże zyski, jakie przynosiło wytwarzanie i sprzedaż różnego rodzaju alkoholi. Obliczenie dokładnych dochodów właściciela miasta z propinacji jest trudne, ponieważ Braniccy wydzierżawiali dochody z całych dóbr tykocińskich, nie wyłączając miasta, a kontrakty zawierane z arendarzami obejmowały oprócz propinacji także dochody z innych źródeł. W 1679 r. w skład arendy wchodziły dochody targowe, mostowe, z karczmy pańskiej, podatki: z propinacji (tzw. kapnizna), od młynarzy i z całej włości tykocińskiej oraz opłaty z przewozu złotoryjskiego – w sumie 8 000 złotych. W 1698 r. do arendy żydowscy rzeźnicy wpłacali należne dworowi pieniądze – równowartość łopatki ubitego zwierzęcia oraz cztery kamienie łoju rocznie²⁴³. W 1701 r. do arendarzy należały opłaty z czynszów z placów i dymów, stołkowe od Żydów, mostowe, czy targowe²⁴⁴. W skład arendy mogły więc wchodzić różne opłaty i podatki, zależało to tylko od umowy z dziedzicem. Zgodnie z wieloletnim zwyczajem kontrakt na dzierżawę arendy zawierano od św. Jana Chrzciciela (24 czerwca) na rok lub trzy lata. Za lata 1763–1764 główny arendarz miał wypłacić kwotę 3 300 złotych polskich; za lata 1765–1768 łącznie 112 000 złotych polskich, czyli 37 333 złotych polskich 10 groszy rocznie [tak w kontrakcie – przyp. aut.], a w latach 1772–1773 27 000 złotych polskich²⁴⁵. Sama arenda z miasta Tykocina, bez dochodów z mostowego, młynowego i czynszu wynosiła: w 1786 r. 24 125,19 złotych, w 1787 – 24 011,29 złotych, a w 1788 – 23 905,21 złotych²⁴⁶. W przypadku trzech ostatnich lat: 1886–1888, można przypuszczać, że wymienione kwoty zawierały w sobie podatek targowy,

²⁴³ AGAD, KRSW, sygn. 5143, k. nn. Fragmenty inwentarzy z 1679 i 1698 r. cytowano w „Aktach śledczych z zaskarżeń starozakonnych...” k. 12 tego dokumentu.

²⁴⁴ BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 77–78.

²⁴⁵ APB, KWDB, sygn. 2450, k. 55–56 (kontrakt w latach 1772–1773), k. 81 (kontrakt za lata 1763–1764); APB, KWA, sygn. 49, k. 27–28 (kontrakt za lata 1765–1768).

²⁴⁶ APB, KWDB, sygn. 2450, k. 72v. Intrata miasta Tykocina i klucza Zakontkowskiego.

ale ich ogromną większość stanowiły dochody z propinacji. Według obliczeń A. Sztachelskiej-Kokoczki w 1771 r. w całych dobrach podlaskich Jana Klemensa Branickiego udział dochodu z czystej gorzałki w dochodach z arendy wynosił 28%; w dochodach całkowitych – 20%. Odsetki te nie obejmują dochodów płynących z różnych opłat związanych z produkcją browarniczo-gorzelnianą, np. od kotła do pędzenia wódki w Choroszczy płacono 36 złotych, w Tykocinie 45 złotych. Szynkarze płacili także od trunków pobieranych do sprzedaży²⁴⁷.

Przymus propinacyjny wymuszał na chłopach zakup alkoholu u odpowiedniego arendarza. Chłopom zakazano nabywania trunków w mieście, co ograniczało zyski miejskich szynkarzy. Mieszczanom została zakazana produkcja alkoholu oraz jego sprowadzanie z innych miejscowości. Dozwolona była tylko produkcja 6 garnców piwa na wesele, ale jedynie za wiedzą i zgodą arendarza. W przypadku gdyby arendarz dowiódł nielegalnej produkcji lub przywozu alkoholu, karą za to była konfiskata trunków oraz kara pieniężna 20 grzywien. Żaden szynkarz w Tykocinie nie mógł sprzedawać gorzałki prostej. Osobom złapanym na przywożeniu trunków we flaszkach do miasta groziła kara pieniężna w wysokości 50 grzywien oraz osadzenie w więzieniu miejskim (brak danych, na jak długo). Jedynie gdyby arendarze mieli złe trunki, za wiedzą ekonomy wolno było brać alkohol z innych źródeł. Arendarzom do pomocy przy egzekwowaniu należności ekonomy wyznaczał pachołka skarbowego. Pod kontraktem z lat 1764/1765 znajdował się dopisek, sporządzony przez komisarza gen. Andrzeja Gieszkowskiego, że mieszczanie, którzy by mieli robić piwo dubeltowe oraz szynkować gorzałkę gdańską, mogą to czynić jedynie za zgodą arendarzy²⁴⁸.

Obowiązek kontroli, czy karczmarze i szynkarze sprzedają alkohol, spoczywał na ekonomach tykocińskich. W przypadku stwierdzenia, że dany sprzedawca fałszował miary, naczynia konfiskowano i niszczone, a na winowajcę nakładano karę pieniężną 3 grzywien²⁴⁹.

Przymus propinacyjny dotyczył także posiadaczy browarów. Arendarze generalni mieli nadzorować właścicieli browarów, aby piwo i gorzałkę robili bez przestojów, a karą za opieszałość było 50 grzywien do skarbu pań-

²⁴⁷ A. Sztachelska-Kokoczka, *Magnackie dobra...*, s. 127–128.

²⁴⁸ APB, KWDB, sygn. 2450, k. 55, 56, 81; KWA, sygn. 49, k. 27v–28.

²⁴⁹ BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 77; AGAD, AR.ARM, s. 54; AGAD, AR80, s. 327v.

skiego²⁵⁰. Także w kontrakcie na lata 1772/1773 zawartym z arendarzem Nachmanem Moszkowiczem Gołą przy omówieniu powinności szynkarzy znalazło się polecenie, „(...) aby niemniej na ten rok kadek gorzałki, piwa i innych trunków wyrabiali jak w przeszłym i owszem więcej starali się”²⁵¹.

Przymus propinacyjny dla mieszkańców wsi ograniczał zyski miejskich szynkarzy. Konkurencję niweczył wspomniany już w 1701 r. nakaz sprzedawania „liqworow” po cenie ustalonej przez ekonoma (według cen zbóż, a cen miodów pitnych według cen miodów przasnych)²⁵². W porównaniu do drugiej połowy XVI i początku XVII w., kiedy to w Tykocinie działało od 74 do 61 karczem²⁵³, w XVIII w. ich liczba zmniejszyła się niemal o 90%. Inwentarz z 1701 r. wymienia zaledwie 7 karczem, w tym 6 należących do chrześcijan: 5 było własnością mieszczan, a 1 – szlachcianki, pani Wilczewskiej²⁵⁴. Zapewne nie są to wszystkie karczmy – w inwentarzu spisano głowy rodzin żydowskich, nie zawsze podając ich źródła utrzymania, niektórzy Żydzi mogli posiadać karczmy. Inwentarz ten wymienia tylko 1 karczmę należącą do właścicieli miasta, arendowaną przez Żyda. Być może dopiero Jan Klemens Branicki w trakcie przebudowy miasta zdecydował o budowie dwóch austerii należących do skarbu. Ekonom tykociński Pilecki w listach w 1754 r. donosił hetmanowi o postępach w budowie karczmy²⁵⁵. Inwentarz Tykocina z 1771 r. opisuje te austerie jako budynki nowe, kryte dachówką. Przy austerii znajdującej się przy moście były także kuźnia i stajnia podróżna. Były to najlepsze karczmy w mieście. Oprócz nich w mieście było 7 karczem żydowskich, w tym 2 określone jako „mizerne” i 2 opuszczone, opisane jako puste, „ze wszystkim zrujnowane”²⁵⁶.

Zmniejszenie liczby karczem nie świadczy o spadku propinacji, może jedynie być przyczyną zmniejszonej liczby podróżnych. Można przypuszczać, że część Żydów i chrześcijan prowadziła w domach szynki, w których sprzedawała alkohol jedynie sąsiadom, a nie podróżnym. Jest to zjawisko praktycznie nieuchwytnie w źródłach. Inwentarz z 1701 r. nie wymienia żadnego szynkarza, natomiast inwentarz z 1771 r. – zaledwie trzech, wszyscy

²⁵⁰ BCz., Zbiór rękopisów MNK 118, s. 34. Punkta Zwierzchności Ekonomicznej Tykockiej wszystkim obywatelom do obserwowania są podane [sierpień 1767], pkt 6.

²⁵¹ APB, KWDB, sygn. 2450, k. 55v.

²⁵² BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 77.

²⁵³ M. T. Mrówczyński, op. cit., s. 167. W 1559 r. były w Tykocinie 72 karczmy, w 1571 – 74, w 1572 – 64, w 1575 – 71, w 1576 – 61, w 1616 – 63 karczmy.

²⁵⁴ BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 20–56.

²⁵⁵ APB, TG, t. 351, s. 1–2.

²⁵⁶ AGAD, AR 82, k. 287v–318v.

byli Żydami²⁵⁷. W 1701 r. w Tykocinie było 28 browarów, wszystkie należały do Żydów, a w 1771 r. – 24 browary: 3 należały do chrześcijan, w tym 1 do skarbu, a 2 do mieszczan, natomiast pozostałe były własnością Żydów²⁵⁸. O tym, że wielu mieszkańców Tykocina zarabiała szynkując alkohole, może świadczyć stwierdzenie w kontrakcie na lata 1763/1764, zawartym między właścicielem miasta a 4 arendarzami: „A że w mieście znajduje się wielu szynkarzów trunków sobie nie robiących, tylko na szynk od innych gospodarzów sobie biorą więc się postanawia, ażeby ci nie ukogo innego też trunki brali, ale u samych arendarzów (...)”²⁵⁹. Alkoholem szynkowali także posiadacze browarów.

Ponieważ wyrób i sprzedaż alkoholu przynosiły spore zyski, przymus propinacyjny nie był przestrzegany przez mieszkańców Tykocina: chrześcijan i Żydów. Ksiądz A. Kochański nie wspomina, aby na schadzках były odczytywane zarządzenia ekonoma odnośnie wyrabiania i szynkowania alkoholu. Prawdopodobnie ze względu na dość rzadkie spotkania, czasem raz w roku, w razie potrzeby, nie czekając terminu najbliższego zebrania, rozporządzenia ekonoma wygłaszał publicznie pacholek miejski. Być może ogłoszenia te były odczytywane w kościele, aby zapoznali się z nimi także mieszkańcy wsi. W przypadku Żydów właściciele Tykocina usiłowali wykorzystać ich wierzenia – w czasie sprawy Gdala Idowicza Farbiarza, 5 lipca 1796 r. oskarżonego o sprowadzenie alkoholu do Tykocina z innego miasta, stwierdzono w sentencji wyroku, że „(...) cheyrym wydany od Rabina i Duchownych aby nikt szkody w Prowentach JO Krakowskiej nie ważył czynić, złamał (...)”²⁶⁰. Z hebr. cherem (jidysz – chyrem) była to klątwa religijna nakładana formalnie na członków gminy za 24 największe wykroczenia religijne, takie jak np. obraza autorytetu rabina, świadczenie przeciw Żydom w sądzie nieżydowskim, bluźnierstwo, wyszydzanie zwyczajów żydowskich, sprzedaż mięsa niekoszernego jako koszernego. Skutkiem klątwy było wykluczenie ze społeczności żydowskiej, a w przypadku śmierci – pozbawienie prawa do pochowania na żydowskim cmentarzu. Cherem mógł być odwołany, gdy ukarany poddał się odpowiedniej pokucie²⁶¹. Sięgnięcie właścicieli

²⁵⁷ BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 20–56; AGAD, AR 82, k. 290, 311.

²⁵⁸ BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 79; AGAD, AR 82, k. 290v–320v.

²⁵⁹ APB, KWDB, sygn. 2450, k. 81.

²⁶⁰ BCz., Zbiór rękopisów MNK 28, s. 146.

²⁶¹ Zob. *Polski słownik judaistyczny. Dzieje. Kultura. Religia. Ludzie*, Warszawa 2003, t. 1, s. 284–285; A. Cała, H. Węgrzynek, G. Zalewska, *Historia i religia Żydów polskich. Słownik*, Warszawa 2000, s. 58.

miasta po groźbę klątwy religijnej może świadczyć, że nakazy dotyczące propinacji oraz innych dochodów skarbowych były przez Żydów łamane na szeroką skalę.

Przymus propinacyjny był nieprzeznaczony zarówno przez chrześcijan, jak i przez Żydów. Sposoby łamania prawa przez mieszkańców Tykocina zostały podane w cytowanych kontraktach z arendarzami generalnymi. Właściciele browarów nie wykorzystywali mocy przerobowych swoich zakładów lub sprzedawali swoje trunki szynkarzom bez wiedzy arendarza, czyli bez opłat na rzecz skarbu. Szynkarze sprowadzali trunki z innych miejscowości, a nieposiadający własnych browarów brali trunki do sprzedaży od różnych producentów, a nie tylko arendarzy generalnych. Zdarzały się przypadki sprzedaży trunków po cenach niższych niż ustalone przez ekonoma. Mieszczanie produkowali alkohol na własny użytek bez zgody i wiedzy arendarzy. Skalę tego procederu trudno jest ocenić. W „Księdze spraw miejskich...” pod datą 5 listopada 1767 r. zapisano: „Ponieważ w Mieście Tykockim zagęściły się takowe swawole przez mieszczan i mieszkańców, że na podbicie intrat skarbu J.O. Pana rozpasali się, na wszelkie wolności, mimo arendarów generalnych rzezi i szynki w domach swych założyli (...)”²⁶². Być może w przypadku przekroczenia zakazów na niewielką skalę arendarze konfiskowali przemycane lub produkowane bez zezwolenia trunki, a przed sądem zamkowym stawali jedynie ci, którzy popełnili przestępstwo na większą skalę, a surowy wyrok był przestrożą dla innych. Taki wpis świadczący o tym, że karano niektórych mieszczan i Żydów, znalazł się pod datą 29 sierpnia 1767 r.: „Goldowie Generalni Arendarze Miasta Tykocina widząc dla siebie podstęp nie tylko od mieszczan tykockich mających browary swoje, że na podbicie intraty Skarbu Pańskiego, jedni mało co w browarach robią, drudzy zaś potajemnym sposobem do domów swych gorzałkę wzięwszy potajemnie szynkują (...)”²⁶³. W tym dniu przed sądem zamkowym stanęli mieszczanin Dmuszewski, Mejerowa Choroszuca oraz zięć pachółka pana Mościckiego. Dmuszewski został oskarżony o: zbyt małą oficjalną produkcję wódki w posiadanej browarze, potajemną produkcję alkoholu, sprowadzenie gorzałki z Knyszyna, branie alkoholu bez wiedzy arendarza od Mejerowej Choroszuca, nielegalne szynkowanie wódką. Trzy beczki wódki sprowadzonej bez zezwolenia z Knyszyna umieścił w klasztorze Bernardynów, za pozwoleniem gwardiana, oraz pół kufy jeszcze miał w dworku należącym do wojewodziny wileńskiej. W dodatku był recydywistą – za podobne czyny osiem

²⁶² BCz., Zbiór rękopisów MNK 28, s. 41.

²⁶³ Ibidem, s. 37.

lat wcześniej został ukarany decyzją samego Jana Klemensa Branickiego na konfiskatę nielegalnie posiadanego alkoholu. Wyrok ekonomy nakazywał Dmuszewskiemu zapłatę olbrzymiej kary pieniężnej – 500 grzywien (800 złotych), po połowie do skarbu pańskiego i dla arendarzy. Skonfiskowana została gorzałka przechowywana przez Dmuszewskiego u bernardynów oraz w dworku wojewodziny wileńskiej. Wyrok ten był wydany ku przestrodze: gdyby któryś mieszczanin popełnił w przyszłości podobne przestępstwa, alkohol miał ulec konfiskacie, a on sam jako złodziej byłby wygnany z miasta. Ekonomy ukarał także inne osoby zamieszane w tę sprawę. Mejerowa Chorożucha za to, że sprzedawała gorzałkę bez wiedzy i zgody arendarzy, została skazana na zapłacenie 50 grzywien (80 złotych), po połowie: do skarbu pańskiego oraz dla arendarzy. Zięć pachółka pana Mościckiego za prowadzenie w dworku nielegalnego szynku został skazany na publiczną chłostę na miejskim rynku – 50 plag²⁶⁴.

Fryderyk Dmuszewski złożył apelację od wyroku do Jana Klemensa Branickiego, który uznał, że został skazany niesłusznie i nakazał zwrot zabranej wódki oraz anulowanie kary pieniężnej²⁶⁵.

27 listopada 1769 r. ekonom rozpatrywał sprawę Johana Bena, zamsznika oskarżonego o sprowadzanie do Tykocina wódki spoza miasta oraz jej sprzedaż w austerii skarbowej, gdzie mieszkał, jako gorzałki skarbowej. Ekonom nałożył na zamsznika karę finansową 250 złotych na rzecz generalnego arendarza Eliasza Leizerowicza. Grzywna ta miała być wypłacona w ciągu tygodnia pod groźbą konfiskaty i sprzedaży posiadanych przez winowajcę sprzętów domowych. Gdyby w przyszłości Johan Ben został przyłapany na popełnianiu identycznego przestępstwa, miał być wygnany z miasta²⁶⁶.

Surową karę wymierzył ekonom także Żydowi, którego oskarżono o przemyt, czyli nielegalne sprowadzenie wódki do miasta, sprzedawanie alkoholu po zbyt niskiej cenie, a także przekupienie dozorcę arendy miejskiej oraz wiernika, by nie donosili o popełnionym przestępstwie ekonomowi. 5 lipca 1796 r. ukarał on Gdała Idowicza Farbarza karą grzywny – dozorca arendy powinien wpłacić kwotę 270 złotych polskich, którą otrzymał od Farbarza jako łapówkę, do skarbu dziedzica. Zakazał Farbarzowi na przyszłość prowadzenia szynku. Aby szynkarz nie stanął przed sądem kahalnym za naruszenie

²⁶⁴ Ibidem, s. 37–39.

²⁶⁵ Ibidem, s. 108–109. Interesujący jest fakt, że decyzja o anulowaniu wyroku została wpisana do księgi sądowej dopiero 19 sierpnia 1778 r.

²⁶⁶ Ibidem, s. 80–81.

cheremu rabina, który mógłby mu nakazać płacenie dużych kar pieniężnych rujnujących majątkowo, ekonom polecił w czasie najbliższego szabasu postawienie Gdala Farbarza w kunie przy synagodze, przed wieczornym nabożeństwem, gdzie miał stać, dopóki ostatni Żyd nie opuści świątyni. Ta ostatnia kara miała być wykonana przez władze kahału i miała mieć walory pokazowe i zapobiegawcze, aby inni Żydzi nie ważyli się popełnić podobnego przestępstwa. Dozorca arendy Moszko Ossowiecki nie został ukarany, poza zdjęciem z funkcji, ponieważ jak stwierdził w sentencji wyroku ekonom, nie składał przysięgi. Wiernik Berko Eliaszowicz otrzymał jedynie upomnienie z ostrzeżeniem, że jeśli w przyszłości popełni dany czyn, straci urząd wiernika – jako okoliczność łagodzącą ekonom uznał, że oskarżony pełnił funkcję wiernika od wielu lat bez zastrzeżeń, a o popełnionym przestępstwie powinien raportować zwierzchności zamkowej nie on, a dozorca arendy²⁶⁷.

14 lipca 1796 r. na prośbę starszyny kahalnej ekonom złagodził wyrok skazujący Gdala Idowicza Farbarza. Aby skarb dziedzica nie ponosił strat, zezwolił mu na prowadzenie szynku (jakby nie mógł tego robić inny szynkarz), a ze względu „na ubóstwo” oddał mu 130 złotych polskich ze skonfiskowanej łapówki; odbiór tej kwoty Farbarz potwierdził w obecności głównego arendarza Tanchela Gołdy własnoręcznym podpisem. Ekonom zastrzegł, że gdyby w przyszłości jeszcze raz popełnił podobne przestępstwo, będzie ukarany jeszcze surowiej²⁶⁸.

Powyższa sprawa wyszła na jaw jedynie dlatego, że Gdal Idowicz Farbarz pożałował pieniędzy danych jako łapówka za milczenie. Pomimo przysięgi, którą złożył z własnej inicjatywy na „Bozi Przykazanie”, że będzie o sprawie milczał, złożył skargę u ekonomu, że Moszko Ossowiecki, dozorca arendy miejskiej oraz wiernik Berko Eliaszowicz zabrali mu 270 złotych polskich pod pretekstem, że przemycał on gorzałkę, a przy liczeniu pieniędzy zginęły mu monety 4 złote oraz 1 czerwony złoty²⁶⁹. Dozorca i wiernik zapewne uznali, że skoro szynkarz przysięgał trzymając w ręku Torę, sprawa nie wyjdzie na jaw i dali się skorumpować. W trakcie procesu przedstawili świadków i udowodnili przestępstwo Farbarzowi. Nie wiadomo, ilu dyskretniejszych szynkarzy czy przemytników alkoholu wręczyło łapówki dozorcóm, wiernikowi czy nawet arendarzóm, by nie być ukaranym przez sąd zamkowy. Sąd zamkowy za nieprzestrzeganie przepisów o przymusie propinacyjnym nakładał surowe kary, ale za wstawiennictwem innych osób były one

²⁶⁷ Ibidem, s. 144–147.

²⁶⁸ Ibidem, s. 147–148.

²⁶⁹ Ibidem, s. 144–147.

łagodzone. W przypadku Fryderyka Dmuszewskiego dziedzic uznał jego niewinność i nakazał anulowanie wyroku. Także te czynniki mogły zachęcać do prób czerpania zysku z pokątnego wytwarzania i handlu alkoholem.

Nadzór nad propinacją nastęrczał administracji dóbr Branickiego trudności nie tylko w przypadku mieszczan, Żydów czy poddanych. Dotyczyło to także arendarzy, którzy nieterminowo wpłacali raty i ukrywali część dochodów. Problem ten występował we wszystkich majątkach Jana Klemensa Branickiego²⁷⁰. W 1767 r. generalną arendę tykocką powierzono Moszkowi, Łachmanowi (!) i Tachelowi Gołdom, „ponieważ dawniejsze lata (...) arendarze wcale niedbale postępowali, pilność o intratę Skarbu JO Pana nie mieli (...)”²⁷¹. W każdym kontrakcie zawierany przez arendarzy generalnych znajdowały się zapisy o placeniu terminowym rat, bez zwłoki, w trzech terminach: na św. Marcina (11 listopada), św. Matki Boskiej Gromnicznej (2 lutego) oraz Zielone Świątki²⁷².

Obowiązek nadzorowania produkcji w browarach ekonom scedował także na wierników – urzędników kahalnych. Zdarzało się, że także oni nie wypełniali swoich powinności. Wspomniany Berko Eliasowicz nie interweniował, gdy wiedział o przemyście alkoholu przez Gdala Idowicza Farbarza. Zdarzało się także, że z powodu braku należytego nadzoru lub faworyzowania niektórych producentów wiernik podawał zaniżone dane o produkcji alkoholu arendarzom. Arendarze powinni pilnować, czy wiernicy uczciwie informują o wysokości produkcji poszczególnych browarów. Wiernikowi, którego by złapano na takiej nieuczciwości, groziła kara wykonana publicznie na rynku oraz przepadek wytwarzanego w jego browarze alkoholu²⁷³.

Chociaż mieszkańcy Tykocina wiedzieli, że chłopci we wsiach mają arendarzy, od których powinni kupować alkohol, sprzedawali im po kryjomu trunki. Być może były one tańsze niż te, które sprzedawał arendarz. W przypadku gdy arendarz dowiedział się o sprowadzeniu przez któregoś chłopca alkoholu, miał prawo go skonfiskować²⁷⁴.

Dążąc do kontroli nad gospodarką miasta Branicy nadali cechom rzemieślniczym tzw. nowe przywileje. Stefan Mikołaj Branicki nadał przywilej

²⁷⁰ A. Sztachelska-Kokoczek, *Magnackie dobra...*, s. 114–115.

²⁷¹ BCz. Zbiór rękopisów MNK 28, s. 32. W dokumencie pomyłkowo wpisano imię Łachman, a nie Nachman.

²⁷² APB, KWDB, sygn. 2450, s. 55, 81; APB, KWA, sygn. 49, k. 27.

²⁷³ BCz., Zbiór rękopisów MNK 28, s. 34.

²⁷⁴ BCz., Zbiór rękopisów MNK 28, s. 1; APB, AKW, sygn. 49, s. 29. Wyciąg z instruktaża, według którego wszystkie Prowenta wybierane w mieście mają wpisane: dnia 28 września 1708 r.

cechowi krawieckiemu i kuśnierskiemu; razem z żoną Katarzyną Scholastyką nadał je cechom: szewskiemu, kowalskiemu i ślusarskiemu oraz ciesielskiemu. Sama Katarzyna Scholastyka Branicka, a więc po śmierci męża, nadała przywilej cechowi furmańskiemu i kupieckiemu. Swój cechowy przywilej mieli także rybacy, ale po spaleniu się, w chwili sporządzania wykazu cechu, nie dysponowali takim dokumentem. Nie zachował się żaden z przywilejów nadawanych przez właścicieli miasta. W rzeczywistości przywileje te były sformułowanymi na nowo statutami określającymi ramy prawne działalności rzemieślników. Jak wynika ze wzmianek zamieszczonych przy pierwszym wykazie cechu szewskiego „słowo w słowo jak y inne” oraz piątym z kolei wykazie cechu kupieckiego i furmańskiego „Takiż jak y inne” miały one podobną treść²⁷⁵.

Ekonom jako przedstawiciel właściciela miasta stał na straży interesów cechów, zwłaszcza w odniesieniu do partaczy. Cechom trudno było wykupić przypadki wędrownych partaczy pracujących we wsiach, ale pilnowały swoich interesów w mieście. Tykocin był zbyt mały, by partacze mogli długo ukrywać swoją działalność. Na prośbę przedstawicieli cechów ekonom rozpatrywał sprawę, obojętnie, czy partaczem był chrześcijanin, czy Żyd. Przykładem może być rozprawa z 19 marca 1767 r. Cech krawiecki oskarżył Macieja Tarasewicza, że od Bożego Narodzenia szył u mieszczan kozuchy, sukmany, żupany (a więc jego klientami byli nie tylko mieszczanie, ale i szlachta). Ekonom uznał racje cechu i zasądził na jego rzecz karę finansową 10 grzywien (16 złotych), a do czasu, gdy winny tej sumy nie wpłaci, zabrał do depozytu żupan i 2 pary nożyc. Zagroził także, że gdyby Maciej Tarasewicz nadal bez zgody cechu zajmował się krawiectwem, będzie karany publicznie. 26 kwietnia 1769 r. przed sądem zamkowym stanął Hirszko Jankielowicz, oskarżony przez szklarza Całkę Moszkowicza, że nie umiejąc dobrze wykonywać żadnego z rzemiosł, wykonuje jednak prace należące do szklarza, kotlarza, kowala, ślusarza. Ekonom nakazał Hirszkowi Jankielowiczowi wybór jednej specjalności, więc wybrał on zawód szklarza. Następnie ekonom zagroził, że gdyby wykonywał w przyszłości prace innych rzemieślników, za każdy uprawiany zawód wpłaci do odpowiedniego cechu karę finansową 3 grzywien. A gdy tego nie uczyni, będzie siedział w więzieniu dwie godziny i będzie musiał opłacić podatek „turmowy” w wysokości 1 złotego²⁷⁶.

²⁷⁵ APKOW, ZZG, sygn. ZZG 84, k. 62.

²⁷⁶ BCz., Zbiór rękopisów MNK 28, s. 19–20 (sprawa Macieja Tarasewicza); s. 71 (sprawa Hirszka Jankielowicza).

W XVIII w. ustaliła się praktyka związana z pobieraniem od cechów różnych opłat na rzecz skarbu dziedzica i Kościoła. Cechy rzeźnicki i piekarski (o którym ww. wykaz przywilejów nadawanych przez Branickich nie wspomina) oraz cech kuśnierski, czapnicki, krawiecki, szmuklerski i pończoszniczy wpłacały odpowiednie kwoty bezpośrednio do arendy generalnej. Pozostałe cechy wpłacały rocznie: furmański i kupiecki do skarbu 10, dla proboszcza 16 złotych; kotlarski, kowalski, ślusarski, mosiężniczy, bednarski i tokarski, kołodziejski, konwisarski, rymarski po 28, 18 oraz 16 złotych; cech szewski, garbarski, rymarski 60 oraz 30 złotych (a Żydzi należący do tego cechu mieli dawać dodatkowo dla proboszcza 18 funtów wosku); cech ciesielski, stelmachowski, snycerski, stolarski, szklarski, tokarski, bednarski, siedlarski, tracki, sitarski, młynarski i ozdarski 20 oraz 16 złotych; a cech rybacki 120 złotych do skarbu oraz 16 złotych dla Kościoła²⁷⁷.

Wymieniona w jednym cechu duża liczba różnych specjalności świadczy o słabości cechu i małej liczbie rzemieślników jednego zawodu.

Oprócz powinności cechowych nakładano obowiązki na indywidualnych rzemieślników. Inwentarz Tykocina z 1701 r. stwierdzał wręcz: „Rzemieślnicy wszyscy iakiekolwiek Rzemiosła na Zamkową Potrzebę za nagrodą dyskretną kiedy każą chodzić powinni”²⁷⁸. Nakaz pracy na rzecz dworu na żądanie ekonomy znikł z kolejnych inwentarzy jako prawdopodobnie niemożliwy do egzekwowania. Rzemieślnicy na pewno uchylali się od pracy, za którą mieli otrzymać „dyskretne” wynagrodzenie, jeśli mieli lepiej płatne zamówienie.

Pewne obowiązki nakładano na rzemieślników niektórych specjalności, przy czym w XVIII w. niektóre obowiązki, daniny w naturze, zamieniano na czynsz pieniężny, co zapewne było dogodniejszą formą dla obu stron – rzemieślników oraz właściciela miasta. Rybacy zachowali część swoich uprawnień, które mieli jeszcze w XVI w. Z racji uprawiania swojego zawodu byli zwolnieni z płacenia czynszu i wszelkich „robót zamkowych”. Nadal posiadali monopol na łowienie ryb, a jeśliby złapali kogoś na tym procederze, mieli prawo odebrać mu ryby i zaprowadzić pod sąd ekonomy. Zmieniły się ich obciążenia rzeczowe. W 1701 r. rybacy byli podzieleni na dwie grupy. 11 starszych w środę, piątek i sobotę, w okresie łowienia ryb „od lodu do lodu”, było zobowiązanych do dostarczania na zamek dla właściciela miasta po cebratce ryb, 10 młodszych rybaków miało dostarczać mniejszą cebratkę

²⁷⁷ AGAD, AR 82, k. 329v.

²⁷⁸ BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 40–41.

z narybkiem przeznaczonym na zarybienie stawów białostockich. Dodatkowo mieli dawać zgodnie ze zwyczajem ryby dla ekonoma w te same dni tygodnia. Już w instrukcji do inwentarza z 1727 r. znajduje się informacja o zniesieniu obowiązku dostarczenia ryb dla właściciela miasta, w zamian za czynsz – nie podano jego wysokości. Dla gubernatora tykocińskiego rybacy mieli nadal dostarczać w te same dni tygodnia ryby, których ilość określono „na trzy półmiski”. Ten obowiązek był nadal zachowany w 1771 r. Inwentarz z 1771 r. stwierdzał, że rybacy płacili kiedyś 240 złotych, ale Jan Klemens Branicki zmniejszył im tę opłatę o połowę – do 120 złotych. Zgodnie z poleceniami ekonomów zimą rybacy musieli łowić ryby niewodem na pobliskich jeziorach.

Ponadto na rybaków nałożono obowiązek transportowania w razie potrzeby żywych ryb do Białegostoku (w 1701 r.) oraz w przypadku, gdyby flisakom wracającym z Gdańska zabrakło pożywienia, rybacy mieli im dostarczyć jedzenie płynąc Narwią czołnami²⁷⁹.

Duże obciążenia mogły być przyczyną zmniejszenia się liczby rybaków: w 1701 r. było ich 21, w 1771 – 9, a na przełomie XVIII i XIX w. – zaledwie 7²⁸⁰.

Podobnie jak w przypadku rybaków, zamieniono na czynsze pewne powinności winnikom. W 1701 r. każdy winnik był zobowiązany do karmienia przez rok 1 dużego lub 2 małych wieprzy, otrzymanych z pańskich folwarków. Wieprze miały być odbierane przez ekonoma po „należytym” odkarmieniu. Gdyby winnik wieprza zamorzył, miał za niego zapłacić kwotę wyznaczoną przez ekonoma. Ponieważ winnicy chrześcijańscy pracujący w browarach żydowskich nie płacili podatków i nie odrabiali innych powinności, zostali zobowiązani do pracy w soboty na zamku do robót wyznaczonych przez ekonoma, jak np. naprawianie wałów, przewiezienie zboża i wszelkich innych. W 1727 r. obowiązek karmienia wieprzy folwarcznych zniesiono, gdyż winnicy nie wywiązywali się należycie z tego obowiązku i zwierzęta padały. Dlatego obowiązek ten zamieniono na czynsz pieniężny w wysokości 8 złotych od kotła gorzałczanego, płatnych w dniu św. Marcina do skarbu (11 listopada) na zakup wieprzy. Obowiązek pracy czeladzi chrześcijańskiej na zamku w tym inwentarzu już nie występuje, prawdopodobnie był niemoż-

²⁷⁹ BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 88, 81. Nie można odczytać liczby oddawanych ryb, ponieważ tekst jest nieczytelny; AGAD, AR.AR-M, sygn. tymczasowa 412, s. 55; AGAD, AR 82, k. 328–328v.

²⁸⁰ BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 80; AGAD, AR 82, k. 287–332v; J. Wąsicki, op. cit., s. 123.

liwy do wygzekwowania. W następnych latach obowiązek płacenia 8 złotych na karmienie wieprzy zastąpiono obowiązkiem dostarczania przez produkujących gorzałkę, od kotła co tydzień po jednej beczce o 50 garncach brachy, do folwarków w Lipnikach, Stelmachowie lub Nowej Wsi wedle dyspozycji ekonoma²⁸¹.

Rzemieślnikami najwcześniej oczynszowanymi byli młynarze – płacili oni czynsz częściowo (około 3/4 wysokości) do skarbu pańskiego, a częściowo (około 1/4) dla arendarzy. Byli oni zwolnieni z tłok i podwód, ale mieli inne powinności. Musieli w pierwszej kolejności bez pobierania mlewa mieć zboże pochodzące z folwarków dziedzica oraz dostarczać fryor na statki. Gdyby zabrakło żywności, powinni czólnami, tak jak rybacy, dostarczyć ją na powracające statki z Gdańska. Każdy młynarz rzeczny powinien mieć przy swoim młynie tzw. chobotnie, z których odłowione ryby powinien dostarczać po 1/3 dworowi, 1/3 arendarzom, a resztę mógł zatrzymać sobie. Młynarze byli obowiązani do utrzymania dwóch cieśli pracujących na rzecz dworu²⁸². Młynarze rzeczni mieli monopol na przemiał słodu, dający im duże korzyści. W instrukcji dla arendarzy z 1708 r. mieszczanom i Żydom zakazano mielenia słodu w żarnach pod karą 6 grzywien²⁸³.

Chociaż młyny były własnością Branickich, młynarze jako najemcy byli zobowiązani do utrzymywania ich w stanie dobrym, aby nie doprowadzić ich do ruiny. Podobnie jak w XVI, także w XVIII w. młyny były zlokalizowane za miastem, najbliższe znajdowały się w odległości około 2–3 km, a także we wsiach. W 1701 r. na rzece Narwi w pobliżu Tykocina było 11 młynów, 1 niedaleko wsi Piaski koło klucza Zakątkowskiego oraz 6 młynów we wsiach należących do Branickich. Z tych 11 młynów tylko 1 popadł w ruinę z powodu pijaństwa młynarza. W 1727 r. w okolicach miasta było 9 młynów rzecznych i 3 we wsiach. W 1767 r. na Narwi było 5 młynów, z tego tylko 1 dobry, a inne zrujnowane, wymagające naprawy. 1 młyn zniszczony został tak, że pozostały tylko fundamenty. Ponadto w starostwie tykocińskim znajdowały się jeszcze 4 młyny: we wsi Żukowizna oraz na stawie pod Zakątkami (3 w dobrym stanie, 1 wymagający naprawy). W 1771 r. w okolicach mia-

²⁸¹ BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 79. Ponieważ wszystkie winnice z browarami, których było 28, w sobotę nie pracowały z powodu szabasu, ten dzień wyznaczono na przymusową pracę czeladzi chrześcijańskiej zatrudnionej w tychże zakładach; AGAD, AR.ARM, sygn. tymczasowa 412, s. 55; AGAD, AR 82, k. 328.

²⁸² BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 85–91; AGAD, AR.AR-M, sygn. tymczasowa 412, s. 48–49; AGAD, AR 82, k. 331–332v.

²⁸³ APB, KWA, sygn. 49, k. 29v, pkt 14.

sta było tylko 6 młynów²⁸⁴. W 1767 r. w Tykocinie działał wiatrak, jeden z niewielu tego typu obiektów w dobrach Branickich²⁸⁵. Inwentarz miasta z 1771 r. już o nim nie wspomina.

Ze źródeł wynika, że w ciągu 70 lat liczba młynów zmniejszyła się w okolicach miasta o niemal połowę – z 11 w 1701 r. do 6 w 1771 r. Przyczyną mogły być wojny, w trakcie których budynki mogły ulec zniszczeniu, a także nadmierne obciążanie młynarzy powinnościami w czynszu i robociźnie. Młyny były własnością dziedzica i młynarze mimo powinności zapisanych w inwentarzach nie dbali o ich stan. Skargę ilustrującą stan młynarstwa w dobrach tykocińskich wnieśli w 1766 r. do sądu zamkowego wszyscy arendarze i szynkarze miasta Tykocina. Ekonom rozpatrzył ją 26 listopada. Młynarze zostali oskarżeni o pobieranie zbyt dużych miar, zbyt wygórowane opłaty za usługę, niedbałość o powierzane im zboże, które przewiezione na czołnach nie było wnoszone od razu do młyna i którym żywił się inwentarz należący do młynarzy. Z powodu opieszałości młynarzy brakowało mąki na chleb oraz słodów do browarów. Ekonom ustalił należne opłaty za usługę oraz miary, które powinni młynarze zachować. Każdemu młynarzowi przydzielił arendarzy i szynkarzy oraz nakazał wykonywanie usług przydzielonym w pierwszej kolejności. Za brak należytego nadzoru nad młynem zagroził jego odebraniem z pozbawieniem całego majątku. Zapowiedział także wiosenną inspekcję wszystkich młynów²⁸⁶. Wspomniana inspekcja odbyła się dopiero 18 czerwca następnego roku i chociaż okazało się, że nieliczni młynarze utrzymują swój młyn w dobrym stanie, ukarany został jedynie Franciszek Bystrowski, który doprowadził do tego, że z jego młyna zostały tylko fundamenty. Zabrano mu za to 6 sztuk bydła. 1 sierpnia 1767 r. Franciszek Bystrowski stawił się z poręczycielem przed ekonomem i zobowiązał się do dnia św. Jana (24 czerwca 1768 r.) odbudować młyn własnym kosztem oraz dbać o jego konserwację. Przyniósł także, że nie będzie sprzedawał bydła bez zgody dworu, pod groźbą kary cielesnej 100 różg²⁸⁷. Pozostali młynarze, których młyny były zniszczone i wymagały naprawy, nie zostali ukarani. Być może w trakcie inspekcji zobowiązali się do remontu. Jednak zwolnienie młynarzy nie było łatwe z powodu braku rzemieślników tej specjalności – do

²⁸⁴ BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 85–90; AGAD, AR.AR-M, sygn. tymczasowa 412, s. 49; AGAD, AR 82, k. 331–332v; BCz., Zbiór rękopisów MNK 28, s. 27–28. Rewizja Młynów w Hrabstwie Tykockim in Anno 1767 die 17 junij uczyniona.

²⁸⁵ A. Sztachelska-Kokoczek, *Magnackie dobra...*, s. 186.

²⁸⁶ BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 4–6.

²⁸⁷ Ibidem, s. 30–31.

Białegostoku sprowadzono w latach 50. i 60. XVIII w. młynarzy z Drezna, Warszawy, Bojanowa oraz z Prus²⁸⁸.

Być może brak dbałości młynarzy o dobry stan powierzonych im młynów sprawił, że właściciele miasta zaczęli partycypować w kosztach ich reperatury. W latach 1786–1788 połowę z wpłaconych przez młynarzy czynszów przeznaczono na utrzymanie młynów. Rocznie była to w tym czasie kwota 961,15 złotych²⁸⁹.

Rozwój rzemiosł skórzanych utrudniał monopol wprowadzony przez właścicieli miasta odnośnie handlu skórą z zabitych zwierząt, który należał do arendy generalnej. Rzeźnicy sami byli monopolistami, gdyż za przywóz mięsa do miasta groziła kara finansowa 100 grzywien. Ponadto żaden z gospodarzy tykocińskich nie mógł przeprowadzić uboju w swoim gospodarstwie, mógł tego dokonać jedynie rzeźnik w ubojni. Na rzeźnikach ciążyły określone opłaty za ubój zwierząt oraz obowiązek oddawania do arendy jednej łopatki i dwóch kamieni łożu. Byli zobowiązani do sprzedaży mięsa według cen ustalonych przez ekonoma. W 1798 r. krobka rzeźnicza wynosiła 5 000 złotych. Musieli ponadto sprzedawać skóry arendarzom po wyznaczonej przez nich „sprawiedliwej” cenie. W związku z korzyściami, jakie skarb i arendarz mieli od ilości ubitych zwierząt, ekonom wywierał naciski na rzemieślników, by ci ubijali jak najwięcej zwierząt. W 1767 r. ekonom polecił arendarzom, by sprowadzili do miasta więcej rzemieślników, aby rzeźnicy nie zawyżali ceny sprzedawanego mięsa oraz zabijali więcej zwierząt²⁹⁰.

Arendarze oprócz monopolu na skup skór mieli także wyłączność na ich obróbkę i sprzedaż. Garbarze musieli w pierwszej kolejności, bez zwłoki, wyprawiać skóry otrzymane od arendarzy, po ustalonych przez nich cenach. Za branie skór od innych osób groziła kara finansowa 50 grzywien²⁹¹. Arendarze posiadali wyłączność na sprzedaż w mieście wyprawionych skór, co prowadziło do licznych konfliktów z cechem szewców. 25 sierpnia 1677 r. Katarzyna Branicka skasowała wszelkie umowy między cechem szewskim a Żydami tykocińskimi odnośnie kupowania i sprzedawania przez Żydów skór do innych miast. W 1767 r. szewcy zostali zmuszeni do ugody z arendarzami: arendarze wspólnie z szewcami mają ustalać ceny skór, aby nie

²⁸⁸ A. Sztachelska-Kokoczek, *Magnackie dobra...*, s. 186–187.

²⁸⁹ APB, KWDB, sygn. 2450, k. 72v–73.

²⁹⁰ BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 78; APB, KWA, sygn. 49, k. 29; AGAD, AR 82, k. 330; BCz., Zbiór rękopisów MNK 28, s. 33.

²⁹¹ BCz., Zbiór rękopisów MNK 28, s. 33.

były one za wysokie, natomiast szewcy zobowiązali się, że nie będą kupować skór potajemnie pod karą 50 grzywien na skarb pański. 15 grudnia 1772 r. Izabela Branicka zezwoliła szewcom i garbarzom na kupowanie skór od osób postronnych po cenach takich, za jakie sprzedają skóry arendarze. Zastrzegła przy tym, że kupujący powinni zapłacić podatek targowy²⁹². Monopol, jaki posiadali arendarze odnośnie handlu skórami, hamował rozwój rzemiosła szewskiego: w przypadku braku skór u arendarzy szewcy nie mieli surowca do produkcji. Chociaż formalnie ekonom chronił garbarzy i szewców przed samowolnym narzucaniem cen skór przez arendarzy, także wysokość cen była powodem konfliktów.

Względy finansowe były powodem ścisłego kontrolowania przez Braniczkich handlu w Tykocinie. Już Katarzyna Branicka 18 października 1675 r. wydała uniwersał normujący zasady handlu w mieście. Jako miejsce targowe wskazała rynek pod ratuszem i nakazała tam sprzedawać swoje towary w dni targowe przekupkom chrześcijańskim. Kupcy żydowscy posiadający kramy oraz rzeźnicy i przekupki żydowskie otrzymały pozwolenie na handel na ulicach, ale w granicach dzielnicy żydowskiej. Jednocześnie właścicielka miasta nakazała sprzedaż towarów według miar przechowywanych w ratuszu, zakazała używania miar niecechowanych²⁹³.

Skupienie handlu w jednym miejscu było spowodowane chęcią lepszej organizacji poboru podatku targowego i jarmarkowego. Pobierali go arendarze według ustalonych taryf zawartych w instruktażach. Arendarze czasem pobierali zbyt duże opłaty, o czym świadczą wpisy w inwentarzu Tykocina z 1701 r., instruktażu pobierania opłat z 1708 r., czy instrukcji do inwentarza Tykocina z 1727 r. Kary finansowe dla arendarzy przewidywano jedynie w 1701 r. – za nakładanie nienależnych opłat mieli płacić 6 grzywien do skarbu, w pozostałych źródłach znajdują się zapisy zakazujące pobierania nienależnych opłat, ale już bez wymiaru kar²⁹⁴. Opłaty targowe próbowały pobierać osoby do tego nieupoważnione, czego zakazywała już instrukcja z 1727 r. Zapewne ze względu na częstotliwość targów i jarmarków opłaty targowe i jarmarczne były pożądanym dochodem dla niektórych cechów, które próbowały naruszyć zakaz pobierania tych opłat. 1 grudnia 1766 r. przed ekonomem tykocińskim stanęli przedstawiciele cechów kowalskiego

²⁹² Ibidem; APKOW, ZZG, sygn. ZZG 84, k. 61–62.

²⁹³ APKOW, ZZG, sygn. ZZG 84, k. 61.

²⁹⁴ BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 78–79; AGAD, AR.AR-M, sygn. tymczasowa 412, s. 54–55; APB, KWA, sygn. 49, k. 29v.

oraz furmańskiego. Zostali oskarżeni o nienależne pobieranie opłat targowych: kowale od ludzi handlujących żelazem i cebulą, a furmani od przyjezdnych furmanów i wolnych ludzi zatrudniających się u Żydów. Ekonom zakazał podobnego procederu pod karą 10 grzywien, potwierdzając, że prawo do poboru targowego mają tylko arendarze²⁹⁵. Izabela Branicka repliką daną 15 grudnia 1772 r., pozwalając szewcom na sprzedaż obuwia na rynku, zastrzegła, że nie mają prawa pobierać opłat targowych²⁹⁶.

Interesujący jest fakt, że cechy furmański i kowalski w 1766 r. były oskarżone o pobieranie opłat tylko targowych, a nie jarmarkowych. Inwentarz z 1771 r. stwierdzał, że jarmarkowe pobiera burmistrz, któremu zostało ono „dawnemi Przywilejami pozwolone iest od Najaśniejszych Królów Branie”²⁹⁷. Być może zapis o przywileju nadanym burmistrzom Tykocina przez królów jest pomyłką spisujących inwentarz. Nie zachował się żaden dokument źródłowy mówiący o nadaniu podobnego przywileju dla burmistrza miasta Tykocina przez któregoś z polskich władców. Jeszcze w 1701 i 1727 r. podatek ten był pobierany przez żydowskich arendarzy. Być może Jan Klemens Branicki dał pozwolenie burmistrzowi na pobieranie jarmarkowego, aby związać go bardziej z właścicielem miasta, aby lepiej reprezentował jego interesy. Interesujące jest, że o takim przywileju nie wspomina ks. A. Kochański – przywilej taki zostałby wpisany do ksiąg miejskich, ogłoszony mieszczanom.

Chociaż przywilej Władysława IV z 1642 r. jako dzień targowy wyznaczał wtorek, to już w 1701 r. targi odbywały się trzy razy w tygodniu: w niedzielę, wtorek i piątek. Może to świadczyć o wzroście roli Tykocina jako ośrodka handlu lokalnego. W te same dni tygodnia targi odbywały się jeszcze w 1771 r. Inaczej przedstawia się sprawa jarmarków. Wspomniany przywilej Władysława IV zezwalał na odbywanie trzech: po św. Trójcy (29 maja), na św. Franciszka (4 października) oraz św. Marcina (11 listopada). Jednak w 1701 r. odbywały się w roku tylko dwa jarmarki: po św. Trójcy i na św. Franciszka. W późniejszym okresie zostały zorganizowane dwa kolejne jarmarki: na św. Michała (29 września) oraz przywrócono jarmark na św. Marcina. 30 grudnia 1776 r. król Stanisław August Poniatowski nadał miastu przywilej na organizację dwuniedzielnego jarmarku na drugi dzień

²⁹⁵ AGAD, AR.AR-M, sygn. tymczasowa 412, s. 54; BCz., Zbiór rękopisów MNK 28, s. 12–14.

²⁹⁶ APKOW, ZZG, sygn. ZZG 84, k. 62.

²⁹⁷ AGAD, AR 82, k. 329v.

po święcie Matki Boskiej Gromnicznej, na św. Błażeja (3 lutego)²⁹⁸. Brak źródeł uniemożliwia określenie, czy wszystkie jarmarki odbywały się systematycznie oraz ilu kupców na nie przybywało.

Braniccy zdawali sobie sprawę z korzyści, jakie dla wzrostu dochodów miał rozwój handlu w mieście. Wydawali zarządzenia, których celem było przypominanie sprzedającym o cechowaniu miar i wag, sprzedawaniu według uczciwych, określonych miar. Odpowiednich miar mieli używać także karczmarze i szynkarze²⁹⁹. W trakcie przebudowy miasta Jan Klemens Branicki wybudował przed synagogą tykocińską murowany budynek w kształcie podkowy, w którym mieściło się 20 sklepów – tzw. wielkich kramów. Przy ścianie synagogi na koszt skarbu wybudowano 17 małych kramów dla handlarzy, których kramiki zostały zlikwidowane w czasie przebudowy miasta. Musieli oni jednak zapłacić za budowę dachu. Kupcy handlujący w dużych kramach płacili czynsz, zaś sprzedający w małych kramikach nie płacili żadnych pieniędzy³⁰⁰. Braniccy starali się także rozwijać handel dalekosiężny. W 1752 r., 20 maja, major Janiszewski donosił Janowi Klemensowi Branickiemu o projekcie uczynienia z Tykocina miasta handlującego z Litwą, a odsunięciu od tego handlu Królewca³⁰¹. Projekt ten nie został zrealizowany. 14 lipca 1791 r. do Izabeli Branickiej jako właścicielki Tykocina zwrócił się kahał tykociński z prośbą o interwencję, gdyż właściciel pobliskiej wsi starał się o nadanie prawa do odbywania targów i jarmarków, czyli de facto o nadanie praw miejskich. Kahał argumentował: „(...) a jeżeliby na to przyszło, że Sokoly ma być miasto, to Tykocin będzie wieś”³⁰².

Jednocześnie Braniccy, widząc krótkoterminowe korzyści finansowe, pewnymi posunięciami i zaleceniami hamowali rozwój handlu i rzemiosła. Za pośrednictwem kahału na kupców handlujących w kramach nałożono podatek tzw. kramowy, który musieli płacić przed św. Marcinem, czyli przed 11 listopada³⁰³. W 1771 r. od jednego kramu Żydzi płacili po 40 złotych³⁰⁴.

²⁹⁸ AGAD, Zb. dok. perg. 4146; BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 78; AGAD, AR 82, k. 328; A. Sztachelska-Kokoczką, *Magnackie dobra...*, s. 328; A. Kochański, op. cit., s. 276, przytacza tekst przywileju króla S. A. Poniatowskiego z 30 grudnia 1776 r.

²⁹⁹ APKOW, ZZG, sygn. ZZG 84, s. 61.

³⁰⁰ AGAD, AR 82, k. 320v–323.

³⁰¹ APB, TG, sygn. 337, s. 3.

³⁰² Ibidem, t. 316, s. 76; zob. także J. Maroszek, *Targowiska wiejskie w Koronie Polskiej w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku*, Białystok 1990, s. 113–114.

³⁰³ BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 78.

³⁰⁴ AGAD, AR 82, k. 330.

Braniccy w razie naglącej potrzeby zakupywali w Tykocinie nieliczne towary. Główne zakupy robił zawsze ich wysłannik w Gdańsku, za pieniądze uzyskane ze sprzedaży zboża i innych produktów³⁰⁵. Na przykład w 1738 r. zakupiono u Wolffa w Tykocinie blachę żelazną, w 1751 r. cytryny i sukno francuskie, w 1754 r. znów u Wolffa świeczki wrocławskie do objiania mebli³⁰⁶. Nie uczestnicząc w handlu lokalnym, właściciel nie przyczyniał się do rozwoju swego miasta.

Podobnie jak Braniccy, którzy spławiali produkty wytworzone w swoim majątku i zakupywali towary w Gdańsku, a nie na rynku lokalnym, postępowali inni magnaci. Przykładem mogą tu być rodziny Sieniawskich i Czartoryskich. Posiadali oni ogromne majątki w okolicach Warszawy oraz na Ukrainie. Jednak Sieniawscy i ich spadkobiercy Czartoryscy, popierając rozwój lokalnego handlu, wynajmowali swoje statki lokalnym kupcom, a zdarzało się, że aby nie płacili oni ceł, właściciele ziemscy wydawali „glejt”, że przewożone na statkach towary są ich własnością i jako zakup szlachecki nie podlegają ocleniu. Interesujący jest fakt, że dochód z wynajmu statku przez tzw. froktarzy przewyższał dochód uzyskiwany ze spławu produktów wytwarzanych w dobrach magnata. W latach 1695–1726 froktarze rocznie dostarczali Sieniawskim-Czartoryskim średnio 24 tys. tyńfów dochodu, a dochód ze sprzedaży produktów w Gdańsku nie był większy nigdy niż 18 tys. funtów³⁰⁷. Także Braniccy na swoich statkach przewozili towary należące do kupców żydowskich. Na fracht były wynajmowane częściej statki z południowych majątków magnata. Przewóz towarów należących do kupców przynosił Branickim spore zyski, ale badająca to zagadnienie A. Sztachelska-Kokoczek nie określiła, jaki procent zysków ze spławu stanowił fracht. Nie wspomniała także, czy Jan Klemens Branicki za odpowiednie opłaty wystawiał kupcom zaświadczenia, że przewożony przez nich towar należy do niego. Podaje jednak przypadki, kiedy za przewożone towary należące do żydowskich kupców opłacono cło, a mimo to wynajem statków przyniósł zyski³⁰⁸.

³⁰⁵ A. Sztachelska-Kokoczek, *Magnackie dobra...*, s. 140, 148–150.

³⁰⁶ APB, TG, t. 342, s. 17, 35; t. 282, s. 5.

³⁰⁷ M. Rosman, op. cit., s. 116–121. August Aleksander Czartoryski poślubił Marię Zofię Denhoff z Sieniawskich w 1731 r., stając się jednym z najbogatszych magnatów w Polsce, żona bowiem była właścicielką 20 majątków, w tym m.in. około 30 miast i 700 wsi.

³⁰⁸ A. Sztachelska-Kokoczek, *Magnackie dobra...*, s. 141, 144–146.

Przykładem inwestycji Branickich, która nie przynosiła korzyści mieszkańcom Tykocina, był port na Narwi. Był to główny port na Podlasiu, do którego z folwarków należących do tej rodziny magnackiej zwożono zboże na spław do Gdańska. W Tykocinie osadzono skutnika, który dbał o budowę i naprawę statków. Aby obniżyć koszty spławu, na poddanych nakładano nowe powinności. Oprócz prac przy ładowaniu zboża na statek, był to obowiązek dostarczania żywności oraz drobnych przedmiotów niezbędnych do spławu, np. mat, szufel, wiosel, lasek itp. Także flisów rekrutowano spośród chłopów pańszczyźnianych. Do prac przy ładowaniu zboża na statek czy remoncie łodzi ekonomowie przysyłali ludzi z dóbr orlańskich czy bielskich – powinni byli wysyłać nawet do 200 osób rocznie. Płótno czy olinowanie dla statków kupowano poza Tykocinem³⁰⁹. Oprócz niewielu bogatych kupców, czy kilku właścicieli okolicznych majątków, posiadających w Tykocinie spichlerze, mieszkańcy miasta nie odczuwali korzyści z posiadania w mieście portu. Nie wytwarzali odpłatnie na spław żadnych produktów, nie byli zatrudniani do prac związanych ze spławem. Inwentarze z 1701 i 1771 r. nie podają przy żadnym z mieszczan zawodu flisaka czy oryla. Mieszczanie, mimo zdarzającego się zbiegostwa chłopów pańszczyźnianych, byli sporadycznie zatrudniani jako flisacy. Świadczyć może o tym wpis w „Księdze spraw miejskich...” pod datą 28 maja 1767 r.: „Maciej Wilk mieszczanin tykocki flisem przy statkach pańskich do Gdańska”³¹⁰. Port w Tykocinie był przyczyną nakładania na mieszczan nowych obciążeń, takich jak podwoły z towarami przybyłymi z Gdańska, które trzeba było przewozić do Choroszczy lub Białegostoku z powodu zbyt niskiego stanu wody. Młynarze i rybacy musieli sprawdzać stan wody, a także dostarczać powracającym flisakom żywność, gdy z powodu zbyt długiego pobytu w Gdańsku brakowało jej na powracających statkach. Dla zwykłych mieszkańców Tykocina port nie oznaczał więc korzyści, a więcej pracy na rzecz właściciela miasta.

Czynnikami hamującym rozwój handlu były wprowadzone przez Branickich różnego rodzaju ograniczenia i monopole, chociaż wspomniane przywileje Olbrachta Gasztołda dla Żydów, przywileje Władysława IV dla Żydów z 1639 i mieszczan z 1642 r., gwarantowały wolność handlowania wszelki-

³⁰⁹ Ibidem, s. 134–144.

³¹⁰ BCz., Zbiór rękopisów MNK 28, s. 22. W czasie jego nieobecności żona Katarzyna ukradła piernat i poduszkę wiernikowi Michałowi Chaimowiczowi. Ponieważ przepiła pieniądze uzyskane ze sprzedaży skradzionych rzeczy, ekonom nakazał oddać jej jedno z dwu posiadanych cieląt wiernikowi.

mi towarami bez ograniczeń. Monopole te wprowadzono głównie na rzecz arendarzy. Jednym z nich był nakaz oddawania skór przez rzeźników dla arendarzy, a ci mieli wysyłać je po wyprawieniu na statkach do Gdańska. Bez wiedzy arendarzy nie można było wywozić z miasta wosku oraz przasnego miodu. Za sprowadzoną z innych miejscowości i sprzedaną sól należało zapłacić dzierżawcom po 2 tynfy od beczki. W 1765 r. Branicki pozwolił arendarzom na narzucenie dla handlujących śledziami obowiązku sprzedaży 20 beczek śledzi sprowadzonych przez arendarzy, a dopiero po sprzedaży tych śledzi handlarze mogli kupić śledzie do sprzedaży od innych osób. Także przymus propinacyjny oznaczał likwidację wolności handlu – obowiązywał nakaz kupna alkoholu u arendarzy, czy też zakaz sprowadzania trunków we fiaskach z innych miejscowości lub zakaz handlowania określonymi alkoholami, gdyż wyłączność na ten rodzaj mieli niektórzy karczmarze czy szynkarze³¹¹.

Handlujący niektórymi towarami byli obowiązani do pewnych opłat lub danin w naturze. Sprzedawcy śledzi w wielkim poście powinni dać od 1 sprzedanej beczki 6 śledzi do zamku, a 1 śledzia dla arendarzy. Żydzi handlujący rybami złowionymi przez tykocińskich rybaków powinni dawać dla cechu rybackiego 6 funtów wosku, a dla ekonoma oddawać część ryb w zależności od wagi i zarobku³¹². Żydzi handlujący w Tykocinie butami i skórami powinni oddawać co roku 8 funtów wosku dla cechu szewców. Obowiązek ten był przyczyną licznych konfliktów, ponieważ żydowscy kupcy nie wywiązywali się z niego. 28 grudnia 1742 r. przypomniał o tym obowiązku handlarzom obuwem repliką Jan Klemens Branicki. 11 lutego 1762 r. komisarze Branickiego – Gieszkowski i Krossowski, zalecili tykocińskiemu ekonomowi, aby nakazał Żydom oddanie wosku dla cechu szewców. 12 grudnia 1768 r. ekonom Fabrycyusz ponownie przypomniał żydowskim kupcom o ciężącym na nich obowiązku względem cechu szewców. 19 sierpnia 1778 r. komisarz Andrzej Gieszkowski rozpatrzył wniesioną przez szewców do sądu zamkowego skargę, że Żydzi nie dają należnych 8 funtów wosku dla cechu. Komisarz nakazał żydowskim handlarzom wywiązywanie się z tego obowiązku. W sentencji wyroku stwierdził, że majster szewski, u którego Żydzi nie będą chcieli kupować obuwia do sprzedaży lub któremu będą oferować zbyt niską cenę, będzie mógł sam na rynku wytworzone przez siebie buty sprzedawać. Także Izabela Branicka repliką z 15 grudnia 1772 r. pozwoliła szewcom na sprze-

³¹¹ APB, KWA, sygn. 49, k. 27–28v; APB, KWDB, sygn. 2450, k. 55–56, 81–81v.

³¹² BJ, sygn. rkp. 6247.III, s. 81; APB, KWA, sygn. 49, k. 29–29v.

daż obuwia na rynku³¹³. Oznaczało to, że były okresy, kiedy monopol na sprzedaż obuwia mieli kupcy żydowscy, a producenci obuwia, czyli szewcy, nie mieli tego prawa.

Walka mieszczan o swoje prawa z Izabelą Branicką

W przeciwieństwie do Żydów społeczność chrześcijańska Tykocina nie była zadowolona z rządów Branickich. Wydaje się, że pewne nadzieje mieszczanie związali z powołaniem przez Sejm w 1768 r. komisji dobrego porządku dla wszystkich miast królewskich w Koronie i na Litwie³¹⁴. Manifest królewski powołujący w Tykocinie Komisję Dobrego Porządku został odczytany mieszczanom na zgromadzeniu 21 grudnia 1776 r. Zgromadzeni podjęli uchwałę, w której zgodzili się na powołanie w mieście komisji i stwierdzili, że ten urząd będzie dla niego pożyteczny³¹⁵. Tykocin był miastem prywatnym, nie królewskim, król Stanisław August Poniatowski nie miał prawa powoływać w nim tej komisji. W księgach miejskich brak informacji o tym, by z inicjatywą powołania tej komisji wyszli mieszczanie³¹⁶. Najprawdopodobniej inicjatorką była siostra króla, właścicielka miasta, Izabela Branicka. Na jej polecenie mieszczanie zebrali się 26 grudnia 1776 r., by przygotować wszystkie posiadane przez miasto i cechy przywileje oraz ich spis, aby mogła się z nimi zapoznać powołana przez króla komisja³¹⁷. W cytowanych przez ks. A. Kochańskiego księgach miejskich nie ma wpisu świadczącego o próbie buntowania się mieszczan. Być może były takie niepokoje w mieście, a Izabela Branicka, by je wyciszyć, potwierdzić, że Tykocin jest miastem prywatnym, zwróciła się do brata, by powołał Komisję Dobrego Porządku w Tykocinie. Mogła to też uczynić, by jej miasto było lepiej zarządzane.

Manifest Stanisława Augusta Poniatowskiego o powołaniu w Tykocinie Komisji Dobrego Porządku rozbudził w mieszczanach nadzieję, że władza traktuje miasto jako swoje, królewskie. Na tym samym zebraniu, na którym

³¹³ APKOW, ZZG, sygn. ZZG 84, k. 61–62; BCz., Zbiór rękopisów MNK 28, s. 111–112.

³¹⁴ *Volumina Legum*, op. cit., t. VII, s. 351–353.

³¹⁵ A. Kochański, op. cit., s. 274.

³¹⁶ *Ibidem*, s. 265–273. W księgach brak protokołów ze zgromadzeń mieszczan z lat 1767–1772. Trudno przypuszczać, by król zwlekał kilka lat z podjęciem decyzji, gdyby mieszczanie tykocińscy zwrócili się z prośbą do władzy w latach 1768–1772.

³¹⁷ *Ibidem*, s. 275–276.

mieszczanie zatwierdzili manifest królewski, wybrali także delegację, która miała udać się do króla, by potwierdzić prawa miejskie. W składzie delegacji znaleźli się: burmistrz Józef Milechowicz; mieszczanie: Antoni Kalinowski i Frydrych Dmoszewski oraz gmiński (skarbnik) Wincenty Chudziński. Ten ostatni miał zawieźć swoimi końmi delegację do Warszawy, a mieszczanie mieli mu zwrócić koszty podróży. Na ten cel opodatkowali ćwierci włóki, a rzemieślnicy nieposiadający ziemi na zebraniu swego cechu mieli uzgodnić wysokość składki. Delegacji nie udało się potwierdzić przywilejów przez króla. Stanisław August Poniatowski wystawił jedynie miastu Tykocinowi przywilej na jarmark dwuniedzielny w drugim dniu po Najświętszej Panie Gromnicznej, w dniu św. Błażeja³¹⁸ (3 lutego). Być może mieszczanie liczyli, że król lub Komisja Dobrego Porządku uwolnią ich z podległości od dziedziczki. Nadzieje te nie spełniły się, od króla otrzymano jedynie niepotrzebny miastu przywilej na kolejny jarmark.

Brak protokołów rady miejskiej z lat 1778–1787 uniemożliwia stwierdzenie, czy mieszczanie w tych latach podejmowali jakieś kroki przeciwko Izabeli Branickiej. Prawdopodobnie nie. Powodem, jak można sądzić, dla którego mieszczanie tykocińscy zaczęli starać się o uwolnienie spod władzy Izabeli Branickiej, było uchwalenie 21 kwietnia 1791 r. przez sejm konstytucji „Miasta nasze królewskie wolne w państwach Rzeczypospolitej”. Uznawała ona wszystkie miasta królewskie za miasta wolne. Przyznawała także, że domy i ziemie należące do obywateli tych miast są ich własnością dziedziczną. Konstytucja nie dotyczyła miast prywatnych, ale w punkcie 6 art. 1 stwierdzała: „(...) takowe iednak osady nie będą mogły wchodzić w poczet miast wolnych, tylko gdy dziedzic instrumentem lokacyjnym nada im ziemię dziedziczną, a natenczas My Król, diploma confirmationis tego instrumentu, za proźbą samego dziedzica wydany, i instrument lokacyiny dziedzica wpisać w toż dyploma rozkażemy”³¹⁹. Dlatego w późniejszym okresie mieszczanie tykocińscy będą udowadniać powołując się na przywileje lokacyjne, że mają prawo dziedzicznej własności ziemi, a więc Tykocin jest miastem wolnym. Konstytucja ta wywołała poruszenie nie tylko w Tykocinie, ale także wśród wielu innych miast prywatnych. O przyznanie prerogatyw nowego prawa dla miast zgłosiło się wiele miast należących do duchownych³²⁰.

Zgromadzenie mieszczan, na którym omawiano problem ponownego zwrócenia się do króla o potwierdzenie praw, odbyło się 6 i 7 czerwca

³¹⁸ Ibidem.

³¹⁹ *Volumina Legum*, op. cit., t. IX, Kraków 1889, s. 215–216.

³²⁰ T. Opas, *Miasta prywatne...*, s. 33.

1791 r. W protokole zapisano, że burmistrz Jan Morozewicz zwołał zebranie w swoim domu na żądanie starej rady burmistrzów, gmińskich, cechmistrzów oraz wielu obywateli tykocińskich³²¹. Ten enigmatyczny zapis zapewne miał uchronić zarząd miejski przed ewentualną zemstą ekonoma tykocińskiego. Na zgromadzeniu tym wybrano delegację, która miała załatwić sprawę potwierdzenia przywilejów Tykocina. W jej skład weszli: burmistrz Jan Morozewicz, poprzedni burmistrz Milechowicz, poprzedni gmiński Wincenty Chudziński. Na pokrycie kosztów tej sprawy uchwalono składkę po 1 złoty od posiadanej ćwierci włóki³²². Wydaje się, że w protokole z posiedzenia zgromadzenia miejskiego nie zapisano wszystkich poruszanych na nim kwestii. Kwestia wyboru delegatów oraz opodatkowania na pokrycie kosztów nie wymagała aż dwu dni. Najprawdopodobniej mieszkańcy Tykocina ustalili strategię walki z właścicielką miasta w obronie swoich przywilejów. Nie zapisali postanowień w obawie przed ewentualnym odwetem ekonoma.

Ksiądz A. Kochański nie wspomina, aby burmistrz składał sprawozdanie z wyjazdu do Warszawy w celu potwierdzenia przez króla przywilejów. Może przedstawiciele mieszczan mieli starać się nie tylko o potwierdzenie przywilejów w kancelarii królewskiej, ale mieli zorientować się także w możliwościach prawnych wszczęcia procesu z dziedziczką? 24 sierpnia tego roku burmistrz Jan Morozewicz (w protokole nazywany prezydentem) oznajmił mieszczanom, że w dniu św. Michała (29 września) odbędzie się zjazd komisji, która rozsądzi spór z właścicielką miasta. Mieszczanie wybrali 11 przedstawicieli, którzy codziennie mieli spotykać się w domu prezydenckim. Wybrani złożyli przed krucyfiksem przysięgę, w której obiecywali wierność oraz zachowanie tajemnicy³²³. Ksiądz A. Kochański streszczając protokół nie wspomniał, co to była za komisja, kto ją powołał i kto wchodził w jej skład. Być może chodziło o tykocińską Komisję Dobrego Porządku? W okresie Sejmu Wielkiego rozstrzygania sporów miast prywatnych z dziedzicami zaczęły podejmować się komisje cywilno-wojskowe³²⁴. Być może także w Tykocinie spór miała rozstrzygnąć jakaś komisja cywilno-wojskowa?

Nawet jeśli posiedzenie komisji odbyło się, nie przyniosło oczekiwanych przez mieszczan wyników. Na sesji 1 października 1791 r. zebrani uchwalili, że chcą kontynuować walkę o odzyskanie wolności oraz przywilejów.

³²¹ A. Kochański, op. cit., s. 282.

³²² Ibidem, s. 282–283.

³²³ Ibidem, s. 283.

³²⁴ T. Opas, *Miasta prywatne...*, s. 42.

Do prowadzenia tej sprawy wybrali burmistrza Jana Morozewicza i pisarza miejskiego Wojciecha Korzyńskiego. Mieli oni udać się do Warszawy. Na zebraniu tym burmistrz przedstawił rachunek kosztów z pierwszego wyjazdu do Warszawy. Podróż przedstawicieli miasta kosztowała 201 złotych 15 groszy³²⁵.

Podobnie jak w przypadku pierwszej podróży, brak w cytowanych przez ks. A. Kochańskiego księgach miejskich relacji z kolejnej podróży do Warszawy. Prawdopodobnie burmistrz poczynił przygotowania do złożenia pozwu. Na zebraniu mieszczan 12 listopada 1791 r. uchwalono kolejną, bardzo dużą składkę na kontynuację sporu z Izabelą Branicką. Posiadacze gruntów miejskich mieli płacić po 2 złote od ćwierci włóki, a osoby nieposiadające ziemi – po 2 złote od domu³²⁶.

Pozew do asesorii koronnej „prezydent” Tykocina Jan Morozewicz złożył 21 listopada 1791 r.; otrzymał on nr 49. W dokumencie tym stwierdzono, że miasto otrzymywało kolejne przywileje: w 1424 r. Jan Starszy książę mazowiecki nadał przywilej na wójtostwo Piotrowi z Gumowa, a następne zostały nadane przez rodzinę Gasztołdów, króla Zygmunta Pierwszego (!), królową Bonę oraz Zygmunta Augusta. W okresie rządów obu ostatnich Jagiellonów miasto otrzymało własność ziemi, prawo propinacji oraz wszelkie swobody miejskie. Nie podlegało jurysdykcji starościńskiej, lecz jedynie bezpośrednio królom polskim, a było rządzone przez magistrat. Po pożarze Tykocina król Władysław IV 25 lutego 1642 r. odnowił wszystkie przywileje miasta, z prawem propinacji, własnością lokacyjną ziemi oraz wszelkimi swobodami miejskimi. W kolejnej części pozwu przedstawiono argumenty na rzecz stwierdzenia, że miasto Tykocin nie wchodziło w skład dóbr nadanych Stefanowi Czarnieckiemu. Konstytucja sejmowa z 1661 r. nadająca starostwo tykocińskie ze wszystkimi dworami, folwarkami, wsiami oraz przynależnościami nie wspominała, że nadane zostało także samo miasto Tykocin. Nie mogło ono zostać nadane, gdyż było posiadaczem swojego terytorium oraz miało wszystkie swobody miejskie. Miasto Tykocin zostało nadane Stefanowi Czarnieckiemu przywilejem Jana Kazimierza z 13 czerwca 1661 r. Ponieważ ten przywilej został nadany już po uchwaleniu aktu nadania starostwa tykocińskiego przez sejm, nie był więc ważny. Jednak Stefan Czarniecki 18 lipca 1661 r. wydał „swój instrument”, w którym obiecał, że zachowa prawa i przywileje każdego mieszkańca, nadane, nim został on

³²⁵ A. Kochański, op. cit., s. 284.

³²⁶ Ibidem.

właścicielem starostwa tykocińskiego. Dlatego Tykocin jest miastem wolnym, posiadaczem swoich ziem, więc podlega konstytucji sejmowej o miastach wolnych Rzeczypospolitej. Mieszczanie w pozwie domagali się, aby miasto Tykocin zostało uwolnione spod jurysdykcji spadkobierców Stefana Czarnieckiego, rządziło się prawem miejskim zgodnie z nadanymi przywilejami, a mieszczanie mieli prawo swobodnego handlu oraz propinacji, żeby miasto mogło pobierać podatek mostowy, aby mieszczanie byli uwolnieni od narzuconych przez dziedziców opłat i powinności, a także aby grunty miejskie zostały oddzielone od gruntów należących do dziedziców miasta³²⁷.

Występując przeciw Izabeli Branickiej, mieszczanie wykorzystali w pozwie do sądu królewskiego nieprecyzyjność sformułowań nadania przez sejm dóbr tykocińskich Stefanowi Czarniekiemu. Konstytucja sejmowa „Gratitudo meritorum Wielmożnego Woiewody Ruskiego” nadawała na własność dziedziczną: „Dobra Nasze Starostwo Tykocinskie ze wszystkimi dworami, folwarkami, wsiami, y przynależytościami do tych dobr należącymi, et cum jure patronatus (...)”³²⁸. Miasto Tykocin w tej konstytucji nie zostało wymienione. Dopiero we wspomnianym przywileju z 13 czerwca 1661 r. król Jan Kazimierz określił bardzo dokładnie, jakie dobra zostały nadane Stefanowi Czarniekiemu, wymienił oprócz wsi należących do starostwa tykocińskiego także *civitatis Tykocin*³²⁹. Wszystkie nadania króla powinny być potwierdzone przez sejm i rację mieli mieszczanie, twierdząc, że konstytucja sejmowa niewymieniająca miasta Tykocina jako nadanego dziedzicznie jest ważniejsza niż przywilej króla. O możliwości wygranej przez mieszczan pisał w liście z 11 grudnia 1791 r. do Izabeli Branickiej ekonom bielski Józef Karwowski. Stwierdził, że w przypadku ich wygranej właścicielka straci duże dochody, nawet Żydzi nie będą musieli płacić podatków. Karwowski podpowiadał Branickiej, aby na rozprawę przygotować oryginalny przywilej Jana Kazimierza. Poddawał także możliwą linię obrony: „(...) czyliż by mieszczanie tykoccy natenczas [w 1661 r.] poddali się pod rząd dziedziczny, gdyby ich prawo nie obowiązało, o co oni natenczas, ani później nie czynili żadnego zaskarżenia i nie było procesu”³³⁰.

Sąd asesorski w tym samym dniu, w którym wpłynął pozew, to jest 21 listopada 1791 r., wydał tzw. rezolucję, w której informował mieszczan o wysłaniu kopii memoriału do zapoznania się dla spadkobierców Stefana

³²⁷ AGAD, Kopicjana, p. 41, s. 84–92.

³²⁸ *Volumina Legum*, op. cit., t. IV, Petersburg 1860, s. 329.

³²⁹ AGAD, Zb. dok. perg. nr 7155.

³³⁰ AGAD, Kopicjana, p. 41, s. 15.

Czarneckiego oraz o daniu ustawowych 6 tygodni na przygotowanie odpowiedzi³³¹. W tym samym dniu zostało także sporządzone wezwanie skierowane do pozwanych: Izabeli Branickiej i innych spadkobierców Stefana Czarneckiego z informacją o wszczęciu procesu przez miasto Tykocin oraz nakazem stawienia się za 6 tygodni od daty sporządzenia pisma³³². Zarówno wspomniany memoriał, jak też odpowiedzi sądu skierowane do mieszczan i do Izabeli Branickiej zostały oblatowane w księgach ziemskich tykocińskich 5 grudnia 1791 r.

Na kolejnym zgromadzeniu, które odbyło się 17 grudnia 1791 r., mieszczanie wystawili plenipotencję do prowadzenia sprawy przeciwko właścicielce Tykocina generalnemu plenipotentowi prowincji małopolskiej, Mędrzeckiemu³³³.

Proces, który powinien zacząć się na początku 1792 r., nie odbył się³³⁴. Wina nie leżała prawdopodobnie po stronie mieszczan. Na przygotowanie procesu oraz opłacenie plenipotenta wydali oni w sumie w 1791 r. 1 319 złotych 24 grosze. W kasie miejskiej było jeszcze 4 lutego 1792 r. 126 złotych 1 grosz³³⁵. Sprawa nie została rozpoczęta z powodu kolejnych wydarzeń politycznych: w 1792 r. były to konfederacja targowicka i wojna polsko-rosyjska. 22 stycznia 1793 r. sąd asesorii koronnej nakazał miastu Tykocin przedstawienie dokumentów i informacji, aby odpowiedzieć sukcesorom Ja-

³³¹ Ibidem, s. 101–103.

³³² Ibidem, s. 94–99. W AGAD, AR-M, sygn. tymczasowa 394, s. 43–44, znajduje się odpis tej repliki zaczerpniętej z ksiąg ziemskich tykocińskich, oblatowany 5 grudnia 1791 r. W odpisie tym jest błąd w terminie stawienia się przed sądem asesorskim – są trzy (zamiast sześciu) „niedziele”.

³³³ A. Kochański, op. cit., s. 284. Tekst plenipotencji brzmiał następująco: „My Magistrat Miasta Tykocina, iż mając proces Prawny między J.O. [z] Książąt Poniatowskich Branicką. Kasztel. Krak. Hetm. W. Kor. Oraz z sukcesorami J.W. Stef. Czarneckiego w okoliczności sprawy Miastu temuż podług praw i przywilejów Przed Wiekami przez Królów na wolność nadanych, a nie mogąc sami się osobiście sprawy attentować na swoim miejscu Ur. Mędrzeckiego Generalnego Plenipotenta Miast Prowincji Małopolskiej upraszamy, obieramy, stanowimy, ordynujemy i zapisujemy. Pełnomocność dając we wszystkich zarzutach w przypadkach zdarzonych, prawnie postępowanie stawiania, kontrawentowania dekretów prawdziwych akceptowanie, a cokolwiek przez tegoż plenipotenta prawnie postąpioną i postanowioną będzie, to wszystko my zeznawający za ważne i niewzruszone i stałe przyjąć deklarujemy i ofiarujemy, która to plenipotencja na zawsze służyć ma”. Plenipotencję podpisał prezydent Jan Morozewicz, członkowie zarządu miejskiego oraz cechmistrzowie – w sumie 16 osób.

³³⁴ AGAD, KRSW, sygn. 5141, k. nn. List Prokuratorii Jeneralnej do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji z 25 sierpnia 1829 r. z przedstawieniem historii sporu sądowego miasta Tykocina z właścicielami.

³³⁵ A. Kochański, op. cit., s. 293.

na Klemensa Branickiego³³⁶. Kontynuowaniu procesu przeszkodziły kolejne wydarzenia: drugi rozbiór, powstanie kościuszkowskie oraz trzeci rozbiór Polski.

Po trzecim rozbiorze mieszczanie próbowali uniezależnić się od władzy dominialnej sugerując, że Tykocin jest miastem należącym do króla pruskiego. Protokół zebrania mieszczan 11 czerwca 1796 r. miał nowy początek: „Działo się w Magdeburgji Miasta J.K.M. Pruskiego Tykocina”. Nie udało się uwolnić w ten sposób spod władzy Izabeli Branickiej i kolejne protokoły w 1797 r. zaczynały się po staremu: „Sesja Miasta Tykocina”.

Prawdopodobnie gdy Tykocin dostał się pod panowanie pruskie, Izabela Branicka nałożyła na mieszczan nowe powinności – wskazują na to późniejsze zarzuty stawiane dziedzicze przed sądem pruskim. Zdecydowali się oni na kontynuowanie procesu z dziedziczką. Na zgromadzeniu 18 października 1796 r. zebrani wybrali delegatów, którzy mieli udać się do Warszawy w celu rozpatrzenia prawnych sposobów uwolnienia się spod władzy dominium. Delegatami zostali: Jan Morozewicz – poprzedni burmistrz, Ignacy Antonowicz – aktualny burmistrz, Wojciech Korzyński – pisarz miejski³³⁷. Na swych przedstawicieli mieszczanie po raz kolejny wybrali praktycznie te same osoby – były one zorientowane w temacie i obyte w świecie. Zapewne nadal część spraw związanych ze sporem z właścicielką miasta zarząd omawiał w tajemnicy, by nie dowiedział się o nich ekonom. Świadczą o tym lakoniczne wzmianki w księgach miejskich – nie wpisywano do nich wszystkich posunięć zarządu miasta, aby o planach mieszczan nie dowiedzieli się urzędnicy Izabeli Branickiej.

Sprawozdanie z wyjazdu burmistrz przedstawił 6 lutego 1797 r. na kolejnym zgromadzeniu. Stwierdził, że pozew przeciwko Izabeli Branickiej został złożony w sądzie pruskim – Regencji Białostockiej. Z sądu już przyszło pismo, że należy wybrać plenipotentą do prowadzenia tej sprawy. Termin pierwszej rozprawy wyznaczony został na 4 marca br. Na koszty prowa-

³³⁶ AGAD, KRSW, sygn. 5141, k. nn. List Prokuratorii Jeneralnej do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji z 25 sierpnia 1829 r. z przedstawieniem historii sporu sądowego miasta Tykocina z właścicielami. „Sprawa przecież ta za czasów polskich rozpoczęta ukończoną nie została dla zmian politycznych (...)”.

³³⁷ A. Kochański, op. cit., s. 293–294. Plenipotentca miała następujące brzmienie: „My Magistrat, Radni, cechmistrzowie, wraz z zupełnym zgromadzonym pospółstwem na dniu dzisiejszym, stanąwszy przed Akt. Magdeb. J. K. M. Tykocińskimi zeznajemy iż my będąc pokrzywdzeni w Skarbie J.W. Krakowskiej na fundamencie przywilejów i praw sobie od Najjaśniejszych Królów nadanych w pilności attentowania tej sprawy wybrali do jej prowadzenia tychże obywateli”.

dzenia procesu zebrani uchwalili składkę w wysokości 2 złotych od każdego domu albo z ćwierci pola 15 groszy³³⁸.

Brak źródeł uniemożliwia stwierdzenie, czy pierwsza rozprawa odbyła się w wyznaczonym terminie. Być może 4 marca sąd ustalił plenipotentów obu stron konfliktu? 29 czerwca 1797 r. mieszczanie złożyli skargę do sędziego delegowanego, w której domagali się: oddania im łąk położonych nad Narwią, aby mogli je użytkować, zwolnienia mieszczan z odrabiania 500 dni pańszczyzny w czasie żniw, przyznania mieszczanom prawa wyrębu w lasach dominialnych oraz uwolnienia ich od powinności lichtowania drzewa³³⁹.

Były to żądania inne niż wysuwane w pozwie do sądu asesorii koronnej w 1791 r. Za takie same można uznać jedynie zniesienie pańszczyzny – jako tożsame z żądaniem zniesienia powinności nałożonych przez dziedziców. Zmienił się jej wymiar: już nie 6 dni w roku, odrabianych przez każdego obywatela miasta, jak to było jeszcze w 1771 r., ale 500 dni wyznaczonych ogólnie, dla wszystkich mieszczan. Zapewne zmiana została dokonana po to, aby mieszczanie – zarząd miejski – sami między siebie podzielili ilość dniówek do odpracowania. Być może władze miejskie nie współpracowały przy karaniu osób uchylających się od odrabiania dniówek?

Pozostałe pretensje mieszczan musiały wynikać z kolejnych posunięć Izabeli Branickiej i jej urzędników wobec nich. Zakaz wyrębu drzew oraz nałożenie na mieszczan powinności związanych z lichtowaniem drzewa wskazują, że po trzecim rozbiorze stał się opłacalny spław drewna do Prus i właścicielka Tykocina starała się to robić jak najmniejszym kosztem. Jednak kiedy w 1796 r. władze pruskie zamknęły dostęp do lasu rządowego, dziedziczka listem z 10 października 1796 r. zezwoliła mieszczanom i Żydom tykocińskim na pobieranie drewna opałowego do domów i browarów z gajku przy Borze Frąckowskim i z gajku przy lesie Czarne Suche Dęby. W liście stwierdziła, że mieszkańcy Tykocina wnosili w tej sprawie supliki i ustne prośby³⁴⁰. Chociaż toczyli proces z dziedziczką, to jednak zmuszeni przez życiową konieczność mieszczanie zachowywali się jak pańszczyźniani chłopci: zwracali się o pomoc do dziedziczki, a nie z petycją do rządu.

³³⁸ Ibidem, s. 294; AGAD, KRSW, sygn. 5142, k. nn. Kopia pozwu dostarczonego 18 sierpnia 1836 r. dla Prokuratorii Jeneralnej, wręczonego 1 sierpnia 1836 r. przez Andrzeja Woyciechowskiego woźnego Trybunału Cywilnego Województwa Mazowieckiego dla burmistrza miasta Tykocina jako reprezentanta chrześcijan i Żydów tykocińskich.

³³⁹ AGAD, KRSW, sygn. 5141, k. nn. List Prokuratorii Jeneralnej do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji z 25 sierpnia 1829 r. z przedstawieniem historii sporu sądowego miasta Tykocina z właścicielami.

³⁴⁰ APB, TG, t. 278, s. 125.

Kolejnym punktem spornym stało się odebranie mieszczanom prawa do bezpłatnego użytkowania łąk. Już w XVI w. łąki były własnością królewską, a mieszczanie tykocińscy użytkowali je za darmo. Izabela Branicka mogła nakazać odebranie łąk mieszczanom w ramach represji za wszczęcie przeciw niej procesu. Odebranie łąk mogło być spowodowane także przyczynami ekonomicznymi. W 1797 r. Izabela Branicka zamierzała wydzierżawić łąki w dobrach tykocińskich, leżące nad rzeką Biebrzą. Ówczesny ekonom Hryniewicki rekomendował jej najemcę, który był gotów zapłacić 4 000 złotych³⁴¹. Być może podobne plany dzierżawy miała także wobec łąk użytkowanych dotychczas bezpłatnie przez tykocinian?

Proces toczył się nadal. 26 lipca 1797 r., w tzw. terminie instrukcji, sporządzony został *status causae et controversiae*³⁴². Burmistrz Ignacy Antonowicz poinformował mieszczan na zebraniu 7 października 1797 r. o przebiegu negocjacji z właścicielką miasta. W obronie interesów Izabeli Branickiej wystąpił Wolski – szambelan króla pruskiego. Spotkali się z nim burmistrz i inni delegaci wybrani przez mieszczan. Plenipotent właścicielki namawiał tykocinian do zawarcia ugody. Branicka przyznawała mieszczanom prawo do użytkowania łąk, zgodziła się także, aby mieszczanie nie płacili wołoczebnego. Ponieważ nie chciała zrezygnować z odrabiania przez mieszczan pańszczyzny, zebrani na zgromadzeniu jednomyślnie uchwalili kontynuowanie procesu. Na koszty procesu zgodzili się zapłacić następną składkę: po 1 złotym mieli zapłacić od ćwiartki gruntu ornego, niemający gruntu – od domu, a nieposiadający domu – tylko od posiadanych ćwierci włóki. Protokół podpisało 111 mieszczan, wśród nich po raz pierwszy Carl Seiffer³⁴³. Na podstawie akt metrykalnych można ustalić, że był to lekarz, pruski osadnik, który pozostał w mieście nawet po utworzeniu Księstwa Warszawskiego w 1807 r.³⁴⁴ Mieszczanie zyskali więc poparcie osiedlających się w Tykocinie pruskich kolonistów.

Na podstawie statusu *causae et controversiae* z 27 lipca 1797 r. strony zawarły ugodę 12 stycznia 1798 r. Mieszczanie zrzekli się prawa do łąk, ale dziedziczka zezwoliła na wolny wypas bydła. Ponadto mieszkańcy Tykocina

³⁴¹ APB, TG, t. 316, s. 65. List S. Hryniewickiego do Popławskiego, sekretarza Izabeli Branickiej, z 12 czerwca 1797 r.

³⁴² AGAD, KRSW, sygn. 5141, k. nn. List Prokuratorii Jeneralnej do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji z 25 sierpnia 1829 r. z przedstawieniem historii sporu sądowego miasta Tykocina z właścicielami.

³⁴³ A. Kochański, op. cit., s. 296–297.

³⁴⁴ APRT, Akta urodzonych chrześcijan gminy tykocińskiej 1808–1809, np. s. 14, akt nr 28, gdzie występuje jako drugi świadek chrztu córki Jana Meyera, tłumacza sądowego.

zgodzili się na zamianę powinności na czynsz: zamiast 500 dni pańszczyzny zobowiązali się do zapłaty 250 złotych polskich rocznie; żeby nie lichtować drzewa zgodzili się płacić 150 złotych polskich. Ponadto zrzekli się pretensji do wyrębu w lasach należących do Izabeli Branickiej³⁴⁵.

Umowa nie uprawomocniła się z powodu braku legitymacji obu stron zawierających ją. Mieszczanie 29 marca 1799 r. z ugody zrezygnowali, a proces zawieszono do czasu ukończenia organizacji miasta Tykocina. Został on wznowiony w Regencji Białostockiej i pierwsze reskrypty sąd wydał 7 lipca 1806 r. Nie został on ukończony przed sądem pruskim, ponieważ powstało Księstwo Warszawskie. Proces ten mieszczenie kontynuowali na początku lat 20. XIX w., w czasie regulowania nowej hipoteki dóbr ziemskich w województwie augustowskim³⁴⁶.

Chociaż w 1799 r. mieszczenie zrezygnowali z ugody zawartej rok wcześniej, to jednak od 1798 r. nie odrabiali pańszczyzny i nie płacili ustalonej kwoty do skarbu dziedziczki³⁴⁷.

Ponieważ proces został w 1799 r. zawieszony, mieszczenie próbowali dochodzić swoich praw na drodze administracyjnej. Złożyli wniosek do Kamery Pruskiej w Białymstoku. Do Tykocina przybył komisarz, który spisał wszelkie pretensje mieszczańskie do dziedziczki. Izabelę Branicką reprezentował przed nim adwokat Ksawery Wilczewski. W 1800 r. Kamera sporządziła dla dominium tabelę z wykazem opłat i powinności mieszczańskich tykocińskich. Kamera skasowała targowe i niektóre opłaty: od przywożonego drzewa na targ, od owoców, od wyszynku soli, śledzi, obuwia oraz kramowe od niedużych kramików znajdujących się w domach. Co do likwidacji pozostałych ciężarów, Kamera poradziła mieszczańcom, by wkroczyli na drogę sądową³⁴⁸.

³⁴⁵ AGAD, KRSW, sygn. 5141, k. nn. List Prokuratorii Jeneralnej do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji z 25 sierpnia 1829 r. z przedstawieniem historii sporu sądowego miasta Tykocina z właścicielami.

³⁴⁶ Ibidem, sygn. 5142, k. nn. Kopia pozwu dostarczonego 18 sierpnia 1836 r. dla Prokuratorii Jeneralnej, wręczonego 1 sierpnia 1836 r. przez Andrzeja Woyciechowskiego, woźnego Trybunału Cywilnego Województwa Mazowieckiego, dla burmistrza miasta Tykocina jako reprezentanta chrześcijan i Żydów tykocińskich.

³⁴⁷ Ibidem. W pozwie tym Antonina Potocka domagała się zapłaty 14 200 złotych polskich za okres od 1 stycznia 1798 do 1 lipca 1836 r. za nieodrobioną pańszczyznę.

³⁴⁸ Ibidem, sygn. 5139, k. nn. Podanie do Burmistrza Miasta Tykocina z 20 czerwca 1820 r. od obywateli miasta Tykocina. Było ono podpisane przez 4 chrześcijan: Friedricha Trolla, Matheusa Usko, Józefa Dobrochowskiego (byłych pruskich kolonistów) i Józefa Moczarskiego oraz 3 Żydów: Tanchela Mosesa, Moszka Abramowicza, Sendla Tanchelowicza). Wnioskodawcy zwracali się z prośbą o obronę przed uciskiem dominialnym.

Zwraca uwagę zniesienie przez Kamerę opłat od kramików znajdujących się w domach. Handlem trudnili się Żydzi. Zapis ten może świadczyć, że wspólnie z mieszczanami do walki o zniesienie nadmiernych ciężarów nałożonych przez władzę dominialną przystąpili także Żydzi tykocińscy. Być może kahał wspomagał finansowo mieszczan już w trakcie wszczynania pozwu w Asesorii Koronnej? Żydzi byli zainteresowani odzyskaniem swobody propinacji i handlu, które to przyznawał im przecież wspomniany przywilej króla Władysława IV z 1639 r. Gdyby Tykocin został miastem wolnym, także Żydzi byłiby uwolnieni od opłat wnoszonych na rzecz dziedzica.

Utworzenie w 1807 r. Księstwa Warszawskiego prawdopodobnie wzbudziło wśród mieszczan nadzieje na uwolnienie spod władzy dominialnej. Od 30 lipca do 3 sierpnia 1807 r. w Tykocinie przebywali panowie Starzeński i Kuczyński, pełnomocnicy Komisji Rządzącej w Warszawie. Ich głównym zadaniem było dokładne wytyczenie granicy z Rosją oraz powołanie nowej administracji. Z pytaniem o prawa miasta Tykocina zwróciła się do pełnomocników Izabela Branicka. W ostatnim dniu, w którym pełnomocnicy przebywali w Tykocinie, uzyskała ona odpowiedź, że „rzeczy in Statu quo zostają”. Pełnomocnicy stwierdzili, że obowiązki mieszczan wobec dziedziczki mają być takie, jak za czasów pruskich – dopóki Komisja Rządowa nie postanowi inaczej. Zacytowali oni rozdział V „O miastach”, paragraf 43 Uchwały Komisji Rządzącej z 26 stycznia 1807 r.: „Miasta dziedziczne zostają równie przy innych przywilejach”. Przepis ten został także przekazany do publikacji do Izby Wykonawczej Powiatowej Dystryktu Suraskiego, która mieściła się w Tykocinie³⁴⁹. Nakaz opublikowania informacji o zachowaniu dotychczasowych praw odnośnie miast prywatnych przez Izbę Wykonawczą wskazywał, że dziedziczka obawiała się, że mieszczanie przestaną wypełniać swoje powinności.

W czasie krótkiego istnienia Księstwa Warszawskiego mieszczanie tykocińscy nie kontynuowali sporu z właścicielami Tykocina. Izabela z Poniatowskich Branicka zmarła 14 lutego 1808 r. Po jej śmierci Tykocin stał się własnością spadkobiercy Jana Klemensa Branickiego – hr. Jana Alojzego Potockiego³⁵⁰.

³⁴⁹ BNPAU i PAN, Dział V Zbiory Specjalne, sygn. 132. Protokół conclusorum pełnomocników Komisji Rządzącej do departamentu białostockiego 1807, s. 72–73.

³⁵⁰ A. Sztachelska-Kokoczek, *Magnackie dobra...*, s. 23; G. Worobjew, op. cit., s. 5.

Zakończenie

W XVI–XVIII w. w Tykocinie zamieszkiwały dwie społeczności: chrześcijańska i żydowska. Każda z nich posiadała odrębne prawa i przywileje nadane przez kolejnych właścicieli Tykocina. Można oceniać, że do połowy XVII w. prawa i powinności mieszczan były przestrzegane. Jedynie król Zygmunt August starał się zwiększyć niektóre obciążenia mieszkańców miasta, co było związane z przebudową twierdzy tykocińskiej.

W 1661 r. uchwałą sejmiku starostwo tykocińskie stało się własnością Stefana Czarnieckiego. W tzw. asekuracji oblatowanej w sądzie grodzkim warszawskim 18 lipca 1661 r. nowy właściciel obiecał, że on i jego potomkowie będą przestrzegać wszelkich praw i przywilejów, także praw majątkowych posiadanych przez mieszkańców starostwa. Kilka dni później Stefan Czarniecki przekazał dobra tykocińskie na własność córce Katarzynie i jej mężowi – Janowi Klemensowi Branickim. W rękach rodu Branickich starostwo tykocińskie pozostawało do 1808 r.

Braniccy kontrolowali wszelkie dziedziny życia miejskiego, ograniczając autonomię mieszkańców Tykocina. Pozbawili znaczenia samorząd miejski oraz kahał – samorząd żydowski. Właściciele miasta lub ich urzędnicy zatwierdzali dokonany przez mieszkańców wybór członków zarządu miasta i kahału, a zdarzały się wypadki ingerowania w wybory i obsadzania stanowisk w ratuszu lub kahału swoimi kandydatami. Braniccy przejęli część dochodów miejskich i kahału, bardziej uzależniając samorządy miejski i żydowski. Kolejni dziedzice lub ich urzędnicy odbierali kompetencje magistratowi i kahałowi, wydając zarządzenia, które powinny leżeć w gestii organów samorządowych. Dotyczyły one spraw porządkowych w mieście, stosowania prawidłowych miar i wag, przepisów przeciwpożarowych itp. Kontrolowano także finanse miejskie, dlatego też kahał musiał prowadzić księgi rachunkowe w języku polskim.

Na mieszkańców miasta Braniccy nakładali nowe powinności lub zwiększali wymiar starych. Podstawowym obowiązkiem mieszczan od XVI w. było uiszczanie czynszu za użytkowane place, ogrody i włóki miejskie. Właściciele miasta podnosili jego wysokość. Czynsze za place miejskie były zróżnicowane w zależności od korzyści, jakie czerpał z nich użytkownik. Czynsz od jednej włóki miejskiej wzrósł z 18 złotych w 1701 r. do 20 w 1771. Kolejną powinnością mieszczan istniejącą już w XVI w. był obowiązek podwojny. W związku z funkcjonującym w Tykocinie portem rzeczonym oraz licznymi budowlami w dobrach podlaskich, mieszczanie byli podwodami obciążani nadmiernie. Skutkiem tego był spadek pogłowia hodowanych wołów w dru-

giej połowie XVIII w. o jedną trzecią w stosunku do danych z początku tegoż wieku oraz upadek cechu furmańskiego.

Na mieszczan Branicy nakładali obciążenia, które upodabniały ich do pańszczyźnianych chłopów. Najważniejszym z nich był obowiązek odbywania w pańskich folwarkach pańszczyzny, eufemistycznie nazywanej „tłoką” lub „gwałtem”. Jej wymiar nie był duży – początkowo 4, potem 6 dni w roku, ale mieszczanie mieli świadomość, że są traktowani jak chłopci. Podobnie jak chłopci pańszczyźniani, mieszczanie nie mogli swobodnie dysponować swoim sprzężajem oraz nieruchomościami. Aby sprzedać konie lub woły należało uzyskać zgodę ekonoma dóbr tykocińskich. Podobnie było przy sprzedaży, dzierżawie, zastawianiu, przekazywaniu domów, placów, ziemi uprawnej. Wreszcie podobnie jak chłopci, mieszczanie na początku roku składali się na „kolędę” – prezent dla dziedzica. Trzeba przyznać, że nie znaleziono przypadków naruszania wolności osobistej mieszczan. Każdy mógł opuścić miasto.

Niektóre powinności były nakładane na mieszczan okresowo, zgodnie z potrzebami. Przykładem mogą być tzw. lenungi – istniejący na początku XVIII w. obowiązek aprowizacji twierdzy tykocińskiej. W tym samym okresie istniał także obowiązek stawania do dwu popisów rocznie. Mieszczanie partycypowali w kosztach utrzymania oddziałów wojskowych Branickich, gdy stacjonowały one w Tykocinie. Zbierali pieniądze na zakup furazu lub budowali stajnie dla wojskowych koni. Ponieważ musieli także dostarczać pieniądze, żywność, furaz dla licznych oddziałów wojskowych przechodzących przez Tykocin, obowiązek łożenia na utrzymanie prywatnych chorągwi Branickich był dla nich dużym obciążeniem. Branicy odebrali miastu myto mostowe i mieszczanie co kilka lat musieli naprawiać tykocińskie mosty: zbierali składki na opłacenie cieśli lub zwozili drewno i pracowali sami przy remoncie przeprawy.

Nowe wymiary powinności nakładane były także na Żydów tykocińskich. Byli oni zwolnieni z obowiązku odrabiania pańszczyzny oraz powinności podwód. Zwiększono im wymiar pogłównego. W XVI w. każdy żonaty Żyd płacił 1 czerwony złoty rocznie. Branicy zmienili wysokość opłaty i uzależnili ją od stanu posiadania. W 1701 r. właściciel domu płacił 14, a komornik 7 złotych; w 1771 r. gospodarz 16, a komornik 8 złotych. Żydzi handlujący w kramach musieli płacić kramowe. Wszystkich obowiązywał także podatek od kupowanego koszerne go mięsa – tzw. krobka rzeźnicza. Bogatszym Żydom utrudniano opuszczanie miasta, aby nie wywozili z niego swoich funduszy. Tu zakazy właściciela miasta popierał kahał, bo w jego interesie nie leżała utrata dobrego podatnika i pracodawcy. Chociaż zgod-

nie z przywilejem Władysława IV z 1639 r. Żydzi mogli mieszkać w Tykocinie poza dzielnicą żydowską, Stefan Mikołaj Branicki rozporządzeniem z 1708 r. próbował oddzielić część chrześcijańską od żydowskiej, zmuszając Żydów i chrześcijan do zamiany domów, jednak rozporządzenie to nie zostało zrealizowane.

Kahał tykociński zachował pewne swobody, których nie posiadały niektóre gminy żydowskie znajdujące się w dobrach prywatnych. Właściciel miasta nie narzucał kahałowi rabina – kahał sam zawierał kontrakty z rabinem. Żydzi tykocińscy mogli swobodnie zawierać spółki handlowe z obywatelami innych kahałów. W sporach z innymi kahałami gmina tykocińska mogła oddawać sprawy do sądów żydowskich, nie musiała szukać sprawiedliwości w sądzie dominialnym. Jednak kontrolując kahał tykociński Branicy nie przestrzegali przywilejów Gasztołda, zgodnie z którymi spory między Żydami miały być rozstrzygane wyłącznie przed sądami żydowskimi. Niektóre sprawy, w których obie strony były Żydami, rozstrzygał sąd zamkowy. Działo się tak w dużej mierze na skutek działań Żydów, którzy w razie konfliktu ze współwyznawcą lub członkami władz kahału pozywali przeciwników przed sąd zamkowy, a nie żydowski. Aby kontrolować finanse gminy żydowskiej, właściciele miasta żądali od kahału prowadzenia ksiąg finansowych w języku polskim.

Branicy poddali ścisłej kontroli działalność gospodarczą mieszczan i Żydów. Pozbawili ich prawa propinacji oraz zaprowadzili przymus propinacyjny. Wprowadzili wiele monopolu, które utrudniały rozwój gospodarczy miasta. Przykładem może być monopol na handel skórami przez arendarzy. Rzeźnicy wszystkie skóry z zabijanych zwierząt mieli obowiązek oddawać arendarzom, a garbarze w pierwszej kolejności mieli wyprawiać skóry otrzymane od głównych dzierżawców. Arendarze nie musieli sprzedawać surowca dla rzemieślników z branży skórzanej, w latach dobrej koniunktury mieli nakazany przez właściciela miasta obowiązek spławiać skóry na sprzedaż do Gdańska. Brakowało surowca dla szewców i rymarzy lub był on bardzo drogi, więc ich produkty nie były konkurencyjne. Niektórzy rzemieślnicy, np. młynarze, rybacy, byli zobowiązani do robocizny na rzecz dworu i danin w naturze. Winnicy powinni hodować wieprze należące do dworu, a gdy okazało się, że nie wypełniają tej powinności, nakazano im dostarczać odpady z browarów do pańskich folwarków. Rzeźnicy powinni oddawać zamkowi część ubitego zwierzęcia. Z czasem powinności te zamieniano na czynsz. Określone kwoty do pańskiego skarbu wpłacały tykocińskie cechy rzemieślnicze. Branicy w niektórych latach wprowadzali monopol na handel pewnymi towarami przez arendarzy, np. śledziami w okresie wielkopostnym.

Handlarze rybami mieli obowiązek przekazywania co tydzień pewnej ilości ryb dla ekonoma.

Braniccy w Tykocinie nie robili większych zakupów – wszelkie towary sprowadzali z Warszawy, Gdańska, Królewca. Nie zarabiali miejscowi kupcy i nie rozwijał się rynek lokalny. Także port na Narwi nie przynosił mieszkańcom miasta, z wyjątkiem nielicznych kupców żydowskich, większych korzyści. Spław organizowano dzięki pracy pańszczyźnianej chłopów, którzy w ramach pańszczyzny wykonywali niezbędne przedmioty oraz szykowali zapasy żywności na drogę. Mieszczanie sporadycznie byli zatrudniani jako flisacy, gdyż ludzi na spław także starano się zatrudnić w ramach pańszczyzny.

Chociaż za łamanie przepisów ustanowionych przez właścicieli miasta groziły kary finansowe lub więzienia, mieszkańcy Tykocina nie zawsze ich przestrzegali. Mieszczanie tylko raz, w 1706 r., na zgromadzeniu w sposób jawny zaprotestowali przeciwko odczytywanym zarządzeniom Stefana Miłkołaja Branickiego. W następnych latach protestowali w sposób bierny – nie przychodzili na zgromadzenia. Niektórzy nie przyjmowali także funkcji w zarządzie miejskim, chociaż członkowie władz miasta byli zwolnieni z powinności względem dziedzica, z wyjątkiem płacenia czynszu. Także Żydzi w sposób jawny nie protestowali przeciwko naruszaniu ich przywilejów. Robili to w sposób bierny: członkowie kahału zwoływali zebrania poza synagogą i bez obecności osób, które mogły przekazać, o czym rozmawiali, ekonomowi. Polecenia wydane przez ekonoma nie były wykonywane, mimo iż wielokrotnie je powtarzał.

Mieszczanie starali się unikać powinności nakładanych przez dwór. By nie płacić czynszu, uprawiali grunty dzierżawione od szlachty lub bojarów. Żeby odrobić pańszczyznę, wysyłali małe dzieci, a zamiast osobiście stanąć do popisu, gospodarze wysyłali parobków. Nie przestrzegano także naku informowania ekonoma o sprzedaży sprzężaju oraz nieruchomości. Żeby nie wypełniać obowiązku podwody, mieszczanie przestawali hodować konie lub woły, albo trzymali te zwierzęta „na stronie” – u okolicznej szlachty lub bojarów. Uchylali się także od innych obowiązkowych prac, np. naprawy mostu. Obowiązkowych składek i czynszu nie płacili jedynie najubożsi. W przypadku zaległości ekonom dokonywał egzekucji dobytku, a w przypadku dużego zadłużenia można było stracić dom.

Mieszkańcy miasta nie przestrzegali także ograniczeń narzuconych przez właściciela miasta w dziedzinie gospodarki. Chrześcijanie i Żydzi nie przestrzegali przymusu propinacyjnego. Zdarzały się przypadki wyrabiania alkoholu na własny użytek, pokątnej sprzedaży dla mieszkańców miasta i przybyszów ze wsi, a także przywożenia napojów alkoholowych z innych miej-

scowości. Rzemieślnicy i kupcy nie przestrzegali monopolii zastrzeżonych dla arendarzy, np. sprowadzali skóry, śledzie z miejscowości, gdzie były one tańsze. Żydowscy rzemieślnicy notorycznie nie wywiązywali się z obowiązku dostarczania rocznie odpowiedniej ilości wosku dla kościoła parafialnego. Młyny były własnością dominium, więc młynarze, chociaż mieli taki obowiązek, nie dbali należycie o ich dobry stan i naprawę.

Mimo iż mieszczenie uważali się za ludzi wolnych, w latach nieurodzajów zwracali się z suplikami do dziedziców z prośbą o danie zboża. W czasach, gdy Tykocin był pod zaborem pruskim, mieszkańcy Tykocina zwracali się z prośbą do Izabeli Branickiej o możliwość korzystania z pańskich lasów, gdyż rząd pruski zamknął wstęp do lasów rządowych. W czasie gdy składali te prośby, wszczęli już spór sądowy z dziedziczką o uwolnienie spod władzy dominium i uznanie Tykocina za miasto wolne.

Pierwszy proces sądowy mieszczenie wszczęli w asesorii koronnej w 1791 r. Sąd nie zdążył rozpatrzyć sprawy i wydać wyroku z powodu wydarzeń politycznych. Proces z Izabelą Branicką mieszczenie wszczęli przed sądem pruskim, ale także teraz nie został on rozstrzygnięty. Uchylenie przez białostocką Kamerę nakazu płacenia kramowego wskazuje, że być może razem z mieszczanami przeciwko właścicielce miasta wystąpili także Żydzi. Tykocin nie stał się wolnym miastem za czasów Księstwa Warszawskiego. Mieszkańcy Tykocina wznovili proces z nowymi właścicielami miasta – Potockimi, w latach 20. XIX w.

Powinności mieszkańców miasta na rzecz właścicieli nie różniły się od powinności mieszczan w innych miastach prywatnych. Zgodnie ze swoim interesem ekonomicznym Branicy nakładali na mieszkańców nowe powinności, niektóre likwidowali, zwiększali wysokość opłat lub wymiar powinności. W XVIII w. stała się widoczna tendencja do zamiany niektórych form robocizny lub danin rzeczowych na czynsz pieniężny.

Burghers' duties in royal and private towns: the example of Tykocin in the 16th–18th centuries

Summary

Two communities: Christian and Jewish, lived in Tykocin in the 16th–18th centuries. Each of them enjoyed separate rights and privileges granted by subsequent owners of the town. It may be ascertained that the burghers' rights and duties were observed until the middle of the 17th century. Only one king – Sigismund August, attempted to increase some of their burdens, which was connected with rebuilding the Tykocin fortress.

In 1661 Tykocin *starostwo* became Stefan Czarniecki's property by virtue of the Sejm's resolution. He assigned its ownership to his daughter Katarzyna and her husband Jan Klemens Branicki. The Branicki family owned Tykocin *starostwo* until 1808.

They controlled all aspects of urban life restricting its inhabitants' autonomy. The Branicki family deprived the town's self-government and *kahal* – the Jewish self-government, of their importance. They imposed new obligations on Tykocin burghers or increased already existing ones. Some burdens made burghers similar to feudal surfs, e.g. a duty of serfdom on landlord's farms.

The Branicki family strictly controlled the burgher and Jewish business activity. They deprived them of the right of propination and introduced obligatory propination. They also launched many monopolies which hampered town's economic growth. Some craftsmen, e.g. millers and fishermen, were obliged to work for the court and pay levies in kind. In the 18th century there appeared an apparent tendency to exchange some forms of labor or levies in kind into pecuniary rent.

The burghers and Jews tried to avoid burdens imposed by the court. Since 1791 the townsmen tried to assert their rights in judicial courts. Due to political events trials were frequently interrupted and moved to courts of different instances.

The burghers' burdens owed to town's owners did not differ from those in other private towns. In accordance with their economic interest, the Branicki family imposed new obligations upon the city dwellers, liquidated some of them, and increased fees and charges or the duties' level.

Повинности мещан в королевском и частном городах: пример Тыкоцина в XVI–XVIII веке

Резюме

В XVI–XVIII в. в Тыкоцине проживали два общества: христиане и евреи. Каждое из них имело особые права и привилегии, предоставленные очередными владельцами Тыкоцина. Можно оценивать, что до половины XVII в. права и повинности мещан соблюдались. Только король Сигизмунд Август старался увеличить некоторые обязанности жителей города. Это было связано с перестройкой тыкоцинской крепости.

В 1661 г. решением сейма тыкоцинское староство стало собственностью Стефана Чарнецкого, который передал его в собственность дочери Екатерине и её мужу – Яну Клеменсу Браницким. В руках рода Браницких тыкоцинское староство находилось до 1808 г.

Браницкие контролировали все области городской жизни, ограничивая автономию жителей Тыкоцина. Лишили значения городское самоуправление и кагал – еврейское самоуправление. На жителей города Браницкие возлагали новые повинности или увеличивали размер старых. Некоторые обязанности делали мещан схожими с крепостными крестьянами, напр. обязанность работать на барщине в помещичьих фольварках.

Браницкие подвергли строгому контролю экономическую деятельность мещан и евреев. Лишили их прав пропинации и установили пропинационный нажим. Ввели много монополий, которые осложняли экономическое развитие города. Некоторые ремесленники, напр. мельники, рыбаки, были обязаны работать в пользу владельцев и приносят дань натурой. В XVIII в. стала заметной тенденция к замене некоторых форм работы и вещественных даней на денежную подать.

Мещане и евреи старались избегать повинностей, возлагаемых владельцами. С 1791 г. мещане пытались добиваться своих прав в судах. По причине политических событий судебный процесс многократно прекращался и переносился в суды разных инстанций.

Повинности жителей города в пользу владельцев не отличались от повинностей мещан в других частных городах. В соответствии со своими экономическими интересами Браницкие возлагали на жителей города новые обязанности, некоторые ликвидировали, увеличивали размер оплат или объем повинностей.